

Małgorzata Karwatowska, Adam Siwiec
(Lublin)

**CZY POTRZEBNI SĄ NAM DZISIAJ HUMANIŚCI?
Z BADAŃ HETEROSTEREOTYPU
NA PODSTAWIE WYPOWIEDZI STUDENTÓW
RÓŻNYCH WYDZIAŁÓW UMCS**

Abstract

The aim of the authors is to recreate the heterostereotype of a humanities person through an analysis of notions communicated by students of non-humanities majors. Their task was to explain who a humanities person is, which professions they may practice, which competences are characteristic for people with such backgrounds and what differences may be noted between people who have studied in distinct fields; finally, the respondents were asked to answer whether humanities persons are needed today.

Key words

heterostereotype, stereotype, humanities person, student

To, jak współcześnie postrzegany jest humanista i jakie miejsce w obrazie świata przekazywanym w dominującym w warunkach neoliberalnych dyskursie społecznym, promującym rozwój technologiczny, zajmuje idea humanistyki, stanowi przedmiot nasilonej refleksji i enuncjacji na różnych forach poza murami uniwersytetów i w środowisku akademickim. Do powszechnej świadomości docierają zwłaszcza te z nich, które występują w środkach masowego przekazu i mówią o wyraźnej przewadze myśli technicznej nad typem myślenia humanistycznego, które uważane jest za nieproduktywne i oderwane od rzeczywistości. Przecistawianie sobie kwalifikacji związanych z wiedzą z zakresu nauk ścisłych i stosowanych oraz kwalifikacji „humanistycznych” nie jest w kulturze czymś nowym, sięga bowiem „czasów rozdzielenia w starożytności rozważań nad światem człowieka i światem przyrody”¹, a potem mocno daje o sobie znać w zestawieniu naukowych standardów (metod badawczych, sposobu interpretacji danych i wyników badań) w dziedzinach technicznych czy przyrodniczych i wiedzy humanistycznej, uznawanej za mało społecznie przydatną ze względu na to, że nie spełnia wymogów naukowej ścisłości. Istotne z perspektywy kryzysu społecznej legitymizacji wiedzy i kwalifikacji związanych z obszarem humanistyki jest to, że:

(...) spór między użytecznością nauk stosowanych i nieużytecznością nauk humanistycznych wykracza daleko poza teoretyczne dywagacje, nie jest także kwestią idiosynkratycznych wyborów, jest natomiast (...) sporem dotyczącym najważniejszych kwestii publicznych².

To rodzi potrzebę szukania uzasadnień związanych z odpowiedzią na pytanie, czy nauki humanistyczne mają dziś jakiś społeczny cel do spełnienia, o czym pisze cytowany powyżej Michał Paweł Markowski, odnosząc swoje rozważania do sytuacji uniwersytetu i humanistyki w epoce postliberalnej oraz opowiadając się za politycznym znaczeniem humanistyki i traktowaniem jej jako „pewnej egzystencjalnej dyspozycji”, pozwalającej zrozumieć świat.

Nie będziemy się tu jednak zajmować tego rodzaju wypowiedziami, lecz na początek zwrócimy uwagę na pewne wyobrażenia oraz stereotypowe przekonania i wartościowania odnoszące się do humanistów (i humanistyki w rozumieniu wykształcenia, predyspozycji intelektualnych, wiedzy) występujące w dyskursie prasowym, dziennikarsko-publicystycznym i w szerzej rozumianym dyskursie społecznym. Badania nad dyskursywnym obrazem humanisty, traktowanym jako odzwierciedlenie świadomości zbiorowej,

¹ A. Karwińska, Szanse i wyzwania, [w:] A. Karwińska (red.), Humanista na rynku pracy, Kraków 2011, s. 9.

² M.P. Markowski, Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki, Kraków 2013, s. 19.

ujawniają obecność kilku profili pojęciowych. Według Beaty Dudy, która analizowała pod tym kątem teksty prasowe (z lat 2009-2012, opublikowane w „Gazecie Wyborczej”) i komentarze do tych tekstów na forach dyskusyjnych, „pierwszorzędne miejsce zajmuje sylwetka przedstawiciela nauk humanistycznych uwikłana w sieć negatywnych konotacji”³. Wyróżnione profile to, w ramach dyskursu tematycznego dotyczącego sytuacji na rynku pracy: humanista bezrobotny i humanista półprodukt (ktoś mało wartościowy czy nawet bezwartościowy), następnie, w związku z dyskursem edukacyjnym: humanista – zawód niechciany i humanista – leń intelektualny. Odwołajmy się tu tylko do samych nagłówek prasowych, które zapowiadają i otwierają tekst⁴, wprowadzają go w kontekst społeczny⁵: „Jest praca dla inżynierów, gorzej z humanistami”; „Rozchwytywani inżynierowie i ci inni... uporczywi humaniści” (tu humanista został przedstawiony jako element społecznie uciążliwy i zaklasyfikowany jako *inny*), „Czy humanista ma szansę?”; „Humanistom nie jest łatwo”; „Uratować humanistę od bezrobocia”; „Humanisto, wcale nie musisz być bezrobotny. Weź udział w ciekawym projekcie”; „Humanista, czyli nikt?” (list do redakcji) itp. Można tu jeszcze wyodrębnić inne profile, np. humanista dyskryminowany: „Czy humaniści zaprotestują?”; „Humaniści też chcą pieniędzy i grożą strajkiem” itp. Wszystkie te ujęcia wizerunkowe, wyodrębnione na podstawie analizy różnego typu tekstów, „dowodzą postępującego procesu stygmatyzacji humanisty”⁶. Nieliczne są głosy wartościowania pozytywnego, nawiązujące do modelu: humanista – osoba wszechstronna czy humanista – osoba zaradna (por. „Humanista też daje radę. Szczególnie gdy uczelnia trochę pomoże”).

Nie ulega wątpliwości, że w odbiorze społecznym ten, kto ma wykształcenie humanistyczne, jest przede wszystkim obiektem piętnowania, etykietowania, czemu satyryczny wyraz dał Sławomir Mizerski w felietonie na łamach „Polityki”⁷. Powraca tu figura *innego*, z którym nie można znaleźć wspólnego języka i który różni się w stosunku do „normalnego” społeczeństwa. W isto-

³ B. Duda, Wizerunek współczesnego humanisty w dyskursie prasowym i społecznym, [w:] B. Mitrenga (red.), *Linguarum Silva 2: Słowo – znaczenie – relacja w języku i w tekście*, Katowice 2013, s. 138.

⁴ Pozycja otwarcia tekstu ma w odbiorze prasowym istotne znaczenie, ponieważ na treściach w niej zlokalizowanych „skupia się zwiększona uwaga odbiorcy”. Zob. E. Wolańska, *Kompozycja i spójność wypowiedzi językowej. Strategiczne pozycje tekstowe*, [w:] E. Bańkowska, A. Mikołajczuk (red.), *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, Warszawa 2003, s. 125 i nast.

⁵ Cytujemy przykłady z przywołanego artykułu i z własnych materiałów uzyskanych w toku pobieżnej ekscerpcji prasy (lata 2009-2015).

⁶ *Ibidem*, s. 139.

⁷ S. Mizerski, *Co ma robić humanista*, *Polityka* 49, 2013, s. 122.

cie *inny* jest tu typem *obcego*, którego pojawienie się „powoduje powstanie kontrapunktu dla własnych dominujących kodów kulturowych, prowadzi do jego eksterioryzacji, przesuwa go do leżących poza granicami świata *swoich* terytoriów i kultur”⁸. Zacytujmy fragment:

W zaadaptowaniu się do panujących w naszym kraju warunków humanistom i ich rodzinom pomaga od niedawna specjalnie powołane Biuro ds. Humanistów. Do placówki tej codziennie zgłaszają się dziesiątki ledwo wiążących koniec z końcem historyków, filologów klasycznych, socjologów, absolwentów historii, teatrologii i politologii, wielu po doktoracie, a nawet habilitacji.

Kierownik tego biura stwierdza w rozmowie z dziennikarzem, że:

Bezrobotni humaniści (...) to grupa hermetyczna, niejednorodna i wciąż słabo zbadana. Trudno zrozumieć, o co tym ludziom w życiu chodzi, co ciągnie ich do tak desperackiego kroku, jakim jest podjęcie studiów humanistycznych. Jego zdaniem sytuacja świeżo upieczonych humanistów przypomina sytuację uchodźców z krajów Azji i Afryki. Z tym że ze względów kulturowych i językowych z imigrantami z Azji i Afryki o wiele łatwiej jest się porozumieć.

Cały tekst oparty jest na grze heterostereotypów, np.:

Wszyscy marzą o lepszym życiu. Skarżą się, że mają dość imprezowania, lansu, pozowania na intelektualistów, pisania blogów, przesiadywania w klubach, dyskusowania o przeczytanych książkach, obejrzanych wystawach.

Niewątpliwie na uwagę zasługują także komentarze na temat humanistów, występujące w tekstach publikowanych w internecie, w tym formy łączące przekaz językowy i grafikę, jak np. demotywatory prezentowane za pomocą memów. Współcześnie stanowią one popularny środek transmisji treści⁹ związanych ze stereotypowym postrzeganiem rzeczywistości, łatwo dostępny, niezwykle ekspansywny i silnie oddziałujący na odbiorcę¹⁰. Memy, co szczególnie ważne w przypadku odwoływania się do stereotypów i różnych sposobów potwierdzania ich społecznej nośności, wykazują zdolność rozprzestrzeniania się¹¹, mogą być kopiowane, ale też modyfikowane, podlegają

⁸ P. Nowak, *SWOI i OBCY* w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, Lublin 2002, s. 60.

⁹ O popularności memów świadczą multiplikowane strony, tzw. *vanity sites*.

¹⁰ Magdalena Kamińska, pisząc na temat rozprzestrzeniania się memu, stwierdza, że jest to plik lub link, „który odsyła do jakiegoś tekstu kultury: strony WWW, klipu wideo lub animacji, zawiera powiedzenie, żart, pogłoskę, niezwyklego *news*a, kolaż lub oryginalny obraz graficzny bądź fotograficzny. Niektóre z tych realizacji zyskują tak dużą popularność w danym środowisku, że znają je wszyscy jego użytkownicy, a wiele wśród nich zyskało nawet popularność globalną, przekraczając granice językowe, nadal dzielące Sieć, stając się częścią folkloru internetowego”. M. Kamińska, *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*, Poznań 2011, s. 63-64.

¹¹ Niektórzy badacze mówią wręcz o epidemii albo niekontrolowanej ekspansji tej niezwyklej jednostki informacji kulturowej, jaką jest mem. Por. np. M. Gladwell, *Punkt przełomowy. O małych przyczynach wielkich zmian*, tłum. G. Górską, Warszawa 2005.

procesom mutacji itd. Przywołajmy tu „biologiczną” definicję memu, zaproponowaną przez Richarda Dawkinsa w książce poświęconej socjobiologii, w której porównał go do „samolubnego genu”. Mem to jednostka transmisji kulturowej, imitacji, dla której można znaleźć analogię właśnie w postaci genu:

Tak jak geny rozprzestrzeniają się w puli genowej, przeskakując z ciała do ciała za pośrednictwem plemników lub jaj, tak memy propagują się w puli memów, przeskakując z jednego mózgu do drugiego w procesie szeroko rozumianego naśladownictwa¹².

Memy odtwarzają i zarazem kreują bardzo tendencyjny (negatywny) obraz humanisty¹³, przedstawiany w aspekcie dyskursu związanego z perspektywami pracy zawodowej i może przede wszystkim dyskursu edukacyjnego. Sięgnijmy do przykładów¹⁴. Reprodukacja rysunku Leonarda da Vinci, który przedstawia człowieka witruwiańskiego, została opatrzona komentarzem: „Kiedyś Humanista to był człowiek światły, a nie kaleka nieznający poezji, matematyki, astronomii ani podstawowych lektur...”¹⁵. Bardzo wyrazisty i dosadny w wymowie jest kolejny demotywator zawierający zdjęcie, na którym widać mężczyznę pochylonego nad klawiaturą komputera, w okularach, z licznymi długopisami w kieszeni koszuli, z twarzą, która ma, przypuszczalnie, wyrażać zdumienie czy zdziwienie tym, co widać na ekranie, stąd szeroko otwarte oczy i usta. Pod spodem znajduje się tekst: „Humanista. Człowiek słaby w liczeniu, ale zbyt rozmemłany, by zapewnić sobie jakąś konkretną specjalizację...”¹⁶. I jeszcze jeden przykład: na zdjęciu występuje czarnoskóry chłopczyk, który siedzi w ławce szkolnej i coś pisze, buzię, z ustami otwartymi do krzyku, ma wykrzywioną strachem – podpis: „Tak wyglądają humaniści pisząc niezapowiedziane kartkówki z matmy”¹⁷. Wszystkie tego typu memy przez wyjaskrawienie sytuacji uwypuklają stereotyp humanisty jako osoby niedouczonej i nieznającej matematyki.

¹² R. Dawkins, *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 2007, s. 244.

¹³ Píše na ten temat Anna Sobczak: *A co z humanistami? – Cyfrowa humanistyka jako odpowiedź na obecny stan postrzegania humanistyki w polskojęzycznym Internecie* [online]. Digital Studies [dostęp 2016-05-02]. Dostępny w Internecie: <http://www.digitalstudies.org/ojs/index.php/digital_studies/article/view/365/394>.

¹⁴ Większość z nich omawia też autorka cytowanego wyżej artykułu. Pragniemy zaznaczyć, że nie ingerujemy w zapis komentarzy stosowanych w memach.

¹⁵ Zob. [online]. Demotywatory [dostęp: 2016-05-06]. Dostępny w Internecie: <http://demotywatory.pl/uploads/21002/1266181425_by_kliksiu_600.jpg>.

¹⁶ Zob. [online]. Demotywatory [dostęp: 2016-05-06]. Dostępny w Internecie: <<http://z1.demoty.pl/92bc9a2e70d457d82f6d8740cd2166003916e2c5/humanista>>.

¹⁷ Zob. [online]. Demotywatory [dostęp: 2016-05-06]. Dostępny w Internecie: <http://demotywatory.pl/uploads/201011/1288882945_by_free4dead_600.jpg>.

Wprowadzeniem do naszych dalszych rozważań niech będą słowa Anny Wittenberg w artykule „Obrona humanizmu. Bez myślenia o człowieku nie byłoby Google ani Yahoo”:

Co chwila czytam, że humaniści są w dzisiejszym społeczeństwie niepotrzebni, że nie zbudują dróg i autostrad. Że wiedza o tym, kim byli Kochanowski i Kościuszko, nie da w dzisiejszych czasach pracy. Wreszcie, że społeczeństwu bardziej przydatny jest spawacz niż politolog¹⁸.

Wypowiada je humanistka, a więc „ktoś, kto ma wiedzę i wykształcenie w zakresie nauk humanistycznych”, ale odwołuje się do potocznego poglądu, mającego swoje liczne źródła na zewnątrz, a więc poza humanistyką, który zakłada, że nauki humanistyczne nie mają uzasadnienia, ponieważ nie wytwarzają żadnych dóbr istotnych dla interesu społecznego, nie prowadzą do poprawy poziomu życia.

W tym miejscu chcielibyśmy właśnie oddać głos niehumanistom i zdać sprawę z badań dotyczących wizerunku humanisty przeprowadzonych na podstawie innego rodzaju tekstów niż dotychczas omawiane, jakimi są kwestionariusze ankiet, przekazywane respondentom do uzupełnienia. Nawiązując do artykułu Małgorzaty Karwatowskiej i Roberta Litwińskiego, poprosiliśmy studentów z następujących Wydziałów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej: Ekonomicznego, Chemii, Nauki o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej, Biologii i Biotechnologii oraz Matematyki, Fizyki i Informatyki o odpowiedź na pytania analogiczne jak postawione przez autorów tekstu „Wizerunek *humanisty* w werbalizacjach studentów Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie”. Naszym zamierzeniem była próba dotarcia do heterostereotypu¹⁹, czyli wyobrażenia humanisty przez innych, w tym przypadku studentów niebędących humanistami.

O ile autostereotyp humanisty w większości okazał się pozytywny (zaledwie 2% studentów humanistów twierdziło, że np. humaniści nie są potrzebni), o tyle, przynajmniej tak zakładaliśmy, heterostereotyp powinien zawierać cechy negatywne, zdeterminowane przede wszystkim opozycją swój – obcy. Skierowaliśmy zatem do studentów następujące dyspozycje: prośbę o wyjaśnienie, kim jest humanista, jakie zawody – ich zdaniem – może on wykonywać, jakie kompetencje są mu właściwe, jakie różnice można dostrzec między

¹⁸ Zob. A. Wittenberg, Obrona humanizmu. Bez myślenia o człowieku nie byłoby Google ani Yahoo [online]. Na Temat [dostęp: 2016-05-21]. Dostępny w Internecie: <<http://natemat.pl/47793,obrona-humanizmu-bez-myslenia-o-czlowieku-nie-byloby-google-ani-yahoo>>.

¹⁹ Zainteresowanych odsyłamy do książki Jerzego Bartmińskiego, Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne (Lublin 2007), w której autor zamieszcza obszerną bibliografię dotyczącą tego zagadnienia.

ludźmi legitymującymi się innymi rodzajami wykształcenia. Na koniec zapytaliśmy respondentów o potrzebę istnienia humanistów w dzisiejszych czasach. Łącznie badaniom poddaliśmy 250 studentów, po 50 osób z każdego z wydziałów. Tadeusz Pilch taką grupę kwalifikuje jako dużą: „(...) próba licząca poniżej 30 jednostek – to mała próba. Próba o liczbie nie mniejszej niż 100 – to duża próba”²⁰. Wypada wyjaśnić, że ankieta miała charakter otwarty, gdyż tego typu pytania testowe „stwarzają ramy dla indywidualnych, bardziej osobistych wypowiedzi”²¹. Dodajmy, że pytania sformułowane zostały w taki sposób, by tworzyły spójną i logiczną całość, aby były jasne i jednoznaczne, a także, co wydaje się w tym przypadku szczególnie istotne, sondujące postawy respondentów²².

Definicje humanisty konstruowane przez studentów Wydziału Humanistycznego wymieniały jego liczne walory dotyczące zarówno charakteru i osobowości (np.: „tolerancyjny”, „śmiały”, „kreatywny”, „lojalny”, „operatywny”, „wrażliwy”), jak i intelektu (np.: „inteligentny”, „mądry”, „wykształcony”, „błyskotliwy”, „oczytany”, „erudyta”), wzmacniane przysłówkami: „bardzo”, „niezwykle”, „wybitnie”. Młodzi ludzie postrzegali humanistę niczym człowieka renesansu m.in. poprzez przywołanie maksymy Terencjusza „Homo sum et nihil humanum a me alienum esse putto” i wskazywanie na jego wszechstronność, otwartość na drugiego człowieka i sprawy z nim związane. Wszystkie objaśnienia rzeczownika „humanista” były niezwykle emocjonalne z wyraźnym znakiem *in plus*.

Wypowiedzi studentów wydziałów niehumanistycznych, dotyczące próby skonstruowania definicji rzeczownika „humanista”, poza objaśnieniami, w których respondenci wartościowali ten leksem niezwykle pozytywnie (np.: „człowiek wszechstronnie uzdolniony, posiada wiedzę ogólną”; „osoba wszechstronnie uzdolniona, człowiek wrażliwy na świat, dostrzegający jego szczegółowe aspekty, wrażliwy na jego piękno, ale i brutalność, kierujący się wyższymi wartościami”; „człowiek wszechstronnie wykształcony. Ma wiele dobrych cech, takich jak: wrażliwość, dobroć”; „ktoś, kto nie trzyma się sztywnych schematów, mentalnie wykracza poza sferę przyziemną, «żyje we własnym świecie»”, „ma szerokie horyzonty”), dosyć często zawierały oceny negatywne (np.: „przyszły bezrobotny”; „człowiek, który nie posiada żadnych

²⁰ T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1998, s. 118.

²¹ W. Zaczyński, *Praca badawcza nauczyciela*, Warszawa 1995, s. 150-151.

²² Na temat wymagań stawianych pytaniom i poleceniom testowym patrz także: Z. Skorny, *Metody badań i diagnostyka psychologiczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974; *Metody badań pedagogicznych*, A. Góralski (red.), Warszawa 1994.

praktycznych umiejętności, nic niewnoszący do gospodarki”; „człowiek, który nie umie nic z matematyki”; „osoba, która jest słaba z przedmiotów ścisłych i musi się jakoś odnaleźć w społeczeństwie”).

Oceniając humanistę *in plus*, ankietowani przede wszystkim:

– wskazywali cztery podstawowe kompetencje w nauczaniu, o których wyraźnie mówi „Podstawa programowa”, a więc: mówienie, pisanie, czytanie i słuchanie. Do owych sprawności językowych dołączali epitety typu: „lekkość”, „łatwość”, „płynność”, które miały dowieść, że humanista bez wysiłku wchodzi w interakcje z drugim człowiekiem. To gładkie, bezproblemowe nawiązywanie kontaktów i skuteczność porozumiewania się najtrafniej oddają następujące wypowiedzi wyekscerpowane z ankiet: „osoba czytana, znająca się na literaturze, która z łatwością posługuje się językiem, potrafi się wypowiadać płynnie i sprawnie, ma dobre zdolności retoryczne”; „człowiek znający kulturę, czytany, dobrze znający zasady gramatyki, umie się doskonale wysławiać, wygłaszać przemowy, rozmawiać i nawiązywać znajomości”; „potrafi pisać bez błędów, potrafi interpretować (trafnie) większość tekstów, szybko i łatwo składa poprawnie zdania więc nie sprawia mu problemu załatwianie spraw urzędowych”;

– zwracali uwagę na jego cechy charakteru, takie jak: dobroć, otwartość na innych, wrażliwość, np.: „człowiek wszechstronnie wykształcony. Ma wiele dobrych cech, takich jak: wrażliwość, dobroć”; „cehuje go: sumienność, elokwencja, otwartość, oddanie”; „to osoba wrażliwa”; „otwartość, umiejętność dyskusji, poprawnego wysławiania się, powinien posiadać umiejętność wnioskowania, przeprowadzania analiz, łączenia wątków”;

– wymieniali kompetencje osobiste humanisty, które skutecznie pomagają mu osiągać cele życiowe, przy „równoczesnym stałym potwierdzaniu i obronie pozytywnego samoobrazu, takie jak: asertywność²³, elastyczność zachowania i empatia, np.: „osoba, która posiada umiejętności porozumiewania się z innymi ludźmi w bardzo dobry sposób, empatia, asertywność”; „dzięki elastycznemu zachowaniu i asertywności daje sobie radę w różnych zawodach”.

²³ M. Król-Fijewska w książce „Stanowczo, łagodnie, bez lęku” (Warszawa 1996, s. 11), pisząc na temat asertywności, utrzymuje, że jest to „umiejętność pełnego wyrażania siebie w kontaktach z inną osobą czy osobami. Zachowanie asertywne różni się więc od zachowania agresywnego, oznacza bowiem korzystanie z osobistych praw bez naruszania praw innych osób. Zachowanie asertywne różni się też od zachowania uległego, zakłada bowiem działanie zgodne z własnym interesem oraz stanowczą obronę siebie i swoich praw – bez nieuzasadnionego niepokoju, łagodnie lecz stanowczo”. Zob. także uwagi na temat asertywności A. Gałczyńskiej, Akty odmowy we współczesnym języku polskim, Kielce 2003, szczególnie s. 25.

Niektórzy respondenci ujawniali jednak lekceważący stosunek wobec humanisty, czego najlepszym dowodem frazeologizm *łać wodę* „fantazjować, pisać lub mówić obszernie, ale nie treściwie, bez podawania konkretów” i neologizm *polejwoda*, np.: „osoba, która lepiej czuje się w przedmiotach, które nie są ścisłe, np. j. polski, historia. Taka trochę polejwoda”; „nie ma «głowy» do przedmiotów ścisłych, umie łać wodę”. Ponadto postrzegają go jako osobę niepraktyczną, niedbającą o sprawy życiowe, nadmiernie uduchowioną, np.: „człowiek może i z dużą wiedzą, ale niepraktyczny”; „ktoś, kto skupiony jest na wzniosłych uczuciach, a zapomina o codzienności”.

Drwinę oraz ironię zawierały wypowiedzi typu: „humanista to osoba o niby szerokim horyzoncie zainteresowań, tak szerokim, że chyba sama nie może go ogarnąć”; „przedmiotem jej zainteresowań jest wszystko, a tak naprawdę wszystko oznacza nic”; „prezentuje wszechstronność z olbrzymimi ograniczeniami”.

Ankietowani, krytyczni wobec humanisty, oceniali nie tylko jego, ale i studia humanistyczne, które kojarzą się im przede wszystkim z historią, polonistyką (w tym literaturą i językiem) oraz filozofią, np.: „osoba, która pasjonuje się literaturą oraz językiem polskim, ma dużą wiedzę wyniesioną z książek, które często poruszają ważne, ale problematyczne tematy”; „osoba z wykształceniem humanistycznym, postrzegana jest jako nieposiadająca zdolności matematycznych oraz o słabym zapale do nauki, niestety wiele osób, które znam, studiują kierunki humanistyczne, ponieważ nie radziły sobie z innymi przedmiotami, a przede wszystkim próg obowiązujący przy rekrutacji nie jest wygórowany”; „osoba, która interesuje się literaturą, zajmująca się polskim, historią, kulturą. Nie sprawiają jej problemu długie formy wypowiedzi, bo bez problemu przelewa słowa na papier, ale słaba z przedmiotów ścisłych”; „osoba, której mocną stroną jest język polski, historia i inne przedmioty humanistyczne. Ponadto osoba ta ma skłonność do szybkiego zapamiętywania, bez refleksji. W większości przypadków osoba ta jest wrogo nastawiona do przedmiotów ścisłych”. W przywołanych wypowiedziach pojawił się wątek potocznych ocen wyboru dokonywanego przez kandydatów na studia, który w przypadku kierunków humanistycznych podyktowany jest – zdaniem ankietowanych – niższym progiem rekrutacji i „łatwością” studiowania w porównaniu do kierunków ścisłych. Przywołajmy w tym miejscu głos z dyskusji panelowej dotyczącej sytuacji humanistów:

Czy jednak studia humanistyczne rzeczywiście są takie łatwe? Jeśli mowa tylko o „skończeniu” studiów, to zapewne mniej wysiłku kosztuje ono humanistę niż inżyniera. Jeśli jednak mowa o sukcesie w realizowaniu rozmaitych ważnych celów w procesie studiowania zagadnień z dziedzin humanistycznych, a zatem w zdoby-

ciu odpowiednio rozległej wiedzy, kompetencji do rozumienia i analizowania rzeczywistości (...), to owa łatwość przestaje być tak oczywista²⁴.

Respondenci z wydziałów niehumanistycznych wymienili około pięćdziesięciu profesji, w których mógłby odnaleźć się humanista, a zatem o połowę mniej niż ich koledzy humaniści, ale – co trzeba przyznać – wskazywali zajęcia bardziej zróżnicowane. Do najczęściej podawanych należały: „nauczyciel” (języka polskiego, historii, języków obcych, religii), „dziennikarz”, „tłumacz”, „pedagog”, a zatem profesje wymagające ukończenia studiów wyższych. Często wymieniane były zawody w jakiś sposób pokrewne, które polegają na porządkowaniu, ewidencjonowaniu, zabezpieczaniu i udostępnianiu zbiorów. Chodzi o „archiwistę” i „bibliotekarza”. Kolejni, co do częstotliwości wskazywania, byli specjaliści w stosowaniu jakichś zabiegów medycznych, czyli: „psychiatra”, „psycholog”, „psychoanalityk”, „psychoterapeuta” i „terapeuta”. To wyłącznie niehumaniści wymienili tzw. zawody przyszłości, np.: „broker”, „dydaktyk medialny”, „researcher”, „teletutor”. Zdaniem ankietowanych humaniści z powodzeniem odnajdują się również w zawodach twórczych, takich jak np.: „aktor”, „malarz”, „muzyk”, „projektant mody”, „raper”, „redaktor”, a także wolnych, np.: „felietonista”, „pisarz”, „poeta”, „reporter”, „tłumacz” oraz profesjach związanych z pracą w radiu lub telewizji, np.: „lektor”, „konferansjer”, „prezenter”, „spiker”. Nieliczne osoby widziałyby humanistę w pracy związanej z usługami, np.: „budowniczy”, „hydraulik”, „kasjer”, „pracownik w McDonaldzie”. Tego typu przykłady należałoby traktować jako aktualny komentarz do zastanej rzeczywistości i znanych respondentom przypadków.

Pojawiły się również jednostkowe wskazania, takie jak chociażby: „filantrop” – „człowiek udzielający bezinteresownej pomocy potrzebującym” i „alfons” – „człowiek czerpiący zyski z cudzego nierządu”. O ile pierwsze z nich może wynikać z niewiedzy ankietowanego, o tyle drugie wypada chyba uznać za celową złośliwość, której źródłem może być niechęć, niezyczliwość wobec humanisty.

Okazuje się, że niemal wszystkie zawody wyliczone przez studentów z wydziałów niehumanistycznych sprowadzają się do relacji człowieka z innymi ludźmi i wymagają niekiedy znacznych kompetencji interpersonalnych. Dodajmy, że badania rynku pokazują, że pracodawcy biorą pod uwagę wiedzę merytoryczną przyszłych pracowników przede wszystkim przy zatrudnianiu specjalistów. Przy osobach nieposiadających doświadczenia zawodowego,

²⁴ A. Karwińska, Szanse i wyzwania, s. 10.

młodych, liczą się też inne czynniki, takie jak między innymi komunikatywność, otwartość na poglądy innych, umiejętności: jasnego wyrażania się, nawiązywania kontaktów, myślenia interkulturowego²⁵.

Kolejna dyspozycja dotyczyła wskazania kompetencji właściwych humaniście. O ile 94% młodych adeptów nauki wymienia liczne umiejętności, którymi ich zdaniem legitymuje się humanista, o tyle 4% odmawia mu jakichkolwiek kompetencji (np.: „brak jakichkolwiek kompetencji/umiejętności”; „nie ma żadnych kompetencji”), a 2% badanych przyznaje się do swojej niewiedzy w tym zakresie, pisząc: „nie wiem”, „nie mam pojęcia”.

Niehumaniści z podziwem podkreślają takie walory humanistów, jak ich zdolność do rejestrowania i przywoływania wrażeń, skojarzeń, informacji, czyli pamięć: „łatwa pamięć”, „dobra pamięć”; „inne podejście do świata, potrafi zaobserwować to, czego inni nie potrafią dostrzec, bo ma lepszą pamięć”; „osoba ta ma skłonność do szybkiego zapamiętywania”; „humanista ma skłonność do szybkiego zapamiętywania. Ma dobrze wyćwiczoną, sprawną pamięć”, czego najlepszym potwierdzeniem są epitety: „dobra”, „łatwa”, „sprawna”. Ktoś, kto jest *dobry*, „starannie wykonuje swoje obowiązki”, przymiotnik *łatwy* oznacza, że coś jest „osiągnane bez wysiłku”, *sprawny* natomiast „świadczy o dobrym opanowaniu przez kogoś jakiejś umiejętności”.

Studenci wydziałów niehumanistycznych wysoko oceniają:

- wiedzę humanisty, np.: „biegłość w posługiwaniu się językiem”, „erudycja”, „czytanie”, „znajomość literatury”, „znajomość zasad ortografii i gramatyki”, „znajomość języków obcych”;
- jego cechy osobowościowe i charakteru: „elokwencja”, „pewność siebie”, „sumienność”, „rzetelność”, „wrażliwość”;
- cechy temperamentu: „cierpliwość”, „opanowanie”, „zrównoważenie”;
- zdolności i umiejętności, np.: „czytanie ze zrozumieniem”; „umiejętność pisania dłuższych form wypowiedzi”; „umiejętne posługiwanie się językiem polskim”; „umiejętność nauczania innych”; „umiejętność dyskusji, poprawnego wysławiania się”; „umiejętność doradzania innym”; „umiejętność interpretacji tekstu”; „umiejętność konstruowania stylistycznej i spójnej wypowiedzi”;
- postawy, czyli reakcje, zachowania wobec świata społecznego, takie jak: „akceptacja dla drugiego człowieka”; „otwartość na ludzi”; „jest otwarty na kontakty z ludźmi”; „tolerancja”; „większa otwartość umysłu na nowe doświadczenia, chęć poznania otaczającego świata”.

²⁵ Zob. M. Nowicka, Podpowiedzi doradcy, [w:] A. Karwińska (red.), Humanista na rynku pracy, s. 21-22.

Mistrzostwo humanisty w czytaniu, pisaniu i komunikowaniu się z drugim człowiekiem najlepiej oddają wypowiedzi wyekscerpowane z kwestionariuszy ankiet, np.: „biegłość w posługiwaniu się językiem”; „wyrażanie swoich myśli w sposób bardziej «ukwiecony»”; „kunsztowne wypowiedzanie się”; „umiejętność kunsztownego przygotowania swojej wypowiedzi”; „«giętki» język”. I tak: *kunszt* „umiejętność wykonywania czegoś lub posługiwania się czymś doprowadzona do perfekcji”, *biegłość* „wprawa, doświadczenie w jakiejś dziedzinie”, *giętkość* „elastyczność, sprawność działania” podkreślają *explicite* doskonałość humanisty w wyrażaniu myśli, ale już przymiotnik *kwiecisty* „ozdobny, ale także egzaltowany, napuszony, górnolotny” nie zawiera oceny jednoznacznie pozytywnej, zwraca bowiem uwagę na niepotrzebną przesadę, nadmierną łatwość popadania w stan zachwyty.

Na pytanie: „Co odróżnia osobę legitymującą się wykształceniem humanistycznym od niehumanistów?” studium kierunki humanistyczne potrafili wskazać liczne walory, które ich zdaniem odróżniają humanistę od niehumanisty. Znalazły się wśród nich: wszechstronność, dociekliwość, wrażliwość, kreatywność, elastyczność i efektywność, umiejętność pracy w zespole oraz postawa zgodna z zasadami etycznymi i moralnymi. Jedynym minusem są – według respondentów – niższe zarobki humanistów oraz trudności, jakich doświadczają w poszukiwaniu pracy.

Studenci kierunków niehumanistycznych wskazali znacznie więcej cech różnicujących wizerunek humanisty niż ich koledzy z Wydziału Humanistycznego. Obok zalet wymienili dużo wad, słabych stron humanisty. Raz jeszcze, podobnie jak w pytaniu wcześniejszym, zwracali uwagę na cechy charakteru i postawę wobec innych („asertywność”, „empatia”, „komunikatywność”, „otwartość na inne specjalności, dziedziny i na drugiego człowieka”, „uczuciowość”, „wrażliwość”). Wielokrotnie podkreślali umiejętności interpersonalne znamionujące humanistę. To dzięki nim – ich zdaniem – z łatwością inicjuje on i podtrzymuje pozytywne relacje z otoczeniem, np.: „ma olbrzymie umiejętności porozumiewania się z innymi ludźmi w bardzo dobry sposób”; „umie nawiązywać znajomości, rozwiązywać problemy, prowadzić negocjacje”.

Kilku respondentów różnicy pomiędzy humanistą i niehumanistą doszukiwało się w atrakcyjności fizycznej tego pierwszego, np. „elegancja” czy „ładny wygląd”²⁶. To z tego, prawdopodobnie, powodu w kwestionariuszach

²⁶ O tym, jak ważną rolę w budowaniu relacji społecznych pełni wygląd, pisze m.in. Z. Nęcki, *Wzajemna atrakcyjność*, Warszawa 1990.

ankiety pojawiło się słowo *hipster* „przedstawiciel współczesnej subkultury, który akcentuje swoją oryginalność m.in. poprzez strój i nieszablonowe zainteresowania”.

Bez porównania więcej wymieniono tych właściwości, które przedstawiają humanistę w niekorzystnym świetle. Należały do nich:

- nadmierna przesada w sposobie mówienia, zachowania, np.: „często leje wodę”; „lubi się popisywać kwiecistością/barwnością wypowiedzi”; „rozwlekłość”;

- brak jakichkolwiek umiejętności w zakresie przedmiotów ścisłych, np.: „humanista nie odnajduje się w zawodach, w których dominują przedmioty ścisłe, nie może wykonywać fajnych zawodów, bo wątpliwe, by dostał się na studia, i to zasadnicza różnica między nim i innymi”; „brak umysłu ścisłego”; „brak zdolności w uczeniu się przedmiotów ścisłych”;

- niewielka i mało przydatna wiedza, np.: „wiedza ogólnikowa, a nie konkretna, matematyczna”; „często przedkłada elokwentność wypowiedzi nad wiedzę”; „brak użytecznej wiedzy”;

- brak perspektyw na znalezienie pracy, np.: „brak perspektyw na przyszłość”; „brak perspektyw na znalezienie dobrej pracy”; „nie pracuje w wyuczonym zawodzie, bo nie umie niczego sensownego”; „nie przemęcza się na studiach, to później ciężko mu znaleźć pracę. Często musi się przebranżowić, bo nikt nie potrzebuje takich ogólnych zawodów aż na taką skalę, np. takich bajkopisarzy”;

- niższe zarobki w stosunku do niehumanisty, np.: „gorsze, mniejsze, niższe zarobki, bo nie ma dla nich pracy”;

- dziwaczny strój, np.: „ubierają się dziwnie”; „cudaczny strój”.

W przypadku ostatniego pytania, które brzmiało: „Czy potrzebni są dzisiaj humaniści? Krótko uzasadnij swoją opinię”, pojawiły się największe rozbieżności pomiędzy ankietowanymi, gdyż niemal wszyscy studenci Wydziału Humanistycznego UMCS (aż 98%) dostrzegają potrzebę istnienia humanistów, wzmacniając swoje przekonanie przysłówkami: „bardzo”, „zdecydowanie”. Tylko 2% respondentów albo nie dostrzega takiej potrzeby, albo sygnalizuje własne wątpliwości w tym zakresie między innymi poprzez zastosowanie partykuły modyfikującej „raczej” i przysłówka jakościowego „względnie”. Jeśli chodzi o studentów wydziałów niehumanistycznych, te proporcje wyglądają inaczej: 72,5% badanych jest przeświadczonych o potrzebie istnienia w dzisiejszym świecie humanistów, 21,5% ankietowanych ma zgoła odwrotne przeświadczenie, a 6% respondentów nie potrafi udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Zwolennicy humanistów używają następujących argumentów w obronie zasadności ich istnienia:

– humaniści są niezbędnym ogniwem na drodze do kompletności społeczeństwa, np.: „w społeczeństwie potrzebna jest różnorodność”; „potrafią robić to, czego inni nie potrafią”; „prezentują inne spoglądanie na problemy niż ścisłowcy”; „inaczej patrzą na świat”; „mają inny (odmienny) światopogląd”; „kolokwialnie mówiąc, musi być równowaga, aby społeczeństwo stanowiło jakąś całość”; „w dzisiejszych czasach są potrzebni tak samo, jak przedstawiciele innych nauk”;

– przyczyniają się do właściwych relacji społecznych, dbają o ich prawidłowość, np.: „humanista potrafi łączyć konflikty, znaleźć wyjście z każdej sytuacji”; „potrafią pogodzić zwaśnionych”; „są potrzebni do budowania więzi społecznych”;

– uczestniczą w pielęgnowaniu dziedzictwa kulturowego, np.: „pomagają uświadomić społeczeństwu wagę poprawności językowej”; „potrzebni są ludzie, którzy będą pielęgnowali kulturę, dbali o tradycję”; „ktoś musi wykształcić młode pokolenie. Przekazywanie właściwej pisowni i wymowy języka ojczystego jest potrzebne”; „świat byłby nudny, gdyby wszyscy byli tacy sami i nie byłoby humanistów, którzy dbają o to, abyśmy pamiętali, kim jesteśmy”; „perfekcyjnie znają zasady nauk humanistycznych (j. polski, historia, inne języki), dzięki nim kultura polska ma szansę przetrwać”; „humaniści są ważnym elementem społeczeństwa. Dbają i pielęgnują kulturę narodową”; „humaniści są krzewicielami kultury wśród ludzi, którzy co dzień mało się z nią spotykają”;

– odznaczają się kreatywnością, np.: „humaniści są potrzebni, ponieważ wprowadzają w świat kreatywne pomysły”; „to ludzie, których cechuje kreatywne myślenie”;

– są ludźmi prawymi, etycznymi, np.: „niezbędni są ludzie wrażliwi na piękno, ale również brutalność świata, którzy nie kierują się tylko własnymi pobudkami, ale prawdą i sprawiedliwością”; „teraz, w dzisiejszym świecie obce są takie wartości, jak dobroć, wrażliwość, a tego uczą i o to dbają humaniści”;

– prezentują optymistyczne nastawienie wobec rzeczywistości, np.: „lżej (sic!) patrzą na rzeczywistość. Potrafią znaleźć pozytywy życia”; „są nastawieni bardziej optymistycznie”.

Przeciwnicy przede wszystkim deprecjonują wykształcenie humanistyczne, uważając je za bezwartościowe, nieprzydatne (np.: „W związku ze specjalizacją w gospodarce potrzebne są osoby o wykształceniu ścisłym, technicz-

nym, z wiedzą praktyczną, a nie osoby wykształcone ogólnie, posiadające wiedzę o literaturze z przeszłości. Humaniści to osoby bez wiedzy przydatnej w przyszłym życiu, bo co o życiu i jego potrzebach może wiedzieć ktoś studiujący, np. historię”; „jest to mało przyszłościowy zawód. Myślę, że każdy, nawet bez studiowania tego kierunku, mógłby zostać humanistą”; „niczego nie wnoszą do naszego życia codziennego”; „kształcenie w tym kierunku jest niepotrzebne i nieopłacalne. Lepiej chwycić się ścisłych kierunków. Matematyka królowa nauk!”; „Dzisiejsze społeczeństwo potrzebuje ścisłej specjalizacji nastawionej na przedmioty ścisłe, potrzebni są robotnicy wyspecjalizowani, aby [go] industrializować, a nie rzesze bezproduktywnych ludzi, którzy nie wnoszą żadnych idei do społeczeństwa”), a także zwracają uwagę na nadmiar osób szczytających się tego typu edukacją (np.: „humanistów jest mnóstwo”; „mamy zbyt dużo/za dużo/zdecydowanie za dużo humanistów”; „na ten moment jest wystarczająca liczba humanistów”; „jest przesylenie rynku pracy humanistami, bardziej potrzebni są ludzie o ścisłym umyśle”; „stanowią oni zbyt duży odsetek w odniesieniu do całego społeczeństwa”; „to już nadprodukcja humanistów”). Zarzucają humanistom niedouczenie, np.: „w dzisiejszych czasach dla humanisty najważniejszy jest sam papierek (mgr), za którym nic nie idzie”; „ci nibyhumaniści nawet nie potrafią ładnie, grzecznie się wysławiać”.

Wśród niezdecydowanych znajdują się, co prawda, zwolennicy humanistów, ale z ograniczeniami, czego potwierdzeniem następujące wypowiedzi: „humaniści są potrzebni, ale nie w takiej ilości, jak «produkują» was lubelskie uniwersytety!!!”; „są może i potrzebni, ale nie w takiej ilości, co w obecnej chwili”; „są, ale z umiarem”.

* * *

Spróbujmy teraz krótko podsumować nasze rozważania. Badania ankietowe pokazują, że obraz humanisty, który mają w swoich głowach niehumaniści i który werbalizują, jest niezwykle stereotypowy. Odnajdziemy w nim profile pojęciowe występujące w różnych innych typach tekstów, w dyskursie prasowym, internetowym i społecznym. Interesujące jest to, że obok wyrazistego negatywnego heterostereotypu, którego treści są w obiegu językowo-kulturowym potwierdzane i w razie potrzeby na bieżąco aktualizowane, daje też o sobie znać w analizowanych wypowiedziach pozytywne wartościowanie humanisty, choć, rzecz jasna, nie jest ono tak silne jak w przypadku autostereotypu. Humanisci patrzą na siebie samych bardzo pozytywnie, poniekąd idealizując własny obraz, niehumanisci eksplikują heterostereotyp przez

kontrast ze stereotypem, odwołując się do opozycji *swojego* i *obcego, innego*. To dlatego w ich wypowiedziach pojawia się więcej tych właściwości, które pokazują humanistę w niekorzystnym świetle. *Obcy*, a z pewnością *inni*²⁷ (taki jest przecież humanista dla niehumanisty, może nawet w większym stopniu *inni* niż *obcy*) z reguły przedstawiani są w sposób bardziej szczegółowy i obrazowy, są też na ogół oceniani negatywnie, podczas gdy *swoim* towarzyszy wartościowanie pozytywne, co ma uzasadnienie psychologiczne, objaśniane naszą „wrodzoną bardzo silną skłonnością do faworyzowania swoich”²⁸.

Małgorzata Karwatowska, Adam Siwiec

**ARE PEOPLE WITH A HUMANITIES BACKGROUND NEEDED TODAY?
A STUDY OF HETEROSTEREOTYPE, BASED ON VIEWS EXPRESSED
BY STUDENTS REPRESENTING VARIOUS FACULTIES
AT THE MARIA CURIE-SKŁODOWSKA UNIVERSITY**

Summary

The authors set out from the reflection on the place of humanities and the role of people with such educational background in contemporary social realities and culture. They draw attention to certain conventional notions, stereotypical convictions and valuations relating to persons representing humanities (in terms of education, intellectual predispositions, knowledge) which one encounters in the media discourse (in the journalistic narrative) and in the broader social discourse (online communication: memes). The principal objective of the paper is to reconstruct the heterostereotype of a humanities person following a questionnaire-based survey conducted among 250 students of non-humanities faculties at the Maria Curie Skłodowska University in Lublin. The responses obtained in the questionnaire make it possible to analyze how humanities and people thus educated are perceived by persons associated with distinct areas of knowledge. The survey demonstrated that the notions the latter entertain are exceedingly stereotypical. It turns out, however, that apart from a vividly negative heterostereotype, positive assessment is indeed percep-

²⁷ Podkreślamy ową *inność*, bowiem jak słusznie zauważa Jerzy Bartmiński (*Opozycja swój/obcy a problem językowego obrazu świata*, *Etnolingwistyka* 19, 2007, s. 39), nie implikuje ona obcości.

²⁸ Por. rozmowa Marcina Rotkiewicza z prof. Paulem Bloomem, *Aniołki i diabełki. O moralności niemowlaków oraz pochodzeniu dobra i zła* mówi prof. Paul Bloom, psycholog z Yale University, *Polityka* 39, 2015, s. 66.

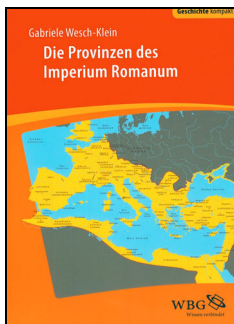
tible in the responses, although it is not as pronounced as the self-stereotype. Humanities students see themselves in a markedly positive manner, idealising their own image to a degree, while those representing other disciplines account for the stereotype through contrast with the stereotype, drawing on the opposition of “one’s own” and “familiar” vs “strange” and “other”.

Bibliografia

- Bartmiński J., *Opozycja swój/obcy a problem językowego obrazu świata*, *Etnolingwistyka* 19, 2007, s. 35-59.
- Bartmiński J., *Stereotypy mieszkają w języku*. Studia etnolingwistyczne, Lublin 2007.
- Dawkins R., *Samolubny gen*, Warszawa 2007.
- Duda B., *Wizerunek współczesnego humanisty w dyskursie prasowym i społecznym*, A. Góral-ski (red.), *Metody badań pedagogicznych*, Warszawa 1994.
- Linguarum Silva 2: Słowo – znaczenie – relacja w języku i w tekście*, B. Mitrenga (red.), Katowice 2013, s. 123-141.
- Gałczyńska A., *Akty odmowy we współczesnym języku polskim*, Kielce 2003.
- Gladwell M., *Punkt przełomowy. O małych przyczynach wielkich zmian*, Warszawa 2005.
- Kamińska M., *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze Internetu*, Poznań 2011.
- Karwińska A., *Szanse i wyzwania*, [w:] A. Karwińska (red.), *Humanista na rynku pracy*, Kraków 2011, s. 9-14.
- Król-Fijewska M., *Stanowczo, łagodnie, bez lęku*, Warszawa 1996.
- Markowski M.P., *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013.
- Mizerski S., *Co ma robić humanista*, *Polityka* 49, 2013.
- Nęcki Z., *Wzajemna atrakcyjność*, Warszawa 1990.
- Nowak P., *Swoi i obcy w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Lublin 2002.
- Nowicka M., *Podpowiedzi doradcy*, [w:] A. Karwińska (red.), *Humanista na rynku pracy*, Kraków 2011, s. 20-26.
- Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1998.
- Rotkiewicz M., *Aniołki i diabełki. O moralności niemowlaków oraz pochodzeniu dobra i zła mówi prof. Paul Bloom, psycholog z Yale University*, *Polityka* 39, 2015.
- Skorny Z., *Metody badań i diagnostyka psychologiczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Sobczak A., *A co z humanistami? Cyfrowa humanistyka jako odpowiedź na obecny stan postrzegania humanistyki w polskojęzycznym Internecie* [online]. *Digital Studies* [dostęp: 2016-05-02]. Dostępny w Internecie: <http://www.digitalstudies.org/ojs/index.php/digital_studies/article/view/365/394>.
- Sęk H. (red.), *Społeczna psychologia kliniczna*, Warszawa 1998.
- Wittenberg A., *Obrona humanizmu. Bez myślenia o człowieku nie byłoby Google ani Yahoo* [online]. *Na Temat* [dostęp: 2016-05-02]. Dostępny w Internecie: <<http://natemat.pl/47793,obrona-humanizmu-bez-myslenia-o-czlowieku-nie-byloby-google-ani-yahoo>>.
- Wolańska E., *Kompozycja i spójność wypowiedzi językowej. Strategiczne pozycje tekstowe*, [w:] E. Bańkowska, A. Mikołajczuk (red.), *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, Warszawa 2003, s. 119-148.
- Zaczyński W., *Praca badawcza nauczyciela*, Warszawa 1995.

RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 15/2017
ISSN 2082-5951
DOI 10.14746/seg.2017.15.12



Leszek Mrozewicz
(Gniezno)

RZYMSKIE PROWINCJE W PIGUŁCE

Gabriele Wesch-Klein, *Die Provinzen des Imperium Romanum. Geschichte, Herrschaft, Verwaltung*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2016, ss. 162

Jest to książka, której akurat brakuje na naszym rynku księgarskim i... edukacyjnym. Mamy bowiem do czynienia nie tyle z badawczą pracą naukową, co ze świetnie wykoncypowanym kompendium wiedzy. Jego celem jest:

dostarczenie studentom (...) zwięzłego wprowadzenia w zagadnienie genezy i zarządzania prowincjami rzymskimi, aby zachęcić ich do pogłębienia wiedzy o Cesarstwie Rzymskim i jego specyfice (s. 10).

Praca powstała w poczytnej w Niemczech serii „Historia w pigułce” (Geschichte kompakt), której celem jest zaspokojenie, na wysokim, profesjonalnym poziomie, coraz większego zainteresowania historią.

Tematyka historyczna cieszy się wyraźnie wzrastającą popularnością w literaturze, (propagowana jest) na różnych wystawach i w filmie. Rośnie liczba młodych ludzi, którzy decydują się na studiowanie historii, ale również starszym pokoleniom

kontakt z historią dostarcza wielorakich, nowych inspiracji. Zwłaszcza że nasza wiedza o przeszłości ulega stałemu pogłębieniu: przybywa nowych odkryć, a zmieniający się katalog pytań prowadzi do przeinterpretowywania znanych ustaleń. Historii nie postrzega się już dzisiaj jako następstwa kolejnych wydarzeń, to nie kwestia władzy i polityki jest jej głównym obiektem, a (dotychczasowe) skupianie się na historii narodowej zajęła perspektywa szersza, bardziej otwarta (s. 9).

To właśnie potrzeba współlistnienia historii i współczesności legła u podstaw stworzenia omawianej serii, w ramach której opracowania z zakresu dziejów świata starożytnego zajmują znaczące miejsce¹.

Książka Gabriele Wesch-Klein, skądinąd uznanej specjalistki z zakresu poruszanej problematyki², składa się z dwóch części. Pierwszą stanowią rozdziały I-IV (s. 11-100). Autorka omawia w nich kolejno zasięg terytorialny państwa rzymskiego w okresie jego największego rozwoju, przebieg granic, główne arterie komunikacyjne, sposób tworzenia prowincji oraz podstawowe zasady rzymskiej polityki prowincjonalnej (por. zwłaszcza s. 26-34). Oddzielnie też przedstawiona została wewnętrzna organizacja prowincji (s. 35-81), z wyodrębnieniem okresu Republiki (s. 35-40) i Cesarstwa (s. 40-81). W części tej znajdziemy także rozważania nad istotą prowincji prokuratorских, wprowadzonych w okresie pryncypatu, sposobem powoływania namiestnika, jego kompetencjami i zapleczem (biurem – *officium*) i wreszcie nad systemem podatkowym. W rozdziale czwartym (s. 82-100) autorka porusza kwestię asymilacji mieszkańców rozległego państwa z rzymskim systemem administracyjno-politycznym i społecznym, z zasygnalizowaniem różnic między wschodnią a zachodnią częścią Imperium. Za interesujące i ważne uznać wypada przedstawienie systemu samorządowego w prowincjach z jego bardzo rozbudowaną mozaiką. Na dokonującą się w państwie rzymskim dyfuzję społeczną wskazuje, podkreśla autorka, aktywność lokalnych elit, często daleko wychodząca poza wymiar regionalny (por. s. 93-99).

Rozdział ostatni – piąty – to systematyczne zestawienie wszystkich prowincji Cesarstwa Rzymskiego (w porządku alfabetycznym), z ich krótką charakterystyką (s. 101-148). Jest to konieczne, bo każda, jak słusznie zauważa autorka, ma własną historię, uwarunkowaną jej relacjami z Rzymem, jeszcze sprzed podboju. Stan zachowania źródeł, ale także znaczenie tej czy innej prowincji w rzymskim

¹ Por. chociażby: L. Aigner-Foresti, *Die Etrusker und das frühe Rom*, Darmstadt 2003; S. Pfeiffer, *Die Zeit der Flavier. Vespasian – Titus – Domitian*, Darmstadt 2009; E. Baltrusch, *Caesar und Pompeius*, Darmstadt 2011; O. Schipp, *Die Adoptivkaiser*, Darmstadt 2011; M. Bommas, *Das alte Ägypten*, Darmstadt 2012; V. Rosenberger, *Religion in der Antike*, Darmstadt 2012 oraz wiele innych.

² G. Wesch-Klein, *Provincia. Okkupation und Verwaltung der Provinzen des Imperium Romanum von der Inbesitznahme Siziliens bis auf Diokletian. Ein Abriß*, Münster 2008 (*Antike Kultur und Geschichte* 10).

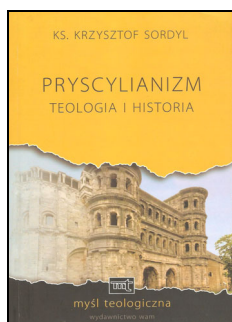
systemie administracyjno-politycznym spowodowały nierównomierność, jeśli chodzi o objętość, ich prezentacji. Czasami nawet nazbyt skąpo, jak np. Moesia (obie Mezje, Górna i Dolna, omówione są razem, także w fazie sprzed podziału, łącznie cztery zdania, osiem linijek tekstu; zob. s. 139).

Całość zamykają: tabelaryczny przegląd prowincji (s. 149-151), mapa Cesarstwa Rzymskiego (s. 152-153), słownik terminów fachowych (s. 154-156) oraz wykaz źródeł (przekładów na język niemiecki) i literatury (s. 156-162).

Lektura pracy przynosi – jeśli chodzi o stronę merytoryczną – pełną satysfakcję. Autorka wręcz emanuje swą kompetencją, z wielkim profesjonalizmem, ale zarazem całkowicie swobodnie porusza wszelkie zagadnienia rzymskiej administracji prowincjonalnej. W znacznej też mierze porządkuje nasze wyobrażenia o świecie rzymskim,

Od strony dydaktycznej książka przygotowana jest perfekcyjnie. Liczne cytaty źródłowe wyodrębnione zostały w specjalnych ramkach. Każdy z rozdziałów (poza pierwszym) otwiera „spojrzenie synoptyczne” (Überblick), kończy natomiast, niezależnie od bibliografii końcowej, zestawienie najważniejszej literatury. Również warstwa językowa budzi najwyższe uznanie: nie ma dłużyzn, pracę czyta się lekko i przyjemnie.

Nie ma wątpliwości, że mamy do czynienia z książką, która powinna znaleźć szerokie zastosowanie w kręgach akademickich. Jest to bowiem znakomite pokazanie systemu administracyjnego Cesarstwa Rzymskiego w prowincjach. Należy do niej sięgać na seminariach i warsztatach z zakresu dziejów rzymskich. Warto by też rozważyć, jeśli nie przekład, to stworzenie jej odpowiednika na gruncie polskim. Może praca G. Wesch-Klein będzie tu inspiracją.



Dariusz Spychała
(Bydgoszcz)

**MIĘDZY ORTODOKSJĄ, HEREZJĄ A POLITYKĄ,
CZYLI NIEZBYT UDANA PRÓBA REKONSTRUKCJI
DZIEJÓW I POGLĄDÓW PRYSZYLIAN**

Krzysztof Sordyl, Pryscylianizm. Teologia i historia, Wydawnictwo WAM, Kraków 2015, ss. 428

W znanym krakowskim jezuickim wydawnictwie WAM w ramach ukazującej się w tej oficynie naukowej serii „Myśl Teologiczna” wydano w 2015 r. kolejną pracę poświęconą zagadnieniom początków chrześcijaństwa, a dokładniej jednego z jego nurtów, czyli w tym przypadku pryscylianizmu¹. Autor tej monografii, dr Krzysztof Sordyl, jest patrologiem specjalizującym się dotychczas w twórczości tak różnych osobowości, jak Jan z Damaszku i Nowacjan². Należy z uznaniem

¹ Redaktorami wspomnianej serii są Arkadiusz Baron i Henryk Pietras. Jeżeli chodzi o tematykę zamieszczanych w jej ramach dzieł, można wspomnieć następujące prace: L. Padovese, Wprowadzenie do teologii patrystycznej, tłum. A. Baron, Myśl Teologiczna (=MT) 1, Kraków 1994; P.P. Gilbert, Wprowadzenie do teologii średniowiecznej, tłum. T. Górski, MT 12, Kraków 1997; J.A. Fitzmyer, Pismo duszą teologii, tłum. A. Baron, M. Dobrzyniak, R. Robak, MT 14, Kraków 1997; M. Simonetti, Między dosłownością a alegorią. Przyczynek do historii egzegezy patrystycznej, tłum. T. Skibiński, MT 26, Kraków 2000; H. Pietras, Początki teologii Kościoła, MT 28, Kraków 2000; M. Gilbert, Mądrość Salomona, 1, tłum. S. Kobiałka, MT 37, Kraków 2002; idem, Mądrość Salomona, 2, tłum. S. Kobiałka, MT 38, Kraków 2002; J. Daniélou, Teologia judeochrześcijańska. Historia doktryn chrześcijańskich przed soborem nicejskim, tłum. S. Basista, MT 39, Kraków 2002; A. Jankowski, Rozwój chrystologii Nowego Testamentu, MT 46, Kraków 2005; F. Szulc, Struktura teologii judeochrześcijańskiej. Studium metodologiczne w świetle badań J. Daniélou, MT 47, Kraków 2005; A. Baron, Neoplatońska idea Boga a ewangelizacja. Analiza anonimowego komentarza do „Parmenidesa” Platona na tle myśli plotyńsko-porfirianańskiej, MT 50, Kraków 2005; H. Pietras, Eschatologia Kościoła pierwszych czterech wieków, MT 55, Kraków 2007; Ch. Dohmen, G. Stemberger, Hermeneutyka Biblii żydowskiej i Starego Testamentu, tłum. M. Szczepaniak, MT 59, Kraków 2008; A. Muszala, Embrion ludzki w starożytnej refleksji teologicznej, MT 63, Kraków 2009; P.M. Szewczyk, Człowieczeństwo Logosu według Atanazego Wielkiego, MT 65, Kraków 2010; H. Pietras, Sobór nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny. Dokumenty i komentarze, MT 74, Kraków 2013; A. Baron, Świętość a ideały człowieka. (Ojcowie Apostolscy, Klemens Aleksandryjski, Orygenes). Studium teologiczne na tle modeli filozoficzno-religijnych, MT 79, Kraków 2013; A.N. Williams, Boski zmysł. Intelpekt w teologii patrystycznej, tłum. W. Dawidowski, MT 82, Kraków 2014.

² Pierwsze z wymienionych dzieł to praca magisterska zatytułowana „Bóg i tajemnica człowieka. Studium «Wykładu wiary prawdziwej» Jana z Damaszku” została napisana na PAT w Krakowie

podkreślić szerokość zainteresowań tego historyka, który cierpliwie zgłębiał, raczej z powodzeniem, epoki tak odmienne pod względem historycznym, jak III i VII-VIII w. po Chrystusie. Wydawało się więc, że nie sprawi większych problemów autorowi, szczególnie po specjalistycznych studiach w rzymskim Instytucie Patrystycznym „Augustinianum” i po pracowitym pogłębieniu znajomości odpowiedniej dla tematu hiszpańskojęzycznej literatury naukowej, opisanie wydarzeń związanych z wystąpieniem i nauczaniem Pryscyliana.

Recenzowana praca przedstawia wydarzenia związane z powstaniem i trwaniem pryscylianizmu (ruchu religijnego zapoczątkowanego przez Pryscyliana), czyli okres od 2. poł. IV w. do początków VII w. (z pewnymi nawiązaniem do faktów poprzedzających podany zakres chronologiczny i wydarzeń wykraczających poza podane ramy). Sam autor zauważa, że metodą, jaką kierował się przy porządkowaniu materiału, jest „metoda interdyscyplinarna podporządkowana zasadzie wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia”. Brzmi to niewątpliwie bardzo naukowo. Dla ułatwienia sobie pracy Krzysztof Sordyl podzielił wspomnianą metodę na części: teologiczną, filologiczną i historyczno-porównawczą. Recenzentowi wydaje się jednak, że sposób przedstawiania przez niego materiału nawiązuje przede wszystkim przy tematyce historycznej do klasycznego, chronologicznego sposobu przedstawiania wydarzeń i do ukazywania pozostałych, zgodnie z klasyczną metodą problemową. Terytorialnie obiektem zainteresowań Sordyla jest obszar rzymskiej Hiszpanii i Galii z nielicznymi nawiązaniem do pozostałych terenów Cesarstwa.

Autor podzielił swoją monografię na następujące części: wprowadzenie, pięć rozdziałów, podsumowanie, skróty, bibliografię, streszczenie w języku angielskim, indeksy: osób i cytowanych źródeł. We wprowadzeniu przedstawia wykorzystaną przez siebie literaturę naukową i źródła do tego zagadnienia, które zostały zebrane w miarę kompletnie, choć zadziwia brak w sporządzonym zestawieniu takich źródeł antycznych, jak: Pawła Orozjusza „Historia przeciw poganom”, „Kronika” Hieronima ze Strydonu, „Historia Kościoła” Rufina z Akwilei, „Historia Kościoła” Teodoretta z Cyru, „Historia Rzymska” Pawła Diakona czy praca Juliusza Firmicusa Maternusa zatytułowana „Jak nieświadomi błędzą w wierze”³. Dla

w 1999 r.; kolejna to „Pojęcie Boga w De Trinitate. Polemiczne aspekty teologii Nowacjana”, wydana przez Wydawnictwo WAM, w Krakowie w 2007 r.

³ Firmicus Maternus, *De Erroribus Profanarum Religionum*, PL 12, col. 981-105012, col. 981-1050; idem, *Jak nieświadomi błędzą w wierze*, tłum. B. Gaj, Warszawa 2015; Hieronymus, *Die Chronik*, rec. R. Helm, Berlin 1956; Orosius, *Historiae adversum paganos*, C. Zangemeister (red.), CSEL 5, Wien 1882; idem, *Historia przeciw poganom*, tłum. H. Pietruszczak, Zgorzelec 2015; P. Diaconi, *Historia Romana*, [w:] A. Crivellucci (red.), *Fonti per la storia d'Italia* 51, Roma 1914; idem, *Historia rzymska. Historia Longobardów*, przeł. I. Lewandowski, Warszawa 1995; Rufini

znajomości na Zachodzie egipskiego życia monastycznego przydałaby się również lektura „Pierwszego dialogu” Sulpicjusza Severa⁴. Ukazany przez galijskiego pisarza obraz monastycyzmu egipskiego nie wydaje się bowiem zbieżny z przekazem Krzysztofa Sordyla, który zdecydowanie podkreśla umiarkowanie tego ruchu. Zapoznanie się z treścią tych prac, szczególnie Hieronima, Orozjusza, Rufina, Teodoretą i Pawła Diakona, ułatwiłoby autorowi również zrozumienie politycznych uwarunkowań, w których działał Pryscylian. Jeszcze większe wątpliwości niż dobór źródeł budzi zestawienie literatury naukowej wykorzystanej do napisania recenzowanej monografii. Z autorów zagranicznych brak np. Petera Browna, Gilliany Clark, Aleksandra Demandta, Hubertusa R. Drobnera, Michaela Fiedrowicza, Williama Harmlessa, Rabana Haehlinga von Linzenauera, Gerta Haendlera, Bernarda McGinna, Adolfa Lippolda, Jochena Martina, Santo Mazzarino, Stefana Rebenicha, Christiana Schweizera, podstawowej pracy Manlio Simonettiego, dzieł: Marty Sordi, Reiner Sörriasa, Raymonda Van Dama, Josepha Vogta, Maurice’a Wileśa⁵ i wielu innych. Ich znajomość pozwoliłaby

Aquileiensis, *Historiae Ecclesiasticae, libri duo*, PL 21, Paris 1845, col. 465-539; Theodoret, *Historia ecclesiastica*, PG 82, col. 882-1280.

⁴ Sulpicii Severii, *Dialogus Primus*, [w:] idem, *Libri qui supersunt*, rec. C. Halm, Vindobonae 1866, CSEL 1, s. 152-180.

⁵ P. Brown, *Augustyn z Hippony*, tłum. W. Radwański, BSL, Warszawa 1993; idem, *Ciało i społeczeństwo. Mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, tłum. I. Kania, Kraków 2006; idem, *Kult świętych. Narodziny i rola w chrześcijaństwie łacińskim*, tłum. J. Partyka, Kraków 2007; G. Clark, *Christianity and Roman society*, Cambridge, bdw.; A. Demandt, *Die Spätantike. Römische Geschichte von Diocletian bis Justinian 284-565 n. Ch.*, München 1989; idem, *Kaisertum und Reichsidee in der Spätantike*, [w:] C. Colpe, L. Honnefelder, M. Lutz-Bachmann (red.), *Spätantike und Christentum. Beiträge zur Religions- und Geistesgeschichte der griechisch-römischen Kultur und Zivilisation der Kaiserzeit*, Berlin 1992, s. 9-22; H.R. Drobner, *The Fathers of the Church. A comprehensive introduction*, tłum. S. Schatzmann, Peabody 2007; M. Fiedrowicz, *Teologia ojców Kościoła. Podstawy chrześcijańskiej refleksji nad wiarą*, tłum. W. Szymona, Kraków 2009; idem, *Apologie im frühen Christentum. Die Kontroverse um den christlichen Wahrheitsanspruch in den ersten Jahrhundert*, Paderborn-München-Wien-Zürich 2000; W. Harmless, *Chrześcijaństwo pustyni. Wprowadzenie do literatury wczesnego monastycyzmu*, tłum. M. Höffner, Kraków 2009; R. Haehling von Lanzenauer, *Die Religionszugehörigkeit der hohen Amtsträger des Römischen Reiches seit Constantins I. Alleinherrschaft bis zum Ende der Theodosianischen Dynastie (324-450 bzw. 455 n. Chr.)*, *Antiquitas* 3, IV, Abhandlungen zur Vor- und Frühgeschichte, zur klassischen und provinzial-römischen. Archäologie und zur Geschichte des Altertums, 23, Bonn 1978; idem, *Die römische Frühzeit in der Sicht frühchristlicher Autoren*, [w:] idem, *Rom und das himmlisch*, *Antiquitas* 3, IV, s. 184-204; idem, *Zwei Fremde in Rom: Das Wunderduell des Petrus mit Simon Mag in den acta Petri*, *RQAKG* 1-2/98/2003, s. 47-71; G. Haendler, *Von Tertullian bis zu Ambrosius. Die Kirche im Abendland vom Ende des 2. bis zum Ende des 4. Jahrhunderts*, *Kirchengeschichte in Einzeldarstellungen* I/3, Berlin 1978; idem, *Die abendländische Kirche im Zeitalter der Völkerwanderung*, *Kirchengeschichte in Einzeldarstellungen*, Berlin 1980; B. McGinn, *Obecność Boga. Historia mistyki zachodniochrześcijańskiej*, *Fundamenty mistyki*, 1, tłum. T. Dekert, Kraków 2009; A. Lippold, *Theodosius der Grosse und seine Zeit*, München 1980; idem, *Theodosius der Grosse*, [w:] RKA,

autorowi umieścić przedstawiane wydarzenia historyczne związane z powstaniem i rozwojem pryscylianizmu na odpowiednim, rzeczywistym tle. Mimo całego szacunku dla poziomu specjalistycznej hiszpańskiej literatury naukowej, którą autor obficie wykorzystał, należy pamiętać o tym, że istnieją również inne obszary naukowej działalności i warto byłoby wyważyć odpowiednie proporcje przygotowywanej na potrzeby pracy literatury. Jak się jednak wydaje, Krzysztof Sordyl przy doborze swojej bibliografii kierował się przede wszystkim dość prostym kryterium, czyli tytułami dzieł i artykułów, co nie zawsze jest metodą wystarczającą. Potwierdza to przykład z polską bibliografią pryscyliąską, do której to zaliczone zostały dzieła: Marka Starowieyskiego, Piotra Stacha, Tadeusza Kołosowskiego, Kazimierza Obryckiego, Piotra Liszki, Piotra Szczura i samego Krzysztofa Sordyla. Autor nie zauważył pracy Sławomira Bralewskiego o stosunku cesarza do synodów biskupów oraz monografii Kazimierza Ilskiego, niezbędnej dla zrozumienia polityki biskupa Ambrożego i działalności Magnusa Maksymusa, dzieł Michała Stachury zajmującego się herezjami w okresie późnej starożytności, pracy Jerzego Strzelczyka poświęconej Gotom, monografii Dariusza Spychały czy monumentalnej syntezy Ewy Wipszyckiej, podając tylko część z całej listy publikacji, które mogłyby trafić do sporządzonego na potrzeby recenzowanej pracy spisu literatury naukowej⁶.

Sup. XIII, Stuttgart 1972, s. 1-125; J. Martin, Spätantike und Völkerwanderung, OGG, 4, München 1987; S. Mazzarino, Storia sociale del vescovo Ambrogio (Problemi e ricerche di storia antica 4), Roma 1989, szczególnie s. 47-61 i 66-71; S. Rebenich, Hieronymus und sein Kreis. Prosopographische und sozialgeschichtliche Untersuchungen, Stuttgart 1992; Ch. Schweizer, Hierarchie und Organisation der römischen Reichskirche in der Kaisergesetzgebung vom vierten bis zum sechsten Jahrhundert, Europäische Hochschulschriften, 479, Bern-Berlin-Frankfurt am M. 1991; M. Simonetti, La crisi ariana nel IV secolo, *Studia ephemeridis Augustianum*, Roma 1975; M. Sordi, La concezione politica di Ambrogio, [w:] G. Bonamente, A. Nestore (red.), *I Cristiani e l'Imperio nel IV secolo. Colloquio sul Cristianesimo nel mondo antico*, Macerata 1988, s. 143-154; R. Sörries, Auxentius und Ambrosius. Ein Beitrag zur frühchristlichen Kunst Mailands zwischen Häresie und Rechtgläubigkeit, (*Christliche Archäologie*, Bd. 1), Dettelbach 1996; R. Van Dam, *Saints and their miracles in late antique Gaul*, Princeton 1993; J. Vogt, *Upadek Rzymu*, tłum. A. Łukaszewicz, Warszawa 1993; M. Wiles, *Archetypal Heresy. Arianism through the Centuries*, Oxford 1996.

⁶ S. Bralewski, *Imperatorzy późnego Cesarstwa Rzymskiego wobec zgromadzeń biskupów, Byzantyna Lodziensia 1*, Łódź 1997; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej w świetle pism Ambrożego z Mediolanu*, *Historia*, 196, Poznań 2001; D. Spychała, *Cesarze rzymscy a arianizm od Konstantyna Wielkiego do Teodozjusza Wielkiego, 312-395 r.*, Poznań 2007; idem, *Przemiany religijne i kulturowe w zachodnich prowincjach Cesarstwa Rzymskiego od roku 306 do śmierci św. Augustyna, 1-2*, Bydgoszcz 2016; M. Stachura, *Heretycy, schizmatycy i manichejczycy wobec cesarstwa rzymskiego (lata 324-428, wschodnia część Imperium)*, Kraków 2000; idem, *Wrogowie porządku rzymskiego. Studium zjawiska agresji językowej w Kodeksie Teodozjusza, Nowelach Postteodozjańskich i Konstytucjach Sirmondiańskich*, Kraków 2010; J. Strzelczyk, *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984; E. Wipszycka, *Kościół w świecie późnego antyku*, Warszawa 1994, szczególnie s. 166-168.

Wspomniane braki w tego typu literaturze są widoczne w znacznej części omawianej pracy, szczególnie gdy autor próbuje przedstawić tło, na którym toczy się konflikt wywołany przez nauczanie Pryscyliana. W pierwszym rozdziale, kiedy autor ukazuje dyskusję nad źródłami związanymi z Pryscylianiem i jego zwolennikami, szczególnie przy okazji rozpatrywania problemów zawartości doktrynalnej spornych pod względem autorstwa „Traktatów”, czyni to niewątpliwie w sposób zasługujący na pochwałę. Niestety inaczej jest przy próbach powiązania referowanego materiału z wydarzeniami historycznymi. Na przykład już na s. 74 swojej pracy, ukazując przebieg uzurpacji Magnusa Maksymusa na przykładzie „Panegyricusa” Latinusa Paktusa, Krzysztof Sordyl zauważa, że „autor wychwala w nim zwycięstwo Teodozjusza nad uzurpatorem Maksymusem, który opuścił Brytanię, a kilka lat wcześniej zrzucił Gracjana z tronu cesarskiego”. Taki przebieg wypadków pozostawiony bez komentarza jest błędny, gdyż jak powszechnie wiadomo, dopiero po opuszczeniu wyspy Magnus pokonał syna Walentyniana I⁷. W kolejnym rozdziale poświęconym historii pryscylianizmu na s. 102 zbyt jednoznacznie powiązał on postanowienia synodu w Rimini z arianizmem, gdy tymczasem decyzje tego synodu wyraźnie ukazują, że dominował w czasie jego obrad, a szczególnie w dokumentach końcowych, zgodnie z wolą Konstancjusza II, homeizm, który z nauką Ariusza nie miał wiele wspólnego⁸. Podobnie zbyt zagmatwany styl autora spowodował niejasność kolejnego wywodu, tym razem na s. 116 i 117, z którego ma wynikać istnienie procedury przyjmowania do Kościoła zwolenników wspomnianego wyżej synodu, czyli zdaniem autora – arian⁹. Może i tak było w Kościele hiszpańskim, ale niestety dla Krzysztofa Sordyla stronnicy wyznania wiary uchwalonego na tymże zgromadzeniu hierarchów nie byli, jak powtórnie twierdzi, arianami, lecz homejczy-

⁷ P. Diak. HR, XI. 16-17; Soc. HE, V. 11; Soz. HE, VII. 13; Teod. HE, V. 12; Zos. His. IV. 35; A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 129, sugeruje, że uzurpator ów mógł być spokrewniony z Teodozjuszem; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 113, zauważa, że Maksymus podniósł bunt w Brytanii wiosną 383 r., a następnie opuścił wspomnianą wyspę, udając się do Galii. Gracjan został pokonany dopiero w sierpniu tegoż roku; J. Martin, *Spätantike und Völkerwanderung*, s. 36; D. Spychała, *Cesarze*, s. 129.

⁸ Ariminum (359) can. 1, 3-11, [w:] A. Baron, H. Pietras (red.), *Acta Synodalia ann. 50-381. Dokumenty synodów od 50 do 381 roku, Synodi et Collectiones Legum*, 1; *Źródła Myśli Teologicznej* 37, Kraków 2006, s. 228; Soc. II. 37; Soz. IV. 23-24; Sulp. Sev. Chron. II. 41; Teod. HE, II. 18-20, 22-23; S. Bralewski, *Imperatorzy późnego Cesarstwa Rzymskiego*, s. 31; M. Simonetti, *La crisi*, s. 314-325; D. Spychała, *Cesarze*, s. 36-40, 114, 178-180.

⁹ Ariminum (359) can. 1, 3-11; Soc. II. 37; Soz. IV. 23-24; Teod. HE, II. 18-20, 22-23; S. Bralewski, *Imperatorzy późnego Cesarstwa Rzymskiego*, s. 31; M. Simonetti, *La crisi*, s. 323-325, podkreśla, że potępiono na nim anomejczyków, czyli właśnie pod względem doktrynalnych właściwych arian; D. Spychała, *Cesarze*, s. 36-40, 114, 178-180.

kami¹⁰. W związku z tym to ich powtórnie przyjmowano do Kościoła, a nie rzekomych arian. W połowie IV w. homeizm był też herezją, gdyż odrzucał nicejską współistotność, ale nie miał on większego związku z nauką Ariusza¹¹.

Na s. 130, omawiając z kolei próby nawiązania kontaktów pryscylian z papieskim Rzymem, autor porównuje odmowę przyjęcia hiszpańskiej delegacji przez Damazego do takiej samej sytuacji, tym razem z udziałem biskupa Rzymu Syrycjusza i św. Paulina z Noli¹². Widząc niezręczność tego porównania, sam Krzysztof Sordyl w przypisie 179 zauważa, że Paulina z Pryscylianem łączyły przede wszystkim ich arystokratyczne pochodzenie i asceza, choć i to nie do końca musiało być prawdą, gdyż należy pamiętać o oskarżeniach na temat niemoralnego życia hiszpańskiego hierarchy. Nie oznacza to wcale, że Paulin popierał naukę pryscylian.

Podobne niezręczności przydarzyły się autorowi przy okazji powrotu do przedstawiania wydarzeń politycznych. O dziwo, tym razem udało mu się (s. 132-133) ukazać zgodnie z faktami przebieg początków uzurpacji Maksymusa i działań zbrojnych będących skutkiem tych wydarzeń¹³. Jednak opisując sytuację na dworze Walentyniana II, autor stwierdził, że Mediolan był pod kontrolą wspomnianego cesarza „jego matki Justyny i żołnierza Bauto”. Jak powszechnie wiadomo, żołnierz to najniższy rangą członek sił zbrojnych, także rzymskich, w tym wypadku autorowi chodziło prawdopodobnie o ogólne określenie terminu „wojskowy”, którym był istotnie ten Germanin (Frank). Jako że w bibliografii do swojej monografii Krzysztof Sordyl zamieścił pracę Zosimosa, w tłumaczeniu H. Cichockiej i z komentarzem E. Wipszyckiej, mógł on na s. 46, 231, 233, 253, 266 znaleźć informację, że ów Bauto (Bauton) lub Flawiusz Bauto to zdaniem Wipszyckiej wódz rzymski noszący tytuł *magister militum*, który później został konsulem w 385 r. i teściem Arkadiusza, dziadkiem Teodozjusza II¹⁴. Niefrasobliwe użycie przez autora określenia pozycji wspomnianego germańskiego dostojnika wydaje się dużym nieporozumieniem lub wynika z niezrozumienia przez niego istniejącej w ówczesnym Cesarstwie hierarchii społecznej i wojskowej.

¹⁰ Ariminum (359) can. 1, 3-11; Soc. II. 37; Soz. IV. 23-24; Teod. HE, II. 18-20, 22-23; S. Bralewski, Imperatorzy późnego Cesarstwa Rzymskiego, s. 31; M. Simonetti, La crisi, s. 323-325; D. Spychała, Cesarze, s. 36-40, 114, 178-180.

¹¹ J. Martin, Spätantike und Völkerwanderung, s. 17-21, 149, 154; D. Spychała, Cesarze, s. 36-40.

¹² J. Martin, Spätantike und Völkerwanderung, s. 117, 119, 204; S. Mazzarino, Storia sociale del vescovo Ambrogio, s. 48, 51-52.

¹³ J. Martin, Spätantike und Völkerwanderung, s. 36, 117, 119.

¹⁴ Soc. HE, V. 12; R. Haehling von Lanzanauer, Die Religionszugehörigkeit, s. 459, 461, 463, 570, 576, 578-579, podkreśla, że był on zdeklarowanym poganinem; J.N.D. Kelly, Hieronim. Życie, pisma, spory, tłum. R. Wiśniewski, Warszawa 2003, s. 206; J. Martin, Spätantike und Völkerwanderung, s. 36, zauważa, że był on z pochodzenia Frankiem.

Nie do końca jest też jasne, czy autor zdaje sobie sprawę, że ów Walentynian II, który rzekomo kontrolował w interesującym nas czasie Mediolan, miał w momencie śmierci swego przyrodniego brata Gracjana dopiero dwanaście lat i na pewno nie miał żadnej kontroli nad sprawami o charakterze politycznym i militarnym¹⁵. Sordyl uważa, prawdopodobnie słusznie, że dojście do władzy Maksymusa zmieniło położenie samego Pryscyliana, który dotychczas potrafił sobie zapewnić mniej czy bardziej oficjalne poparcie dla swojej działalności na dworach Gracjana i Walentyniana II. Jak podkreślają zgodnie badacze, np. Aleksander Demandt i Kazimierz Ilski, nowy cesarz określał się pod względem religijnym nie tylko jako chrześcijanin, ale wprost jako gorliwy nicejczyk, o czym może świadczyć zdaniem tego ostatniego zwołanie przez niego synodu w Bordeaux skierowanego przeciw Pryscylianowi¹⁶. W nowych warunkach hiszpański hierarcha stał się bowiem osobą podejrzaną, którą czekał proces za uprawianie magii przed przedstawicielami nowej władzy¹⁷. W miarę prawidłowo przedstawił autor także udział biskupa Mediolanu, Ambrożego, w tej sprawie, co nie znaczy jednak, że nie ustrzegł się przy tej okazji pewnych niedomówień i przeinaczeń. Prawidłowo, czyli w przedziale czasowym między 385 a 387 r., umieścił wydarzenia związane z procesem i egzekucją Pryscyliana¹⁸. Natomiast przedstawiając audiencję Ambrożego u Maksymusa, autor, opierając się przede wszystkim na listownej relacji mediolańskiego hierarchy wysłanej do Walentyniana, zauważył, że w czasie rozmów doszło do incydentu, w którego rezultacie uzurpator wyrzucił (lub miał wyrzucić) biskupa z pałacu¹⁹. Należy jednak pamiętać o tym, że Ambroży był

¹⁵ P. Diak. XI, 7, zauważa bardzo młody wiek nowego władcy; Zos. His. IV, 19, podaje, że w momencie wyniesienia do godności augusta Walentynian II miał pięć lat; S. Bralewski, Walentynian II, [w:] J. Prostko-Prostyński, S. Bralewski, M.J. Leszka, M. Kokoszko (red.), Słownik cesarzy rzymskich, Poznań 2001, s. 293, sugeruje, że w momencie wyniesienia do godności augusta Walentynian II miał cztery lata (urodzony jesienią 371 r., augustem mianowano go 22 XI 375 r.); A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 125-126, 129; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 114, podaje, że w 381 r. Walentynian miał dwanaście lat; J. Martin, *Spätantike und Völkerwanderung*, s. 35-36.

¹⁶ A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 460; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 120.

¹⁷ A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 460; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 120, przyp. 28.

¹⁸ G. Clark, *Christianity and Roman society*, s. 99, podaje, że do procesu Pryscyliana biskupa Avilii doszło w 385 r. za panowania Gracjana, co wydaje się znaczącą pomyłką autorki; A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 460, zauważa, że do procesu Pryscyliana doszło w 385 r.; M.J. Leszka, *Magnus Maksymus*, [w:] J. Prostko-Prostyński, S. Bralewski, M.J. Leszka, Słownik cesarzy rzymskich, s. 304-305; J. Martin, *Spätantike und Völkerwanderung*, s. 117, 119; S. Mazzarino, *Storia sociale del vescovo Ambrogio*, s. 52-53; P. Nowak, *Komentarz*, [w:] Św. Ambroży z Mediolanu, *Listy*, 1, tłum. idem, Kraków 1997, s. 227, przyp. 33, podaje, że do procesu i egzekucji Pryscyliana doszło wiosną 385 r.; S. Rebenich, *Hieronymus und sein Kreis*, s. 35, 66.

¹⁹ *Amb. Ep.* 30, 12.

członkiem oficjalnego poselstwa Walentyniana II do Maksymusa i takie postępowanie byłoby jednoznaczne z wypowiedzeniem wojny, do czego jednak w tym roku nie doszło²⁰. Wydaje się więc, że pogląd Krzysztofa Sordyla jest nadinterpretacją listownego zapisu, który podaje wprost, że chodziło jedynie o stanowczy nakaz opuszczenia siedziby Maksymusa, a nie o nagłe usunięcie, co sugerowałyby wspomniane wcześniej termin²¹. Autor dalej słusznie ukazuje powody takiego postępowania biskupa Mediolanu, ale zapomina wyciągnąć wszystkie wnioski z tego, że informacje na ten temat czerpiemy przede wszystkim z korespondencji urzędowej samego Ambrożego²². Choć wbrew zdaniu autora to nie adresat (czternastoletni władca) był prawdziwym odbiorcą wysłanych informacji (właściwie miały one przekonać cesarżową Justynę i jej doradców o nieugiętości cesarskiego wysłannika), to i tak celem takiej korespondencji z reguły nie jest przedstawianie rzeczywistego przebiegu wypadków, ale ukazanie nadawcy listu w jak najlepszym świetle. Ciekawe, że biograf Ambrożego, Paulin z Mediolanu, przedstawił opisywane wydarzenia w odmienny sposób: dzielny biskup nie tylko ekskomunikuje uzurpatora cesarskiej godności, ale także nakłania go do złożenia nieprawnie przejętej władzy²³. Można wnosić, że dla Paulina potępienie przez Ambrożego kolejnych cesarzy rzymskich stało się już swego rodzaju toposem.

Konsekwentnie należy mieć również zastrzeżenia do wyводу autora ze s. 144, kiedy to po raz kolejny podkreśla on takie relacje między Ambrożym a Walentynianem, jakby ten drugi pełnił rzeczywiście (a nie tylko nominalnie) najwyższą władzę w państwie. Nie był on jednak w tym czasie, mając czternaście lat (maksymalnie szesnaście), osobą podejmującą najważniejsze decyzje, co było dalej zarezerwowane dla Justyny i jej otoczenia²⁴.

Prawdopodobnie wynikiem nie do końca wystarczającej znajomości autora religijnych realiów IV w. wydaje się kolejne na s. 145 przedstawienie konfliktów nicejsko-homejskich w Mediolanie tak, jakby dotyczyły one arianizmu, który jednak w swojej podstawowej wersji doktrynalnej (anomeizm) raczej w tym

²⁰ Amb. Ep. 30, 12; A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 460; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 120, przyp. 28.

²¹ Amb. Ep. 30, 12: Maksymus zgodnie z relacją Ambrożego rozkazał, by biskup „natychmiast odszedł”. Wydaje się, że jest to wersja łagodniejsza od brutalnego wyrzucenia, jak sugeruje K. Sordyl; Paul. Vita, 19, S. Mazzarino, *Storia sociale del vescovo Ambrogio*, s. 54-57.

²² Amb. Ep. 30, 12.

²³ Paul. Vita. 19: z przekazu Paulina wynika, że Ambroży ekskomunikował Magnusa, który pokutując, złożył piastowany urząd, co nie wydaje się zgodne z rzeczywistością historyczną; K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej*, s. 121, zastanawia się, czy Paulin nie dokonał w tym wypadku nadinterpretacji i rozciągnął nałożoną na cześć biskupów anatemę na samego Magnusa.

²⁴ *Ibidem*, s. 119-121.

okresie nie występował masowo na terenie Półwyspu Apenińskiego²⁵. Z kolei przy omawianiu wytyczonych Pryscylianowi zarzutów autor dość niefrasobliwie zauważył na s. 148, że:

(...) nie wydaje się, żeby bycie manichejczykiem w tym czasie stanowiło samo w sobie poważne zagrożenie dla czyjegoś życia. Manichejczycy ukrywali się, jak zauważa Augustyn, ale aż do czasów Anastazjusza i Justyniana nie byli nękanymi egzekucjami.

Fragmenc „Wyznań” Augustyna, który doprowadził Krzysztofa Sordyla do takich wniosków, nie potwierdza jednak w zdecydowany sposób założonej przez autora tezy²⁶. Biskup Hippony stwierdza bowiem, że „Nec eam defendebam pristina animositate, sed tamen familiaritas eorum-plures enim eos Roma oculabat”²⁷. Tłumaczenie tego fragmentu nie jest, jak wynika z podanych we właściwym przypisie przykładów, do końca rozstrzygające, gdyż możliwe są różne jego interpretacje. Podobnie status prawny samych manichejczyków istotnie nie wydaje się w interesującym nas okresie jasny, gdyż balansuje on między uznawaniem ich za wyznawców odrębnej od chrześcijaństwa religii a za jego nieortodoksyjny odłam (sektę)²⁸. Fakt jednak, że tacy prawdopodobnie manichejczycy jak Sebastian dochodzili do najwyższych godności w rzymskiej armii, natomiast rozmowy między Augustynem a prominentnymi dostojnikami manichejskiej wspólnoty religijnej odbywały się publicznie na miejskich rynkach, sugeruje raczej brak w tym okresie zorganizowanych prześladowań uczniów Manesa²⁹. Krzysztof Sordyl zaznaczył dalej na s. 148 w przypisie 245, że „kara śmierci dla manichejczyków została ustanowiona za rządów władcy Anastazjusza. Edykty Justyniana winny ulec absolutnemu zniszczeniu”. Nie negując prawdziwości tych informacji, niestety należy zauważyć, że recenzent nie wie, o co chodzi autorowi

²⁵ R. Sörries, *Auxentius und Ambrosius*, s. 10-11, 20-21, 33-45: uważa, że Ambroży rywalizował w Mediolanie z arianami; zob. np. H.Ch. Brennecke, *Studien zur Geschichte der Homöer. Der Osten bis zum Ende der homöischen Reichskirche*, Beiträge zur historischen Theologie; 73, Tübingen 1988; D. Spychała, *Cesarze*, s. 127-129; M. Stachura, *Heretycy*, s. 70-80.

²⁶ Aug. Conf. V. 10, 19.

²⁷ Aug. Conf. V. 10, 19: „Wprawdzie nie broniłem już jej z dawnym zapalem, ale bliska zażyłość z jej wyznawcami – Rzym kryje wielką ich ilość” (tłum. Z. Kubiak); bliżej sensu wykorzystanego przez K. Sordyla byłby tekst w tłumaczeniu J. Czujka: „Nie broniłem już wprawdzie tej nauki z dawnym zapalem, ale zażyłość z nimi – w Rzymie ukrywała się znaczna ich ilość”. W pierwszym przypadku tłumacz sądzi, że Augustyn zauważył, iż manichejczycy funkcjonują w anonimowym miejskim tłumie, natomiast drugie tłumaczenie istotnie sugeruje, że Augustyn zakładał celowe ukrywanie się przedstawicieli tej grupy wyznaniowej w Wiecznym Mieście.

²⁸ CT. XVI.5.7; XVI. 5, 9; XVI. 7, 3; M. Stachura, *Heretycy*, s. 88.

²⁹ At. Apol. fug. 6; Idem, HA, 59-60; P. Brown, *Augustyn*, s. 36-55; M. Stachura, *Heretycy*, s. 70, przyp. 9, podaje, że przynależność Sebastiana do tej wiary wydaje się kalumnię Atanazego, 88, 117-119.

w drugim z cytowanych zdań³⁰. Pewien problem jest również z sektami enkratytów i akwarian, które zdaniem autora sympatyzowały z manicheizmem. W tym wypadku należy się jednak zgodzić ze zdaniem Michała Stachury, który zauważa, że sekty „enkratytów, apotaktytów, hydroparastów i sakkoforów” to różne nazwy odnoszące się do jednego Kościoła enkratytów, którego wyznawców nie właściwie nie łączyło z manicheizmem z wyjątkiem praktykowania gorliwej ascezy, która nie jest przecież zarezerwowana wyłącznie dla manichejczyków³¹. Podobnie trudno zrozumieć, o jakiej to na s. 150 i 151 inkwizycji pisze autor w kontekście wydarzeń z końca IV w. Tekst ze s. 151 jest niby jasny: „Marcin wystąpił z petycją do Maksymusa, żeby odwołać wysłaną już do Hiszpanii inkwizycję w celu odnalezienia zwolenników Pryscyliana”. Wyraz *inquisitio* (inkwizycja) oznacza w języku łacińskim: poszukiwanie, badanie, śledztwo, trudno w tym miejscu nie skojarzyć jednak tego terminu z instytucją kościelną działającą w średniowieczu i niemającą nic wspólnego z omawianymi wyżej wydarzeniami³². Dla jasności swego wyводу autor powinien to przewidzieć i wyjaśnić, o jaką inkwizycję mu chodziło. Natomiast należy przyznać rację autorowi w kwestii porównania stanowiska donatystów wobec katolików z podobnym tłumaczeniem na tej samej stronie w przypisie 263 do odnoszenia się pryscylian do biskupów katolickich zamieszanych w sprawę Pryscyliana, a przekazujących święcenia i charyzmaty swoim następcom³³.

Pewne problemy interpretacyjne budzi również ostatni podrozdział drugiego rozdziału omawianej pracy, poświęcony dziejom pryscylianizmu do 572 r. Autor nie przedstawił bowiem własnej hipotezy na temat funkcjonowania pryscylian po śmierci założyciela. W tym okresie wspólnoty chrześcijańskie (i nie tylko one) opierały się właściwie na dwóch podstawowych modelach organizacji wewnętrznej. Manichejczycy, marcjonicy, montaniści czy donatyści stworzyli scentralizowane struktury, natomiast nicejczycy (Kościół Powszechny), homejczycy, macedonianie i prawdopodobnie anomejczycy kontynuowali tradycyjną episkopalną strukturę, z której dopiero powoli zaczynał się kształtować system metropolii i patriarchatów z symbolicznym przewodnictwem następcy św. Piotra na czele (w przypadku nicejczyków)³⁴. Krzysztof Sordyl jedynie sugeruje, że pewien wpływ na kształtowanie się pryscylianowskiej wspólnoty mógł mieć kult jej założy-

³⁰ A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 201-202, 466-469.

³¹ M. Stachura, *Heretycy*, s. 88-89.

³² P. Seifert, *Wstęp*, [w:] B. Gui, *Księga inkwizycji*, tłum. M. Pawlik, J. Zychowicz, Kraków 2002, s. 21, podaje, że w południowej Francji narodziny inkwizycji miały miejsce w 1231 r.

³³ W.H.C. Friend, *The Donatist Church. A movement of protest in Roman North Africa*, Oxford 1985, s. 97-101, 146-179; D. Spychała, *Przemiany*, 2, s. 415-418.

³⁴ *Ibidem*, s. 355-417.

ciela, a ważną rolę w jej budowaniu spełniał jego grobowiec. Nie posuwa to jednak naprzód dyskusji na temat kształtu organizacyjnego, a nawet samego ewentualnego istnienia odrębnego Kościoła pryscylińskiego.

Autor ma także problemy ze strukturą organizacyjną Kościoła Powszechnego i z rolą biskupa Rzymu, gdyż inaczej nie sugerowałby, że w tym okresie mogły się odbyć synod generalny hiszpańskich prowincji albo lokalne zgromadzenie biskupów w Galicji pod przewodnictwem następcy św. Piotra. Biskupi Wiecznego Miasta co najwyżej przewodniczyli obradom biskupów ich własnej prowincji kościelnej, w pozostałych przypadkach reprezentowali ich legaci, co miało wyrażać przyjęte nad Tybrem stanowisko o dominacji papieża nad pozostałymi biskupami i zgromadzeniami synodalnymi³⁵. Podobnie dyskusyjna jest przynależność wyznaniowa Wizygotów, Swebów i Wandalów, których np. na s. 169 i 170-171 autor nazywa arianami. Dla znawcy problemów religijnych czwartego i piątego wieku, kim niewątpliwie jest autor omawianej monografii, powinno być oczywiste, że używane przez niego pojęcie nie jest adekwatne do prawdziwych poglądów religijnych wymienionych ludów³⁶. Pod względem wyznaniowym byli oni z reguły homejczykami, choć zdarzali się też tacy, którzy byli anomejczykami. Wyznawcy pierwszego odłamu nie byli arianami³⁷.

W trzecim rozdziale Krzysztof Sordyl zajął się doktryną pryscylińską, a szczególnie zawartą w niej ideą Boga. Przy tej okazji ponownie na s. 198 i 238 oraz 261 przedstawia poglądy doktrynalne arian bez zaznaczenia, o jakiej grupie występującej w źródłach z epoki pod tą nazwą jest mowa. Na s. 238 pojawiają się dość niespodziewanie macedonianie, o których można było wspomnieć, że byli oni przeciwnikami boskości Ducha Św. i należeli do szeroko pojętego obozu antynicejskiego, który w źródłach nosił często miano arianizmu³⁸. Natomiast na s. 244, może z powodu miejsca umieszczenia tej informacji, autor podaje, że w okresie życia Pryscyliana arianizm był rozpowszechniony w Hiszpanii, co jest pomyłką, gdyż plemiona germańskie wyznające nauki antynicejskie (a nie ariańskie) pojawiły się na Półwyspie Pirenejskim dopiero na początku V w.³⁹

³⁵ K. Schatz, *Prymat papieski od początków do współczesności*, tłum. E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2004, s. 17-59; idem, *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*, tłum. J. Zakrzewski, Kraków 2001, s. 15-61.

³⁶ D. Spychała, *Cesarze*, s. 36-42, 205-230, 256-259.

³⁷ A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 98, przyrównuje homeizm do arianizmu, co jest zbyt dużym uproszczeniem tego ruchu; D. Spychała, *Cesarze*, s. 26-40; J. Strzelczyk, *Goci*, s. 105, 106; idem, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 1992, s. 239-241, podaje ogólnie, że Goci i Wandalowie przyjęli chrześcijaństwo w wersji ariańskiej.

³⁸ Hasło: *Macedoniusz I*, [w:] J.M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa*, St.MCh 2; Poznań 1971; D. Spychała, *Cesarze*, s. 40-44.

³⁹ P. Diak. HR, XII. 12-15; XIII. 1-5; A. Demandt, *Die Spätantike*, s. 142-147.

Podobnie dokładności wymagałoby podkreślenie (s. 248), że Marcelego z Ancyry został wygnany za panowania Konstantyna Wielkiego, czyli w 336 r., a jego rehabilitacja była uznawana jedynie przez nicejczyków i to nie wszystkich⁴⁰. Również doprecyzowania wymaga przypis 264 ze s. 252, w którym przedstawione zostały poglądy i działalność Apolinarego z Laodycei⁴¹. Przy Fotynie natomiast na s. 258 powinno się dodać, że był on nicejskim biskupem Sirmium, który pod wpływem prawdopodobnie nauk Marcelego z Ancyry zaczął głosić heretyckie poglądy⁴². Należy się jednak zgodzić z Krzysztofem Sordylem, że doszukiwanie się w nauce Pryscylia wpływów ariańskich nie jest sprawiedliwe dla hiszpańskiego hierarchy.

W rozdziale czwartym autor poruszył problem idei człowieka i świata w doktrynie Pryscylia. Dokonuje w nim ponownie podziału na w miarę ortodoksyjną naukę hiszpańskiego biskupa i na ulegającą wpływom manichejskim drugą generację jego zwolenników. Niewątpliwie można się zgodzić z takim stanowiskiem, choć w kolejnym, piątym rozdziale, poświęconym aspektowi astrologicznemu nauki Pryscylia, autor na s. 305 podaje informacje o wpływach tejże pseudonauki na doktrynę wspomnianego hierarchy, co zmienia przyjęte wcześniej przez Sordyla założenie. Przy okazji omawiania problemu aniołów w nauce Pryscylia autor bez komentarza pozostawia informację, że Maria Magdalena jest dla gnostyków partnerką seksualną Jezusa, a Mariamne, Marianne lub Mariamme siostrą apostoła Filipa⁴³. Pozostawienie takich wiadomości bez ukazania stanowiska nauki w tej sprawie budzi pewne zdziwienie.

Jak wynika z przedstawionych zastrzeżeń, praca Krzysztofa Sordyla mimo swoich niewątpliwych plusów (np. jasność wywodów o charakterze teologicznym) nie do końca ukazała złożony problem pryscylianizmu. Udało się jednak autorowi przedstawić w miarę kompletnie postać samego Pryscylia i jego

⁴⁰ Hier. Vir. ill. 86; Hasło: Marcelego z Ancyry, [w:] Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa, s. 275.

⁴¹ Hier. Vir. ill. 104; Hasło: Apolinary z Laodycei, [w:] Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa, s. 43-44; D. Spychała, Apolinary z Laodycei a kontrowersja ariańska, UG 33-34/2007, s. 54-61.

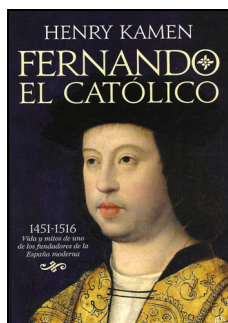
⁴² Hier. Vir. ill. 107; Hasło: Fotyn z Sirmium, [w:] Słownik Wczesnochrześcijańskiego Piśmiennictwa, s. 161-162.

⁴³ Hasło: Filip, [w:] W.R.F. Browning, Słownik biblijny, tłum. J. Sławik, KŚRM 9, Warszawa 2009, s. 157-158; G. Herrgott, Hasło: Maria Magdalena, [w:] A. Grabner-Haider, Praktyczny Słownik Biblijny, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 2016, s. 703; F. Gryglewicz, Hasło: Filip Apostoł, [w:] EK, 5, Lublin 1989, col. 202-203; idem, Hasło: Filip Diakon, [w:] EK, 5, col. 205; Hasło: Maria Magdalena, [w:] Słownik biblijny, s. 308; A. Meister, Hasło: Maria, [w:] PSB, s. 703; S. Szymik, Hasło: Maria Magdalena, [w:] EK, 11, Lublin 2006, col. 1319-1320; A. Welburn, Maria Magdalena. Prawda, legendy i kłamstwa, tłum. K. Bednarek, Radom 2006; K. Zisler, Hasło: Maria z Betanii, [w:] PSB, s. 703.

doktryny. Szkoda, że tytuł omawianej pracy nie został ograniczony do takiej treści. Największym mankamentem recenzowanej monografii jest zbyt duża, jak na tak dobrego autora, liczba błędów o charakterze podstawowym i to nie tylko z dziedziny historii starożytnej, ale także z teologii.

Jeżeli chodzi o pracę redakcyjną, to należy zaznaczyć, że po raz kolejny w publikacji wydawnictwa WAM pojawiły się przypisy w wersji niezbyt uporządkowanej. Bibliografia także ma swoje mankamenty, np. na s. 386 wśród spisu opracowań naukowych pojawia się niespodziewanie „Martini episcopi Bracarensis opera omnia”, C.W. Barlow (red.)⁴⁴, New Haven 1950, czyli praca jak najbardziej źródłowa. Mimo to uważam, że po koniecznych poprawkach monografia Krzysztofa Sordyla zajmie należne jej miejsce wśród polskich publikacji historycznych z dziedziny wczesnego chrześcijaństwa.

⁴⁴ Zapis oryginalny.



Filip Kubiaczyk
(Gniezno)

FERDYNAND KATOLICKI ZNÓW NIEDOCENIONNY!

Henry Kamen, Fernando el Católico (1451-1516). Vida y mitos de uno de los fundadores de la España Moderna, z ang. tłum. José C. Vales, Esfera de los Libros, Madrid 2015, ss. 381 + kolorowe ilustracje

Henry Kamen jest obecnie jednym z najbardziej znanych historyków hispanistów w Europie. Popularność zawdzięcza regularnym i systematycznym publikacjom omawiającym wybrane zagadnienia z historii nowożytnej Hiszpanii – od biografii po bardziej syntetyczne ujęcia¹. Nie unika również tematów współczesnych, co pokazał w swojej pracy na temat historycznych relacji Katalonii z Hiszpanią². Wszystkie książki Henry’ego Kamena łączy jedno: Autor pozwala sobie w nich na śmiałe analizy i interpretacje, które prowadzą do oryginalnych hipotez często niewytrzymujących krytyki źródeł. Takie podejście sprawia, że jego książki dobrze się sprzedają (zwłaszcza w Hiszpanii), niekoniecznie jednak zawarte w nich wnioski przekładają się na rewizję dotychczasowych ustaleń historyków i ustanawianie nowych paradygmatów badawczych. Czytając jego publikację poświęconą Ferdynandowi Katolickiemu, miałem nieodparte wrażenie, że więcej w niej Autora niż samego króla, a przecież powinno być odwrotnie.

Recenzowana książka, która ukazała się nakładem madryckiego wydawnictwa La Esfera de los Libros, składa się z krótkiego wprowadzenia (s. 9), dwunastu rozdziałów: „Pierwsze lata” (s. 11-32), „Przyszły król Hiszpanii” (s. 33-78), „Żona i królowa” (s. 79-109), „Władza absolutna” (s. 111-154), „Inkwizycja” (s. 155-183), „Wygnanie Żydów” (s. 185-219), „Wojna i imperium” (s. 221-262),

¹ Zobacz zwłaszcza jego następujące prace: Felipe de España, Madrid 1997; La Inquisición española: una revisión histórica, Barcelona 1999; Felipe V. El rey que reinó dos veces, Madrid 2000; Imperio. La forja de España como potencia mundial, Madrid 2003; Del Imperio a la Decadencia. Los mitos que forjaron la España moderna, Madrid 2006; Los desheredados. España y la huella del exilio, Madrid 2007; Poder y gloria: los héroes de la España imperial, Barcelona 2010; El rey loco y otros misterios de la España imperial, Madrid 2012; Carlos Emperador. Vida del rey César, Madrid 2017.

² España y Cataluña. Historia de una pasión, Madrid 2014.

„Ameryka” (s. 263-290), „Kultura, ekonomia i wiara” (s. 291-313), „Król Neapolu i Nawarry” (s. 315-342), „Ostatnie lata” (s. 343-359), „Legenda” (s. 361-378) oraz krótkiej chronologii najważniejszych wydarzeń związanych z życiem i panowaniem Ferdynanda (s. 379-381).

Zapraszając czytelnika do lektury, we wstępie Kamen stwierdza:

Niniejsza praca jest krótkim studium, które oferuje nieprofesjonalnemu czytelnikowi przewodnik, pozwalający zrozumieć karierę życiową i polityczną jednego z fundatorów Hiszpanii nowożytnej. Proponuje perspektywę generalną, wykraczającą poza chronologię i genealogię, i jednocześnie stara się ustanowić jasną panoramę kontekstu politycznego, w którym Ferdynand Katolicki żył i funkcjonował (s. 9).

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że taka optyka, wpisująca się w podtytuł książki, wychodzi naprzeciw przyjętemu w historiografii Królów Katolickich pogładowi. Jednak dalsza lektura książki wzbudza w czytelniku wątpliwości co do tego, czy Ferdynand rzeczywiście może być uważany za twórcę Hiszpanii nowożytnej. Autor składa bowiem w tej kwestii sprzeczne deklaracje.

Już rozdział pierwszy, poświęcony dzieciństwu i pierwszym działaniom politycznym Ferdynanda, pokazuje, że Kamen swoją narrację buduje z perspektywy kastylijskiej, która nie służy obiektywnej ocenie monarchy. Odnosząc się do dziedzictwa Ferdynanda, pisze, że „kastylijski z rodowodu, tak ojcowskiego, jak i matczynego, świeżo urodzony i przyszły król Aragonii w rzeczywistości zawsze miał mentalność kastylijską” (s. 12). Chociaż Kamen uznaje wpływ obojga rodziców na ukształtowanie charakteru Ferdynanda, to dalej stwierdza, że „ponad wszelką wątpliwość był on bliżej swojej matki [Juany Enríquez]” (s. 30). Trudno oprzeć się wrażeniu, że ta arbitralna teza ma na celu pomniejszenie roli Jana II Aragońskiego, ojca Ferdynanda, a to właśnie on w decydujący sposób ukształtował przekonania i wyobrażenia Ferdynanda o rzeczywistości. To pod wpływem ojca formowało się jego idearium polityczne. Jest faktem, że Jan II Aragoński był zapatrzony w Kastylię, która stanowiła dla niego doskonałą platformę do realizacji własnych interesów. Również dla Ferdynanda Kastylija była ważnym punktem odniesienia w jego projekcie politycznym, aragońskim w swoich korzeniach³. Całkowitym zaprzeczeniem domniemanej mentalności kastylijskiej Ferdynanda jest zwłaszcza jego polityka zagraniczna⁴.

Wydaje mi się, że najważniejszym celem książki Kamena jest wykazanie, że Królowie Katolicki nie byli władcami Hiszpanii w sensie politycznym. Oceniając

³ Na ten temat zob. F. Kubiacyk, *Idea Hiszpanii w projekcie politycznym Ferdynanda Katolickiego*, [w:] F. Kubiacyk, K. Mirgos (red.), *Hiszpania: mit czy rzeczywistość?*, Poznań 2012, s. 49-61.

⁴ Zob. F. Kubiacyk, *Między wojną a dyplomacją. Ferdynand Katolicki i polityka zagraniczna Hiszpanii w latach 1492-1516*, Kraków 2010.

małżeństwo Ferdynanda i Izabeli oraz wynikające z niego ustalenia odnoszące się do rządu w Kastylii i Aragonii, Kamen stwierdza, że:

była to unia dwojga monarchów z dwóch kompletnie różnych królestw (...); była to unia personalna *dwojga* mandatariuszy, ale *nie* unia ich królestw: nie było żadnej unii Kastylii i Aragonii, ani w terminach terytorialnych czy politycznych, ani w sensie pozycji, które posiadali obydwaj władcy (s. 59).

Odnosząc się do konkretnych ustaleń między monarchami poczynionych w Segowii, Kamen pisze, że to, co Ferdynand tam uzyskał, było zwykłą małżeńską koncesją udzieloną mu przez Izabelę, a on sam, w momencie zawierania małżeństwa, nie był jeszcze królem Aragonii, tylko królem Sycylii (s. 59). W tym kontekście twierdzi, że:

Tradycja, którą jeszcze przekazuje się w wielu szkołach i uniwersytetach, nadal utrzymuje, że małżeństwo królewskie przyczyniło się do powstania zjednoczonej Hiszpanii, procesu, który w rzeczywistości absolutnie nie miał miejsca w tamtym momencie i tak samo nie nastąpił w przeciągu kilku wieków. Termin „Hiszpania” nadal był określeniem, którego zwyczajowo używano, tak w Kastylii jak i w Aragonii, ale nie odnosił się on do żadnej specyficznej rzeczywistości politycznej (s. 61).

W podsumowaniu tej kwestii uznaje, że unia dwóch koron, w osobach Izabeli i Ferdynanda, nie stworzyła zjednoczonej Hiszpanii, a samo określenie „Hiszpania” odnosiło się do wszystkich ludów Półwyspu Iberyjskiego (s. 72-73). Na koniec autorytatywnie stwierdza, że „cel zjednoczonej Hiszpanii nigdy nie istniał w programie Królów Katolickich” (s. 74).

Takie stanowisko zdumiewa i budzi sprzeciw co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, nie jest prawdą, jakoby Izabela i Ferdynand nie mieli w swoich planach zjednoczenia Hiszpanii. Wręcz przeciwnie, był to ich wspólny cel, chociaż oboje mieli różne wizje Hiszpanii, wynikające z odmiennych tradycji. Izabela, dziedziczka tradycji kastylijskiej, była zwolenniczką jednoczenia przez wchłanianie, które zamazywało różnice między królestwami, natomiast Ferdynand, zgodnie z tradycją aragońską, optował za modelem federacyjnym, w którym zjednoczone terytoria zachowywały swoje rodzime instytucje⁵.

Po drugie, wywód Autora w tych kwestiach jest pełen sprzeczności. Z jednej strony Kamen odmawia Królom Katolickim posiadania planu zjednoczeniowego oraz neguje fakt istnienia w ich czasach Hiszpanii w znaczeniu politycznym, z drugiej sam sobie zaprzecza i używa terminów „Hiszpania” i „Hiszpanie”, i to w sposób sugerujący coś zupełnie przeciwnego. Oto przykład dotyczący pierwszej kwestii: „[Ferdynand], o wiele bardziej niż Izabela, był tym, który miał per-

⁵ Więcej na ten temat zob. idem, Monarchia kastylijsko-aragońska czy Hiszpania? Wokół sporu o model państwa Królów Katolickich (1474-1516), *Studia Europaea Gnesnensia* 1-2, 2010, s. 43-71.

fekcyjną wizję przyszłej zjednoczonej Hiszpanii” (s. 64). Z kolei, oceniając małżeństwo Ferdynanda z Germaną de Foix, broni króla przed krytyką ze stronnicy tych, którzy widzą w nim dążenie do separacji Kastylii i Aragonii, a co za tym idzie – zniszczenia unifikacji będącej dziełem Królów Katolickich. Autor przekonuje, że Ferdynand nie tylko nie miał takich intencji, ale że robił wszystko, by unia kastylijsko-aragońska trwała nadal (s. 107). Kamen chwali też Ferdynanda za jego znajomość sytuacji w Kastylii i za przezorność polityczną, która kazała mu zapobiec temu, by rządy w Hiszpanii dostały się w ręce Joanny Szalonej. Zdawał sobie sprawę, że Kastylija potrzebuje rządów silnej ręki, aby nie popaść w kolejną wojnę domową (s. 345).

W drugiej kwestii Autor stwierdza:

Za pomocą współpracy pomiędzy swoimi odpowiednimi koronami oboje [Ferdynand i Izabela] stworzyli fundamenty do powstania wspólnoty politycznej, którą kronikarze określali mianem Hiszpania lub Hiszpanie [*Las Españas*, w liczbie mnogiej].

Dodaje, że pierwsze ważne kroki Ferdynanda na polu bitwy, w Perpiñan, przeciwko Francuzom „uformowały fundament mitologii narodowej” (s. 46). Oceniając wojnę granadyjską, konkluduje, że wojna ta:

zapewniła Hiszpanom z wszystkich regionów i klas dumę z powstającego narodu, do którego przynależeli. Podbój Granady muzułmańskiej ożywił koncepcję Hiszpanii chrześcijańskiej (s. 247).

Podobnie ocenia wojny włoskie, które miały być „kamieniem milowym w ewolucji Hiszpanii, a także przygotowały scenariusz pod pierwsze pamiętne batalie w historii wojskowej Hiszpanii” (s. 322). W tym samym miejscu Autor stwierdza, że sukcesy Kastylii nie byłyby możliwe bez wkładu i pomocy innych Hiszpanów, np. Katalończyków (s. 321). Opisując metody rządzenia Królów Katolickich, mówi: „W rzeczywistości każda podróż [Królów Katolickich] była ekspedycją polityczną” (s. 85). Może to być argumentem potwierdzającym fakt wykuwania się w świadomości mieszkańców terytoriów wchodzących w skład monarchii Królów Katolickich poczucia przynależności do konkretnej wspólnoty politycznej – Hiszpanii. Sam Kamen zwraca uwagę, że monarchowie zawsze podróżowali razem, wspólnie organizowali wszelkie przedsięwzięcia i przyjmowali wspólnie swoich poddanych (s. 87). Współpraca Ferdynanda z Izabelą stanowi dla niego fenomen, niemający odpowiednika w ówczesnej Europie (s. 96). Nie zapominajmy też o podtytule książki, który wprost określa Ferdynanda mianem jednego z fundatorów Hiszpanii nowożytnej. Jednocześnie według Kamena:

Ferdynand i Izabela byli, w prawie wszystkich znaczeniach, ostatnimi władcami średniowiecznymi Hiszpanii: jako królowie średniowieczni administrowali osobi-

ście swoimi królestwami, wymierzali sprawiedliwość i prowadzili wojny. Nie było ani jednego istotnego i decydującego aktu ich panowania, w którym postępowali, przekazując swój autorytet (s. 140).

Kontynuując ten wątek, dodaje:

Niektórzy historycy sugerują, że byli oni kreatorami nowożytnego państwa hiszpańskiego, ale to nigdy nie miało miejsca (...). Ich koncepcja suwerenności była charakteru średniowiecznego (s. 123).

Jak widać Autor sam sobie zaprzecza, stąd trudno dyskutować z tak postawioną hipotezą. Jeśli miałbym się jednak doszukiwać elementów średniowiecznych u Królów Katolickich, to znalazłbym je jedynie u królowej Izabeli, która kierując się religijnością, sugeruje swoim następcom, by nie ustawiali w podboju Afryki. Izabela, silnie zwrócona ku przeszłości, w istocie nie rozumiała wizji politycznych swojego męża, władcy zdecydowanie renesansowego, który kierując się nowożytną racją stanu i pracując na rzecz jedności Hiszpanii, religię traktował instrumentalnie i w służbie polityki⁶.

Skoro Królowie Katolickcy byli władcami średniowiecznymi, od kiedy, od którego władcy możemy mówić o hiszpańskiej nowożytności? Czy był to Karol I Habsburg? Nie byłoby go nigdy na tronie Hiszpanii, gdyby nie polityka Królów Katolickich, a konkretnie Ferdynanda. Czy dopłynięcie do kontynentu amerykańskiego w 1492 r., które w opinii większości badaczy wyznacza początek nowożytności, również mamy traktować jako przedsięwzięcie średniowieczne? Jak ma się do tego „Gramatyka języka kastylijskiego” Antonia de Nebriji powstała w tym samym roku? Jak rozumieć zachwyty nad Ferdynandem i jego sposobem uprawiania polityki wyrażone w „Księciu” Machiavellego? Co z nowożytną dyplomacją hiszpańską, która zapewniała monarchom tyle politycznych sukcesów na szachownicy polityki europejskiej? Wystarczy odwołać się do czynnika militarnego, który w czasach Królów Katolickich odegrał znaczącą rolę w przejściu od średniowiecznego do nowożytnego modelu prowadzenia wojny, by wykazać kruchość poglądu Kamena⁷.

⁶ Zob. idem, Między wojną a dyplomacją, s. 134-172; idem, Religia w służbie polityki? Hiszpania wobec Maghrebu w początkach epoki nowożytnej, recenzja książki Beatriz Alonso Acero, *Cisneros y la conquista española del norte de África: cruzada, política y arte de la guerra*, Madrid 2006, *Studia Europaea Gnesnia* 1-2, 2010, s. 432-440.

⁷ Warto w tym miejscu przywołać tekst Francisco Garcíi Fitzę, *Las guerras del rey Fernando*, który ukazał się w książce A.-M. Bernal (red.), *Fernando el Católico, Rey*, Madrid 2016 (s. 47-71). Badacz z Estremadury ukazuje w nim rządy Królów Katolickich, a szczególnie króla Ferdynanda, m.in. przez pryzmat zmian w sztuce wojennej, które *de facto* wyznaczają przejście od średniowiecza do czasów nowożytnych. Zwraca uwagę na pojawienie się stałego wojska na usługach państwa, które je organizowało i finansowało, na coraz większe znaczenie piechoty, homogeniczność kontyngentów wojskowych, rozwój administracji wojskowej, zwiększającą się liczebność wojsk, wpro-

Pokrętna narracja, którą prezentuje w swojej książce Kamen, sprzyja manipulacji historią przez nacjonalistów, zwłaszcza baskijskich i katalońskich, którzy otwarcie negują istnienie Hiszpanii, kontestując jej historyczną prawomocność. Warto w tym miejscu odwołać się do najnowszej publikacji poświęconej Ferdynandowi Katolickiemu⁸, która stanowi doskonałą ripostę na tezę Kamena. Antonio-Miguel Bernal w tekście zatytułowanym „Fernando, el mejor rey” podkreśla, że w Europie nowożytnej pierwsze państwa-narody wykuwały się wokół dynastii: Tudorów, Walezjuszków, Stuartów i Trastamara. O ile jednak trzy pierwsze dynastie panowały w swoich krajach ponad sto lat, unia Kastylii z Aragonią na bazie dynastii Trastamara trwała w Hiszpanii zaledwie 38 lat. Mimo tego w historii Europy to:

Hiszpania była przykładem państwa nowożytnego, które najwcześniej dojrzało w doświadczeniu narodowym, wyprzedzając o prawie wiek jakikolwiek inny naród i państwo Europy Zachodniej⁹.

Dlatego unia kastylijsko-aragońska była „aktem antycypacji historycznej i przykładem nowoczesności: Izabela, osobliwym modelem królowej, Ferdynand roztropnego polityka”¹⁰. To dobrze, że książka pod redakcją Antonia-Miguela Bernala przywraca Ferdynandowi należne miejsce w historii Hiszpanii.

Wspomniane sprzeczności pojawiają się również w rozdziale poświęconym Inkwizycji. Autor, odwołując się do źródeł, których jednak nie wymienia, stwierdza że najważniejsze decyzje związane z rozwojem Inkwizycji, tak w Kastylii, jak w Aragonii, podejmował sam Ferdynand (s. 155). Podkreśla, że król czynił uży-

wadzenie pik, pojawienie się strzelb (arkebuzów) czy wzrost użycia dział. Wszystko to prowadzi go do następującej konkluzji: „Militaryny świat Ferdynanda Katolickiego był zatem światem transformacji. Być może «genialność» militarna czy zasługi, które przypisuje mu Machiavelli, zawierają się właśnie w jego umiejętności rozumienia sensu tych zmian, adaptowania się do nich, i w odpowiednim momencie stosowania ich w praktyce, ukazywania ich skuteczności, przewodzenia im i pogłębiania w miejscach, które wyznaczały militarną przyszłość Europy nowożytnej” (s. 71). Słowa Garcíi Fitza w kapitalny sposób pokazują nowożytną twarz Ferdynanda Katolickiego. Również dawni badacze, m.in. Antonio de la Torre (*Los Reyes Católicos y Granada*, Madrid 1946) i Jorge Vigón (*El ejército de los Reyes Católicos*, Madrid 1968), wprost wskazują przełom lat 1484 i 1485 jako koniec średniowiecznego modelu walk i przejście ku modelowi nowożytnemu, co dokonało się w ramach wojny grenadyjskiej. Przyczyniła się ona do powstawania wojska królewskiego, które ewoluowało w kierunku wojska narodowego. Już w czasach Królów Katolickich możemy także mówić o stworzeniu fundamentów do powstania słynnej hiszpańskiej piechoty (*tercios*), która stanowiła ważny element unifikacyjny w budowaniu poczucia świadomości narodowej monarchii kastylijsko-aragońskiej. Kwestie te szczegółowo analizuję w moim artykule – zob. F. Kubiacyk, *Od milicia do tercios. Ewolucja systemu wojskowego Hiszpanii (1495-1536)*, [w:] C. Taracha (red.), *Od Lepanto do Bailén. Studia z dziejów hiszpańskiej wojskowości (XV-XX wiek)*, Lublin 2010, s. 13-35.

⁸ Fernando el Católico, Rey.

⁹ Ibidem, s. 12.

¹⁰ Ibidem.

tek z Inkwizycji w celu wzmocnienia swojej królewskiej władzy, ale za chwilę konkluduje, że Inkwizycja „nie odegrała żadnej roli w konstrukcji nowożytnego państwa hiszpańskiego” i była rezultatem „złożonej sytuacji religijnej w Kastylii” (s. 156). Podstawowym motywem ustanowienia Inkwizycji była chęć eliminacji z życia publicznego *conversos*, czyli nawróconych na chrześcijaństwo (s. 177). Kamen twierdzi, że Królowie Katolicy mogli uważać, iż dzięki programowi ewangelizacji „naród pozostawał prawdziwie zjednoczony w religii” (176), jednak w rzeczywistości ich polityka doprowadziła do powstania dwóch wielkich i dyskryminowanych mniejszości – konwertytów i Morysków. Główną winę za to ponosi Ferdynand. Kamen najpierw pisze, że „Tak on [Ferdynand], jak i Izabela byli żarliwymi katolikami, ale absolutnie nie byli antykonwertytami czy antyżydowszczykami” (s. 178). Na dalszych stronach książki wprost twierdzi, że to Ferdynand stoi za dekretem o wypędzeniu Żydów („kluczowa rola króla w końcowej decyzji jest poza wszelką wątpliwością” – s. 202). I chwilę później: „Ostatecznie, edykt nie przewidywał wygnania ludu, lecz eliminację [obcych] religii” (s. 207). Rozważania tego rozdziału prowadzą Kamena do konkluzji, w której za błędny uznaje pogląd, jakoby Królowie Katolicy chcieli osiągnąć jedność wiary (s. 215). Autor wyraźnie się pogubił, gdyż eliminacja religii to czynnik wybitnie nowożytny, który Królom Katolickim miał właśnie ułatwić zbudowanie wyznaniowo homogenicznego społeczeństwa. Chodziło w tym wszystkim o odwrócenie tego, co chwilę później stanie się *credo* reformacji: *cuius religio, eius regio*.

Moje zastrzeżenia do książki Kamena podziela wybitny hiszpański historyk Carlos Martínez Shaw, który określa ją mianem „pochopnej”¹¹. Skupiając się na rozdziale dotyczącym Ameryki, wylicza Kamenowi szereg istotnych pomyłek i pominięć historycznych. Stwierdza również, że książka Kamena pozostawia bez odpowiedzi większość spornych kwestii dotyczących panowania Ferdynanda, co stanowi o jej największej słabości. Pisząc o Ameryce Kamen stwierdza „Idea «podboju» Ameryki nie może zostać utrzymana” (s. 276). Według niego nie istniało żadne wojsko hiszpańskie, które by się tym zajmowało, a osoby noszące miano konkwistadorów, często nawet nie były żołnierzami¹². To argument kuriozalny, zwłaszcza że Kamen sam podkreśla, iż Hiszpanie, kiedy poddawali swojej kontroli dane terytorium na kontynencie amerykańskim, czynili to za pomocą siły. Fakt podboju kontynentu amerykańskiego jest oczywisty, niezależnie od tego, jakimi siłami był on dokonany. Wątpliwości budzi też twierdzenie

¹¹ C. Martínez Shaw, *Apresurada historia de Fernando el Católico*, El País, 4.02.2016.

¹² Autor całkowicie ignoruje tutaj istnienie takich instytucji, jak *capitulación* i *hueste de conquista*, oraz ich roli w podboju Ameryki. Piszę o tym w moim, przywoływanym już, artykule *Od milicia do tercios*.

Autora, że za panowania Ferdynanda imperia Azteków czy Inków pozostawały nieznane i niezbadane, a bogactwa Ameryki nie wywarły żadnego wpływu na władców. Co więcej, „ćwierć wieku po epickim roku 1492 było tak, jak gdyby Ameryka nie została jeszcze odkryta” (s. 281). W jego opinii „prawa i regulacje, które wydawano w Hiszpanii, ignorowały w praktyce [ziemie po] drugiej stronie Atlantyku” (s. 282), co nie jest prawdą. To z inicjatywy Ferdynanda podjęto pierwsze przedsięwzięcie kolonizatorskie Ameryki i wydano akty prawne wychodzące naprzeciw procesowi *mestizaje*¹³. Bez wątpienia rozdział o Ameryce należy do najsłabszych w całej książce.

W rozdziale jedenastym, w którym Kamen omawia ostatnie lata Ferdynanda, znaleźć można kolejny dowód na kastylijską perspektywę w analizie panowania króla. Autor pisze, że:

Śmierć królowej Izabeli wyznaczyła koniec pierwszej wielkiej fazy jego [Ferdynanda] życia: był królem Kastylii podczas trzydziestu długich lat i przyczynił się do wyznaczenia i nadania kształtów przeznaczeniom Kastylii (s. 343).

Drugi etap w życiu Ferdynanda otwiera wstąpienia na tron córki Joanny i jego małżeństwo z Germaną de Foix. Takie ujęcie wyraźnie sugeruje, że z chwilą śmierci Izabeli pozycja Ferdynanda w Kastylii uległa marginalizacji, z czym trudno się zgodzić. W rzeczywistości już za życia Izabeli Ferdynand miał więcej władzy w Kastylii niż królowa małżonka w Aragonii, a model Hiszpanii ostatecznie ustalony przez Ferdynanda silnie nawiązywał do modelu Korony Aragonii.

Odnosząc się do następstwa tronu, Kamen stwierdza, że dla Ferdynanda „kwestia sukcesji zmieniła się w obsesję” (s. 356). Niestety, próżno szukać na następnych stronach książki rozwinięcia tej niezwykle obiecującej i wiele zapowiadającej tezy. Autor wspomina wprawdzie, że naturalnym następcą króla wydawał się urodzony w Gandawie Karol, ale Ferdynand nie za bardzo mu ufał i zwrócił się ku swojemu wnukowi Ferdynandowi, wychowanemu w Hiszpanii. Nie wyjaśnia jednak okoliczności wyznaczenia następcy tronu, a szkoda, wszakże była to jedna z kluczowych kwestii w panowaniu Ferdynanda, która cały czas rozpala umysły historyków. Na stronie 358 znajduje się tylko krótki komunikat Autora o tym, że Ferdynand w swoim testamencie uczynił następcą Karola. Nic więcej, żadnego komentarza. Takie pominięcie ma swoją wymowę i może wskazywać na celowe marginalizowanie pozycji Ferdynanda po śmierci Izabeli. Rzecz w tym, że wybór Karola na tron Kastylii był dowodem wielkości Ferdynanda.

¹³ Na ten temat zob. F. Kubiacyk, Wkład Ferdynanda Katolickiego w kształtowanie i rozwój cywilizacji zachodniej, [w:] idem, Z. Sareło, S. Jakóbczyk et al., Cywilizacja łacińska. Ekspansja – dominacja – kryzys, Acta Humanistica Gnesnensia, XIII, Gniezno 2016, s. 69-94.

Decyzja ta otworzyła Hiszpanię na Europę i świat, przyczyniając się do jej niebywałego rozwoju.

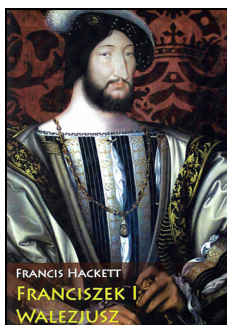
W ostatnim rozdziale, który pełni funkcję zakończenia (bądź też jest jego synonimem), Kamen przedstawia czytelnikowi narodziny legendy Ferdynanda w Hiszpanii. Przywołuje historyków i kronikarzy z epoki, m.in. Jerónima de Zuritę i Juana de Mariana, którzy wychwalali osiągnięcia władcy. Zwraca uwagę na to, że Ferdynand był przez nich oceniany przez pryzmat prowadzonych wojen, zawieranych pokojów czy ekspansji terytorialnej, podczas gdy Izabela była kojarzona z religią i sprawiedliwością (s. 361-362). Przytacza także opinie Andrésa Bernáldeza i Gonzala Fernándeza de Oviedo wychwalających wielkość Królów Katolickich. Zauważa, że byli oni ostatnimi królami hiszpańskimi, po których w Hiszpanii nastąpiły czasy obcych dynastii: Habsburgów i Burbonów, co z pewnością miało wpływ na pozytywną ocenę ich panowania (s. 362). Następnie przedstawia nam obraz Ferdynanda w oczach historyków i kronikarzy XVII w. Co ciekawe, kiedy przytacza pochwały pod adresem Ferdynanda wyrażone przez Machiavellego w „Księciu”, ewidentnie pomniejsza ich wymiar, twierdząc, że Machiavelli po prostu widział w nim wzór króla, którego potrzebowały Włochy. Następnie widzimy Ferdynanda jako postać mesjanistyczną, mającą zjednoczyć Hiszpanię i odbić Jerozolimę z rąk niewiernych (s. 368-369). Dalej pojawia się negatywny wizerunek Ferdynanda, który zostaje skazany na zapomnienie kosztem swojej żony, Izabeli. Miało to miejsce głównie w Kastylii, co nie powinno nas specjalnie dziwić. Największą słabością tej części jest ograniczenie kontekstu historiograficznego do autorów z XVI i XVII w. Zdecydowanie brakuje tutaj odniesień do prac historyków późniejszych, zwłaszcza współczesnych. Warto bowiem zauważyć, że Ferdynand pomału zaczyna wychodzić z cienia swojej małżonki.

Moim zdaniem, recenzowana książka nie spowoduje (niestety!) rewizji dominującego w historiografii wizerunku Ferdynanda. Kamen nie wykorzystał swojej szansy, aby w obiektywnym świetle ukazać Hiszpanom króla, któremu tak wiele zawdzięczają. Zamiast rozwiać narosłe wokół niego mity i stereotypy, zaproponować nowe, udokumentowane źródłowo hipotezy badawcze, swoją zagmatwaną i pełną sprzeczności oraz dwuznaczności narracją, zasiał jeszcze więcej wątpliwości i, co najgorsze, zdeformował postać króla Ferdynanda. Dla Kamena to ostatni władca średniowieczny, co jest tezą na tyle absurdalną, że nie sposób z nią polemizować. Brytyjski historyk spogląda na Aragończyka przez kastylijskie okulary, co niestety ma wpływ na końcowy efekt. Zadziwiająco brzmią następujące słowa Autora: „Król [Ferdynand] ciągle czeka na pracę specjalisty, który będzie miał odwagę i zdolność, by zrewidować jego karierę polityczną i sławę” (s. 378). Trudno nie interpretować tych słów jako swoistą samokrytykę. Nie często mo-

żemy spotkać się z biografiami, w których autor podejmujący się opisanie wybranej przez siebie postaci, w zakończeniu, zamiast podsumować swoje badania, wprost stwierdza, że postać, której poświęcił swój czas, nadal musi oczekiwać na swojego biografę! Wydaje się, że Kamen nie przyłożył się do tej książki. Nie widać w niej rygoru naukowego oraz kontekstu historiograficznego (książka nie zawiera przypisów ani nawet bibliografii).

Powiem szczerze, nie podoba mi się ta książka. Są zdecydowanie lepsze, które nie krzywdzą Ferdynanda, mimo że powstały znacznie wcześniej, w latach 80. i 90. XX w.¹⁴ Znamienne, że z ich istnienia Kamen nie zdaje sobie sprawy lub nie chce sobie zdawać. Tak czy inaczej, Ferdynand Katolicki wciąż oczekuje na biografię, która przedstawi obiektywny wizerunek największego króla w dziejach Hiszpanii.

¹⁴ Wymienię choćby trzy następujące: J. Vicens Vives, *Historia crítica de la vida y reinado de Fernando II de Aragón*, Zaragoza 1962 (nowsze wydanie z 2006 r.); J.Á. Sesma Muñoz, *Fernando el Católico. Hispaniarum rex*, Zaragoza 1992; E. Belenguer, *Fernando el Católico: un monarca decisivo en la encrucijada de su época*, Barcelona 2001.



Filip Kubiaczyk
(Gniezno)

FRANCISZEK I WALEZJUSZ BEZ MAKIJAŻU

Francis Hackett, Franciszek I Walezjusz, tłum. Miłosz Młynarz, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim 2017, ss. 296

Franciszek I Walezjusz z całą pewnością należy do najbardziej rozpoznawalnych władców XVI-wiecznej Europy. Jego życie i panowanie przypadły na okres, kiedy los postanowił zetknąć ze sobą wiele wybitnych postaci, które zmieniły bieg historii: Henryka VIII, Karola V, Sulejmana Wspaniałego, Niccolò Machiavellego, Erazma z Rotterdamu i Marcina Lutera. O ile jednak każdy z nich doczekał się publikacji w języku polskim, Franciszek I przez długi czas (zdecydowanie za długi!) pozostawał na naszym rynku wydawniczym królem nieopisanym. Tę historiograficzną lukę postanowiło wypełnić wydawnictwo Napoleon V, oferując polskiemu czytelnikowi tłumaczenie klasycznej, a przez wielu uznawanej za najlepszą, biografii Franciszka autorstwa Francisca Hacketta¹.

Przedmiotowa publikacja składa się z „Tła” (s. 7-34), pełniącego rolę wprowadzenia, oraz pięciu ksiąg: „Matka i syn” (s. 35-82), „Franciszek obejmuje władzę” (s. 83-157), „Walka o Włochy” (s. 159-199), „Po Pawii” (s. 201-244), „Ogrody wśród murów” (s. 245-290). Język publikacji, zarówno w oryginale, jak i w polskim przekładzie Miłosza Młynarza, co zasługuje na podkreślenie i pochwałę, sprawia, że czyta się ją z zapartym tchem i niesłabnącą ciekawością. Nasycona metaforami narracja powoduje, że książka przypomina powieść, co na pewno stanowi jej atut. Dla kogoś, kto nie jest dobrze zorientowany w politycznych, militarnych, a zwłaszcza dynastycznych realiach epoki, ale zdecyduje się po nią sięgnąć, może jednak stanowić intelektualne wyzwanie. W książce z pewnością brakuje aparatu naukowego i bibliografii. Może również razić brak wyraźnego wstępu, w którym Autor przedstawiłby cel swoich badań i przyjętą metodologię, a także zakończenia, które byłoby zwięzłym podsumowaniem przeprowadzonej

¹ F. Hackett, Franciszek I Walezjusz, tłum. M. Młynarz, Oświęcim 2017. Oryginał książki ukazał się w języku angielskim w 1937 r. (F. Hackett, Francis The First, New York 1937).

analizy. Braki te w pewnym sensie niweluje konstrukcja książki zorientowana na chronologiczny ciąg wydarzeń.

Jaki obraz Franciszka I rysuje przed nami jego biograf? W mojej ocenie lektura nie pozostawia złudzeń co do tego, że Hackett z niezwykłą precyzją i ze znawstwem ukazał postać swojego bohatera. Świadomy kontrowersji, jakie w historyku może wywoływać określenie „obiektywny”, właśnie tak mógłbym określić sposób, w jaki Autor przedstawił Walezjusza. Hackett spogląda na Franciszka I przez pryzmat najważniejszych aspektów jego życia, takich jak wychowanie, relacje z rodziną, miłosne podboje, polityczne cele, walka o koronę cesarską w Rzeszy czy wojny włoskie. Należy jednak zaznaczyć, że narracja książki została podporządkowana zdecydowanie historii politycznej. Poznajemy Franciszka mającego konkretne ambicje polityczne, które stara się realizować w praktyce, jednak nie wszystkie wydarzenia z czasów panowania władcy zostały przedstawione przez Autora równomiernie. Mój niedosyt wywołało marginalne potraktowanie sojuszu Franciszka I z Turcją osmańską, który już wówczas wzbudzał ogromne emocje w chrześcijańskiej Europie, jak i jego „umizgów” do protestantów niemieckich, które miały swoje źródło w rywalizacji z Karolem Habsburgiem. Zdecydowanie mniej dowiadujemy się o polityce wewnętrznej króla. Lakoniczne odwołania do utworzenia Collège de France, wznoszenia zamków, mecenatu czy kwestii religijnych (jakże ważnych w epoce reformacji!), w wymagającym czytelniku mogą wywołać lekki zawód. Trzeba jednak przyznać, że ta selektywność w doborze wydarzeń z życia króla w żaden sposób nie wpłynęła na ostateczne konkluzje. Zaryzykuję stwierdzenie, że Hackett nie potrzebował więcej, aby przedstawić Franciszka I na chłodno, bez zawsze możliwej i niebezpiecznej sympatii bądź antypatii okazywanej opisywanej postaci.

Na wstępie Hackett nazywa Franciszka I władcą absolutnym. Zaraz jednak dodaje, zestawiając go z Cezarem, Kleopatrami, Abrahamem Lincolnem, Elżbietą I, Katarzyną Wielką czy Napoleonem, że być może był niewystarczająco absolutny! Jak twierdzi, „Franciszek nie odcisnął piętna na swojej epoce w podobny sposób. Do tego nie dorastał” (s. 8). W tym kontekście porównuje również Franciszka do Henryka VIII, pozwalając sobie na niezwykle sugestywny komentarz pod jego adresem (jest ich dużo na kartach tej książki):

Gdyby [Franciszek] zaślubiał swe kochanki jak Henryk, a potem ścinał jedną czy drugą głowę, dodałby do historycznego muzeum figur woskowych kilka interesujących pań (i siebie na dodatek) – s. 8.

W całej książce, na każdym etapie życia i panowania Franciszka, pojawia się postać jego matki, Ludwiki Sabaudzkiej. Po wczesnej stracie ojca, Karola

d'Angoulême², Franciszek był wychowywany tylko przez kobiety: matkę Ludwikę i siostrę Małgorzatę (Hackett wspomina tutaj również, dość przewrotnie zresztą, o roli kochanki męża Ludwiki, Joanny de Polignac) – s. 37. KobiECE wychowanie było dla przyszłego króla Francji decydujące i wywarło olbrzymi wpływ na całe jego życie. Stało się tak, mimo że – jak twierdzi Hackett – Franciszek narodził się „z małżeństwa zawartego z zimną krwią: nie chcieli go ani jego ojciec, ani matka” (s. 16). Dla Ludwiki Franciszek był wszystkim. Ona sama:

(...) nie żyła w nim, ponieważ go kochała – kochała go, ponieważ żyła w nim (...). Dla matki Franciszek był powietrzem, którym oddychała; nie mogła zapomnieć o jego przyszłej karierze i triumfach. Miały należeć do niej. Do niej tylko należał klucz do największego monarchy na ziemi (s. 46).

Możemy założyć, że silna więź z matką wpłynęła na stosunek Franciszka do kobiet. Król był znany ze swoich licznych romansów. Jak twierdzi jego biograf:

Niełatwo było mu okazać jakiejś innej kobiecie prawdziwe przywiązanie. Był uprzejmy i z natury odstręczało go okrucieństwo, ale romansował z matką, której obrazu poszukiwał w innych kobietach (s. 67).

Być może bliskie relacje z matką i wczesna śmierć ojca spowodowały, że Franciszkowi trudno było się odnaleźć w relacjach damsko-męskich.

W opinii Hacketta Franciszek marzył o honorze i chwale (s. 61). Kiedy jego ambicje i plany kończyły się niepowodzeniami, król uciekał w polowania (jak na przykład po przegranej walce o koronę cesarską z Karolem Habsburgiem, kiedy to udał się na polowanie do Fontainebleau). Była to jego największa pasja, która skłoniła go nawet do stwierdzenia, że kiedy umrze, jest gotów udać się na polowanie w trumnie (s. 69). Co takiego było w tych polowaniach, że wypełniały wolny czas Franciszka? Według Hacketta „łowy i zabawy zdawały się wskazywać na obojętność względem losu, skrywały jednak niepokój króla” (s. 151). Wydaje mi się, że Franciszek na polowaniach odpoczywał, goił rany, kompensował swoje niepowodzenia, regenerował się psychicznie, aby móc powrócić silniejszym do świata polityki.

Hackett surowo ocenia Franciszka I jako władcę i wodza. Odnosząc się do genezy rywalizacji francusko-habsburskiej we Włoszech, stwierdza:

Francuska inwazja na Włochy nosi znamiona pewnego szaleństwa czy przynajmniej znacznego anachronizmu. Roszczenia neapolitańskie, podobnie jak mediolańskie, należały do dynastycznych i nie pasowały do rozsądnych, bliższych ojczyźnie działań broniących praw, które prowadziły do poszerzania terytorium państwa narodowego (s. 26).

²Franciszek urodził się w 1494 r., a jego ojciec zmarł dwa lata później (1496 r.).

Wydaje się, że Hackett gani tutaj Franciszka za „włoską obsesję”, która zdominowała całe jego panowanie. Po sukcesie w bitwie pod Marignano (1515 r.) „Włochy mu schlebiały” (s. 195). Wówczas Franciszek czuł się zwycięzcą w tej rywalizacji. „Europa leżała u jego stóp” – jak napisał Hackett (s. 113). Wydaje mi się jednak, że po Marignano Franciszek zachłysnął się tym zwycięstwem, osłabił swój instynkt, poczuł się zbyt pewnie i stracił umiejętność politycznej kalkulacji. A może nigdy jej nie miał? Hackett stwierdza, że „w walce o Włochy nigdy nie zniżył się do bezlitosnych faktów czy szczerze oszacował koszty wojny, którą wywołał” (s. 159). Drugą datę graniczną w politycznej biografii Franciszka I stanowi dla Autora klęska pod Pawią (1525 r.). Znajduje to wyraz w tytule książki czwartej („Po Pawii”). Bolesna porażka i późniejsza, będąca jej konsekwencją, niewola madrycka Franciszka zostały oddane przez Autora w niezwykle trafnych słowach: „Został pokonany i ujęty na oczach całej Europy” (s. 201). Oto widzimy Franciszka, który błaga Karola o łaskawe potraktowanie, nazywając się jego niewolnikiem. Ostatecznie król Francji został uwolniony, a jego miejsce w niewoli zajęli dwaj synowie: Franciszek i Henryk. W opinii Hacketta wpłynęło to na nich bardzo deprymująco i wywołało traumę na całe życie (synowie Franciszka spędzili w hiszpańskiej niewoli ponad cztery lata!). Biograf króla dosadnie ocenia tę słynną wymianę ojca na synów:

Franciszek nie potrafił się zmienić, by zrozumieć, że poniża Małgorzatę i kradnie dzieciństwo własnym synom. Opuścił Hiszpanię dzięki oszustwu, uświęconemu przez jego biskupów (s. 219).

I dodaje: „obciążył synów własnym brzemieniem” (s. 219). Cóż za mocne słowa! Ojciec, który zabiera dzieciństwo własnym dzieciom! Jak widać, te dwie bitwy – Marignano i Pawia – jakże różne dla króla Francji, w znacznym sensie (zwłaszcza psychologicznym) określiły jego pozycję w Europie. Hackett ma rację, kiedy pisze, że „Marignano rozděło wyobraźnię Franciszka, a Pawia ją poraniła” (s. 221).

Pod koniec książki autor stawia interesujące pytanie: „Czy kiedykolwiek [Franciszek] zapytał sam siebie, dlaczego nie odniósł sukcesu we Włoszech?” (s. 246). Według niego nie dorósł on do problemu włoskiego. Ponościł zbyt wysokie koszty oblężenia miast we Włoszech i był oporny na zmiany w sztuce wojennej. Duże koszty wojny wpłynęły z kolei na decyzje o sojuszach z Anglią, Turcją i protestantami. Walki we Włoszech, a ściślej mówiąc dążenie do zaprowadzenia tam francuskiej dominacji, zmieniły się dla Franciszka w *idée fixe*. Jak twierdzi Hackett, „Mediolan stał się dla Franciszka tym, czym Bóg dla Kalwina” (s. 247).

W moim przekonaniu Hackett trafnie i obiektywnie opisuje zabiegi Franciszka I o koronę cesarską. Wbrew ciągle jeszcze (niestety!) dominującemu w historiografii pogładowi, przedstawiającemu zwycięstwo Karola Habsburga i porażkę

Walezjusza wyłącznie jako rezultat pieniędzy Fuggerów, Hackett zwraca uwagę na działania propagandowe stosowane przez Franciszka, które miały mu pomóc w osiągnięciu upragnionego celu. Podkreśla, że w deklaracjach składanych przed elekcją Franciszek sugerował, iż jego starania o koronę cesarską nie wynikają z chciwości, ambicji czy żądzy władzy, lecz z pragnienia wojny z Turcją. Była to czysta propaganda, której styl i forma pokazują, jak bardzo zwycięzca spod Marignano pragnął cesarstwa. Karol i Franciszek grali elektorami, a elektorzy nimi. Pieniędźmi kusily elektorów obie strony, ale nie był to czynnik decydujący. Hackett podkreśla, że Karol odniósł sukces w dużej mierze dzięki swojemu germańskiemu pochodzeniu. Na niekorzyść Franciszka miały zadziałać jego potęga i bogactwo, które czyniły go niebezpiecznym dla książąt w Rzeszy (s. 141-143). Ani słowa tutaj o pieniądzach bankierów, które miały zagwarantować sukces Karolowi. Wszystko to sprawia, że książka Hacketta może przyczynić się do przełamania tego dominującego trendu, zwłaszcza w polskiej historiografii³.

Hackett przedstawia nam również Franciszka jako postać targaną emocjami. O jego więzi z matką i siostrą już wspominałem, o politycznej wymianie siebie na synów także. Franciszek zalewa się łzami i boleśnie przeżywa odejścia najbliższych mu osób: matki i dzieci. Od momentu śmierci Ludwika „pozostawał jakby wdowcem” (s. 275). Po śmierci najstarszego syna – tego, który miał za sobą pobyt w hiszpańskim więzieniu – bardzo rozpaczal (s. 273). Życie nie oszczędzało Franciszka, przeżył śmierć pięciorga swoich dzieci. Oprócz Franciszka za jego życia zmarli jeszcze: Karol, Ludwika, Karolina i Magdalena (s. 286). Ojca przeżyli tylko Małgorzata i Henryk. Widzimy również człowieka z krwi i kości, który kocha, płacze, manipuluje, zdradza i cierpi. Franciszek wydaje się tak bardzo ludzki! Obcujemy z człowiekiem, który po stracie „rzeczywistego imperium na zewnątrz” zamknął się w „ogrodzie bez murów” (s. 287). Kiedy miał dość polityki, uciekał w świat zabawy, kobiet, polowań, wznoszenia zamków i rozmyślań.

Dla Autora Franciszek I to „żołnierz, dyplomata, patron sztuki, renesansowy władca, kochanek i byt dionizyjski” (s. 143). Pod koniec życia zdecydowanie zaczęło dominować w nim żołnierz (s. 253). Kto wie, być może właśnie to okaże się powodem jego słabości? Z całą pewnością nigdy nie chciał być „bankierem”, to znaczy wspierać finansowo Karola V w walce przeciwko Turkom (s. 259). Wiadomo było przecież, że nie chciał wzmacniać swojego odwiecznego wroga.

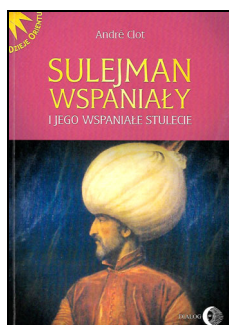
Hackett ukazuje nam Franciszka I jako władcę *par excellence* renesansowego, z którym dyskutowali Erazm i Machiavelli, ale jednocześnie „królewskiego łotrzy-

³ Na temat elekcji cesarskiej z 1519 r. i wojny propagandowej prowadzonej przez stronę francuską oraz rywalizacji Franciszka I z Karolem V zob. F. Kubiacyk, *Cesarz Karol V. Klęska polityki, triumf idei*, Oświęcim 2017, s. 89-93 i 146-154.

ka” (s. 288), łamiącego traktaty i wywołującego wojny. Widzimy Franciszka I mającego swoje ambicje i polityczne obsesje, który potrafi zmarnować wielkie zwycięstwo (bitwa pod Marignano w 1515 r.) i rozpamiętywać porażki (elekcja cesarska w 1519 r. i klęska pod Pawią w 1525 r.). To dzięki jego umowie z papieżem Leonem X Francja zachowa katolicyzm (s. 290).

W konkluzji Hackett stwierdza, że Franciszek mógł osiągnąć więcej, biorąc pod uwagę jego zdolności (s. 289). Czy rzeczywiście? Uważam, że Franciszek całe życie prowadził walkę z samym sobą. Niepohamowana ambicja i obiektywne warunki, jakie wynikały z bycia królem Francji, z całą pewnością stwarzały mu okazję do wielkich czynów, na miarę ideału renesansowego władcy. Miał wszystko, by stać się rozgrywającym na szachownicy europejskiej polityki. Czegoś mu jednak brakowało – w moim przekonaniu konkretnej wizji politycznej i charyzmy. Można powiedzieć, że w trakcie całego panowania zatracił się w walce z Karolem V, nie mogąc wybaczyć mu porażki z 1519 r. Mściwość niejednokrotnie gubiła Franciszka. Swoją agresywną polityką przyczynił się do upadku *Rei Publicae Christiane*, preferując mariaże z muzułmańską Turcją zamiast współdziałania z katolickim Karolem Habsburgiem. Francuska racja stanu była dla niego najważniejsza, a moralność polityczna przeważała nad moralnością chrześcijańską.

Reasumując, to dobrze, że Franciszek I doczekał się w końcu biografii w języku polskim. W moim odczuciu jest to książka godna polecenia każdemu, kto interesuje się historią nowożytną, a zwłaszcza historią Francji, czy ściślej mówiąc – rywalizacją francusko-habsburską o preponderancję w XVI-wiecznej Europie. Jednocześnie chciałbym zaapelować moją recenzją do polskich historyków zajmujących się naukowo Francją o potrzebę dalszych badań nad Franciszkiem I. Nadal wiele aspektów jego życia i panowania oczekuje na zbadanie, rozwinięcie i nowe interpretacje, a tym samym na kolejne biografie. Aż kusi mnie w tym miejscu, aby – w nawiązaniu do popularnych kampanii w mediach społecznościowych (*challenge*) – nominować do podjęcia się tego zadania jedną z badaczek, której historia Francji i biografistyka są niezwykle bliskie. Mimo pochwał pod adresem pióra Hacketta, Franciszek I Waleczny jest zbyt złożoną i barwną postacią, abym mógł poprzestać na radości z ukazania się w Polsce tej wydanej w oryginale już ponad siedemdziesiąt lat temu książki. Już choćby z tego powodu ustalenia Hacketta wymagają rewizji.



Filip Kubiaczyk
(Gniezno)

CZAS SULEJMANA

André Clot, *Sulejman Wspaniały i jego wspaniałe stulecie*, tłum. Grażyna Majcher, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Kraków 2017, ss. 412

W ostatnich latach przełożono na język polski kilka interesujących opracowań naukowych poświęconych Sulejmanowi Wspaniałemu i jego czasom. Warto w tym miejscu odnotować klasyczną biografię władcy autorstwa Rogera B. Merrimana¹ oraz monografie Alberta Howe Lybyera² i Pála Fodora³, które ukazały się nakładem Wydawnictwa Napoleon V. To jednak nie koniec dobrej passy sułtana nad Wisłą. Dzięki Wydawnictwu Akademickiemu DIALOG do rąk polskiego czytelnika trafiła właśnie książka André Clota⁴, francuskiego historyka i dziennikarza, znawcy Turcji. Mimo że w oryginale książka nie ma żadnego podtytułu⁵, wydawcy polskiej wersji postanowili go jej nadać. Czy słusznie? Odpowiadając, można by postawić pytanie o to, czy określenie XVI w. w podtytule mianem wspaniałego i zestawienie go z przydomkiem Sulejmana to konieczny zabieg, aby wypromować tę książkę⁶. Powstała z tego dość niefortunna konstrukcja podporządkowana, jak mierniam, celom marketingowym.

Recenzowana książka składa się z dwóch części: „Sułtan sułtanów” (s. 45-215), poświęconej samemu Sulejmanowi, jego polityce, sukcesom, rywalizacji z chrześcijańską Europą, zwłaszcza z cesarzem Karolem V, mariażowi z królem

¹ R.B. Merriman, *Sulejman Wspaniały 1520-1566*, tłum. M. Młynarz, Oświęcim 2016.

² A.H. Lybyer, *Władanie Imperium Osmańskim w czasach Sulejmana Wspaniałego*, tłum. M. Młynarz, Oświęcim 2015.

³ P. Fodor, *Nadludzki ciężar imperium. Osmanie w Europie Środkowej – nieudana próba stworzenia monarchii uniwersalnej (1390-1566)*, tłum. P. Tańkowski, Oświęcim 2015.

⁴ A. Clot, *Sulejman Wspaniały i jego wspaniałe stulecie*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2017.

⁵ Idem, *Soliman le Magnifique*, Paris 1983.

⁶ Co ciekawe, w angielskim przekładzie tej książki, wydanej w Londynie w 1992 r., tytuł brzmi: „Suleiman the Magnificent: The Man, His Life, His Epoch” (translated by Matthew J. Reisz), natomiast wydanie z 2012 r. (New York) nie ma żadnego podtytułu.

Francji Franciszkiem I, a także konfliktowi z Persją, oraz „Imperium imperiów” (s. 219- 345), omawiającej najważniejsze aspekty Imperium Osmańskiego w czasach Sulejmana (kwestie gospodarcze, życie codzienne na wsi i w miastach czy sztukę). Poza tym w książce znajdziemy: wprowadzenie (s. 17-42); szesnaście aneksów (s. 346-379) zawierających syntetyczne wyjaśnienie popularnych pojęć związanych z Turcją osmańską, takich jak np. janczarzy, dywan, prawo bratobójstwa, system timarów, łaźnie tureckie czy kapitulacje; genealogię sułtanów z dynastii Osmanów (s. 380-381); chronologię wydarzeń (s. 382-384) oraz, co zasługuje na pochwałę, słownik najważniejszych terminów tureckich z omawianej epoki (s. 385-389). Warto w tym miejscu odnotować, że książka zawiera przypisy, bibliografię oraz indeks osobowy, co nie jest dziś – niestety! – powszechną praktyką wśród wydawców.

Clot przedstawia postać Sulejmana, porównując go z innymi wybitnymi władcami z epoki. Franciszek I to dla niego szarmancki król-rycerz i wybitny polityk, podczas gdy Karol V to „ponurak o obwisłej szczęce” i łakomczuch, który został cesarzem tylko dzięki pieniądзом (s. 21-22), albo też „bezkompromisowy katolik” (s. 55). Z kolei Henryk VIII to władca, dla którego liczyła się tylko jego własna potęga (s. 21). Sulejman jawi się na ich tle jako szczerze pobożny władca, wyznający wiarę bez fanatyzmu, kierujący się sprawiedliwością znakomity prawodawca, mający na celu dobro wspólnoty (s. 96-97). Jest wojownikiem wiary (*gazi*) – s. 223 – solidnie wykształconym i dogłębnie znającym Koran, a także „protektorem wszelkich form twórczości” (s. 300), po prostu „największym monarchą epoki” (s. 102). W trakcie lektury można odnieść wrażenie, że Clot, z pochodzenia Francuz, pisząc o rywalizacji Sulejmana z władcami chrześcijańskiej Europy, wykorzystuje każdą okazję, aby zaakcentować czy usprawiedliwić postępowanie i decyzje Franciszka I, który wyrasta na drugiego, po sułtanie, bohatera pierwszej części książki. Najbardziej cierpi na tym cesarz Karol V, który nie został ukazany w sposób obiektywny.

Autor słusznie zwraca uwagę na fakt, że Sulejman był przekonany, że na świecie może istnieć tylko jedno imperium i jeden „cesarz” – on sam. Dla sułtana Franciszek I czy Karol V byli tylko królami Francji i Hiszpanii, a brat cesarza, Ferdynand Habsburg, był jedynie „namiestnikiem króla Hiszpanii w Niemczech” (s. 107). Opisując rywalizację sułtana z Karolem V, Clot wyraźnie stoi po stronie Wielkiego Turka. Daje temu wyraz, oceniając kampanię turecką z 1532 r., kiedy to armia osmańska będąca blisko Wiednia podjęła decyzję o zmianie kierunku marszu, co uniemożliwiło mu osobistą konfrontację z cesarzem na otwartym polu. Autor sugeruje tutaj, że sułtan celowo pro-

wokował w ten sposób cesarza, aby zmierzyć się z nim w bitwie i go pokonać⁷. Dla francuskiego historyka odwrót Sulejmana i będąca jego konsekwencją decyzja Karola V o rozwiązaniu wojsk i wycofaniu się, oznacza, że jednoznacznym przegranym w tej sytuacji był cesarz, który bał się tego starcia, unikał Sulejmana, a ostatecznie salwował się ucieczką (s. 110). W tym miejscu pozwolę sobie nie zgodzić się z Autorem. Karol V nigdy nie dążył do zbrojnej konfrontacji z Sulejmanem. W swojej polityce kierował się erazmiańskimi ideałami jedności chrześcijaństwa i między innymi z tego wynikała konieczność obrony przed Turkami. Starcia zdecydowanie bardziej pragnął Sulejman, który nie widział dla niego miejsca w swoim politycznym projekcie, hołdując zasadzie, że na świecie może istnieć tylko jedno imperium z jednym władcą. Sam cesarz zresztą doskonale wykorzystał sytuację z 1532 r., przedstawiając wycofanie się Osmanów jako swoje zwycięstwo.

W rozdziale piątym pt. „Franciszek I i Sulejman” (s. 156-180) Autor poszukuje przyczyn sojuszu francusko-tureckiego, który wywołał falę krytyki XVI-wiecznej chrześcijańskiej Europy. Co skłoniło Francję do przymierza z Wielkim Turkiem? Odpowiedź jest prosta: rywalizacja z Habsburgami – Karolem i Ferdynandem. Co ciekawe, Osmanowie kierowali się tymi samymi względami, zgadzając się na przymierze z chrześcijańską Francją. Jak już sygnalizowałem, Clot próbuje wyraźnie usprawiedliwić Franciszka I, twierdząc, że nie był pierwszym chrześcijaninem, który zwrócił się do władców muzułmańskich o pomoc. W tym kontekście wymienia m.in. papieży oraz samego Karola V i jego zabiegi o sojusz z szachem perskim, wrogiem sułtana. Autor zapomina jednak o tym, że również strona perska zabiegała o sojusz z Habsburgami, nic jednak z tego nie wyszło z powodu zbyt dużych odległości dzielących obie strony, i za wszelką cenę stara się przedstawić sojusz francusko-turecki w pozytywnym świetle. Franciszek I miał być „mistrzem w sztuce ekwilibrystyki”, który co prawda bratał się z muzułmańską Turcją, ale traktował ten sojusz w kategoriach politycznych, zawsze przywiązując dużą wagę do swojego wizerunku „sumiennego sługi Kościoła” i tłumacząc, że tak naprawdę ma na celu dobro chrześcijaństwa i chrześcijan. Należy tutaj zaznaczyć, że jest to bardzo francuski punkt widzenia. Dla Karola V król Francji był „burzycielem republiki chrześcijańskiej”, który zamiast stanąć

⁷ Por. M.J. Rodríguez Salgado, ¿Carolus Africanus?: el Emperador y el turco, [w:] J. Martínez Millán (red.), *Carlos V y la quiebra del humanismo europeo en Europa (1530-1558)*, Congreso Internacional, Madrid, 3-6 de julio de 2000, I-IV, Madrid 2001, I, s. 487-532; M.Á. de Bunes Ibarra, *El mundo de los Rum para los otomanos: el caso de la rivalidad entre Kanunî sultán Süleyman y Carlos V, Memoria y civilización*, 18, 2015, s. 71-94; Ö. Kumrular, *El duelo entre Carlos V y Solimán el Magnífico (1520-1535)*, Cuadernos del Bósforo IV, Istanbul 2005.

u jego boku przeciwko niewiernym, w imię swoich politycznych ambicji, wołał walczyć przeciwko niemu.

Autor nie ogranicza się do opisu panowania i kampanii militarnych Sulejmana. Zastanawia się także nad tym, co mogłoby się wydarzyć, gdyby zaistniały sprzyjające temu okoliczności. Mimo że historia alternatywna nie cieszy się uznaniem wszystkich historyków, trzeba przyznać, że w przypadku omawianej postaci aż prosi się o takie odwołanie. W ocenie Autora Sulejman zdecydowanie skupił się na Europie i rzadko zwracał uwagę na region Oceanu Indyjskiego. Wielu badaczy podkreśla, że podbój Indii przez Osmanów uczyniłby sukcesy Imperium Osmańskiego jeszcze trwalszymi (s. 229). W opinii Clota „podbój Indii byłby stosunkowo łatwy” (s. 219). Autor zgadza się z poglądem większości historyków, że w Europie podboje Sulejmana osiągnęły granice możliwości (s. 333). Trudno jednak zgodzić się z Autorem, kiedy stwierdza, że wojny, jakie prowadził Sulejman przeciwko Karolowi V i Ferdynandowi, spowodowane były ich agresywną postawą (s. 330). Nowsza historiografia zwraca uwagę na różnice w polityce tureckiej występujące wśród habsburskich braci. O ile Ferdynand pojmował walkę z Osmanami w kategoriach politycznych i widział w niej drogę do wzmocnienia własnej pozycji względem swojego brata, to Karol nigdy nie prowadził wobec nich wrogiej polityki. Chodziło mu tylko o powstrzymanie ich ekspansji i obronę przed nimi, bez dążenia do zbrojnej konfrontacji w imię rzekomych hegemonistycznych zapędów, przypisywanych mu przez jego adwersarzy⁸. Pod koniec książki Clot stawia interesujące pytanie: „Czy Sulejmanowi zabrakło przenikliwości, daru przewidywania?” (s. 343). Czy rzeczywiście, jak chcą niektórzy historycy, sułtan powinien zbratać się z Wenecją zamiast z Francją i podbić Maroko, a nie dążyć do zdobycia Wiednia? Zgadzam się z Clotem, że polityka i podboje Sulejmana były konsekwencją ówczesnej sytuacji politycznej. Tylko w ten sposób powinniśmy je oceniać. Dla sułtana bezpośrednimi wrogami byli Karol V i Ferdynand (a nie rodzące się zagrożenie moskiewskie) i na rywalizacji z nimi skupiał swoją uwagę.

Na uwagę w omawianej części zasługuje również przedstawienie sylwetki i kariery wielkiego wezyra Ibrahima. Ten „piękny Grek” wygrał sobie przyjaźń sułtana, która pozwoliła mu osiągnąć tak ważne stanowisko w strukturze imperium. Autor kreśli nam ewolucję w politycznej karierze Ibrahima, uzyskującego kolejne stanowiska i zaskarbiającego sobie łaskę Sulejmana, czego największym wyrazem

⁸ Na temat rywalizacji Sulejmana Wspaniałego z cesarzem Karolem V zob. F. Kubiaczyk, *Cesarz Karol V. Klęska polityki, triumf idei, Oświęcim 2017* (zwłaszcza podrozdział „Turcja i zagrożenie islamskie”, s. 163-179).

będzie ślub z Hadice, siostrą sułtana (s. 70-73), by chwilę później ukazać nam jego osobistą tragedię zakończoną śmiercią (s. 120-124). *Casus Ibrahima* doskonale ukazuje potęgę władzy sułtana w Imperium Osmańskim.

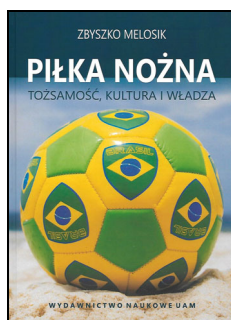
Niestety jako historyk nie mogę nie zwrócić uwagi na ewidentne błędy tłumaczenia widoczne w tej części książki. Moje największe zdziwienie budzi określenie króla Francji „Bardzo Katolickim Królem”, podczas gdy w literaturze przedmiotu powszechnie przyjętym polskim tłumaczeniem francuskiego *Le Roi Très Chrétien* jest „Król Arcychrześcijański” (dopuszczalna jest również pisownia małą literą). Określenie to mocno razi w kilku miejscach pierwszej części książki (s. 156, 160, 161, 162, 166, 177), znajdziemy je także w opisie zamieszczonym na tylnej okładce. Podobnie w przypadku określenia miejsca bitwy z 1515 r. Na stronie 21 znajdujemy informację, że bitwa miała miejsce pod Melegnano, podczas gdy powinno być pod Marignano (w tym miejscu warto odnotować, że wersja francuska zawiera poprawne określenie⁹, które pojawia się również na stronie 126 recenzowanej pozycji). W czwórce redakcyjnej nie znajduję informacji o osobie odpowiedzialnej za konsultację historyczną i w jej braku należy z pewnością upatrywać przyczyn tych właśnie błędów. Ogólnie rzecz ujmując, brak konsultacji historycznej uważam za największy mankament tej książki. W niektórych miejscach tłumaczenie jest aż nadto literalne, co skutkuje zaskakującymi konstrukcjami językowymi, a także kolokwializmami. Oto kilka przykładów: „Czy Barbarossa był szczery i nie próbował wykołować Karola?” (s. 140), „Každy ciągnął kołderkę na własną stronę” (s. 170), „Tymczasem już przed śmiercią Sulejmana Wspaniałego z tej podziwu godnej maszyny dobywały się podejrzane trzaski” (s. 331), „Cywilizacja turecka sprzed Osmanów” (s. 347).

W drugiej części książki czytelnik znajdzie wiele interesujących informacji związanych z funkcjonowaniem Imperium Osmańskiego w czasach Sulejmana Wspaniałego. Dowiemy się z niej między innymi, jak wyglądało życie codzienne w Konstantynopolu i jakie narodowości go zamieszkiwały; niezwykle obrazowo przedstawione zostały rezydencje ważnych osobowości państwowych, cesarski pałac – Seraj, sala Dywanu, apartament sułtana, harem, stroje męskie i kobiece, czy turbany (zwłaszcza ich kształt i wysokość wynikające z funkcji noszących je osób). Zainteresowany czytelnik dowie się również, jak wyglądało funkcjonowanie osmańskich bractw zawodowych, łaźni publicznych, bazarów, targów, pozna mechanizmy osmańskiej gospodarki (szczególnie ciekawy wydaje się opis działalności inspektorów i kontrolerów nadzorujących kupców i sprzedawane przez nich towary), życie codzienne ludności miast i wsi, a także motywy dominujące

⁹ A. Clot, *Soliman le Magnifique*, s. 18.

w sztuce i architekturze (zwłaszcza twórczość nadwornego architekta Sinana oraz poetów Fuzuliego i Bakiego) czy opis tureckiej ceramiki, kaligrafii i produkcji dywanów.

Podsumowując, recenzowana książka, mimo wskazanych powyżej usterek, z pewnością przyczyni się do wzbogacenia wiedzy polskich czytelników na temat Sulejmana Wspaniałego i jego czasów. Mimo że od wydania francuskiego oryginału minęło ponad dwadzieścia lat i niektóre wątki z biografii sułtana zostały już przez badaczy rozwinięte, skonfrontowane z materiałem źródłowym i doczekały się nowych interpretacji (zob. m.in. przywołane wcześniej prace Ö. Kumrular, M.J. Rodrígueza Salgado i M.Á de Bunesa Ibarry) książka Clota, pomimo profrancuskiej perspektywy widocznej w całej narracji, jest wartościową pozycją, którą – z zachowaniem koniecznego krytycyzmu poznawczego w trakcie lektury – z przekonaniem mogę polecić każdemu zainteresowanemu dziejami Imperium Osmańskiego. Biorąc pod uwagę popularność, jaką cieszy się ostatnio postać Sulejmana w naszym kraju, pozostaje mieć nadzieję na kolejne książki omawiające życie i panowanie tego wybitnego sułtana.



Filip Kubiaczyk
(Gniezno)

O PIŁCE NOŻNEJ Z PASJĄ

Zbyszko Melosik, Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016, ss. 199

Piłka nożna jest jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych na świecie. Kibicowanie lokalnym drużynom, a także reprezentacjom narodowym z poszczególnych krajów właściwie od zawsze miało charakter święta, w którym rezonują historia, tradycja i tożsamość. Co ciekawe, piłka nożna, przez długi czas traktowana *ex definitione* jako męski sport, cieszy się coraz większym zainteresowaniem kobiet, które nie tylko kibicują, ale również same z powodzeniem zakładają piłkarskie korki. W Polsce ostatnie sukcesy reprezentacji narodowej – awans do mistrzostw Europy we Francji w 2016 r. i dojście w nich do ćwierćfinału, dobra gra w ramach eliminacji do przyszłorocznych mistrzostw świata w Rosji, od udziału w których jesteśmy właściwie o krok, wielki piłkarski sukces Roberta Lewandowskiego i najwyższe od lat miejsce w rankingu FIFA – spowodowały olbrzymie zainteresowanie piłką nożną nawet wśród osób, które wcześniej się nią nie interesowały lub preferowały inne dyscypliny. Tym samym wzrosło – i tak zawsze duże – zapotrzebowanie na publikacje książkowe poruszające to zagadnienie. Ostatnio postanowił wyjść temu naprzeciw Zbyszko Melosik, którego książka o frapującym tytule „Piłka nożna. Tożsamość, kultura, władza”¹ trafiła właśnie do księgarń.

Recenzowana książka składa się z wprowadzenia (s. 9-12); siedmiu rozdziałów: „Brazylijskość, mulatyzm i piłka nożna jako dionizyjski taniec” (s. 13-44); „Piłka nożna, męskość, tango i tożsamość narodowa w Argentynie” (s. 45-72); „Japonizacja piłki nożnej: piłkarze-celebryci i satelitarni kibice” (s. 73-108); „Amerykański izolacjonizm i paradoksy piłki nożnej w Stanach Zjednoczonych: «soccer vs. football» i styl życia klas wyższych” (s. 109-134); „Totalna piłka nożna

¹ Z. Melosik, Piłka nożna. Tożsamość, kultura i władza, Poznań 2016.

i pomarańczowa tożsamość narodu holenderskiego” (s. 135-146); „Piłka nożna, «teutońska maszyna»” i rekonstrukcja niemieckiej tożsamości narodowej” (s. 147-162); „Piłka nożna kobiet: między emancypacją a marginalizacją” (s. 163-177); zakończenia (s. 179); bibliografii (s. 181-195); streszczenia w języku angielskim (s. 197-198) oraz noty o Autorze (s. 199).

We wprowadzeniu Autor precyzyjnie wyjaśnia czytelnikowi treść i strukturę książki. Jak pisze:

Ta książka dotyczy kulturowych kontekstów piłki nożnej. Sport ten stanowi bowiem znakomitą egzemplifikację problemów związanych z globalizacją i globalizacją, czyli kulturową lokalną readaptacją lokalnych praktyk” (s. 9). Według Melosika piłka nożna „pozwała artykułować lokalne tożsamości i specyfikę lokalnej kultury. Ponadto, z uwagi na ogromne zainteresowanie piłką nożną i jej atrakcyjność, stanowi ona pryzmat, przez który poszczególne narody postrzegają lokalny świat, a także przez które świat patrzy na te narody (s. 11).

Na koniec szczegółowo wyjaśnia własne rozumienie i zastosowanie na potrzeby niniejszej książki trzech pojęć, które występują w jej podtytule, to jest tożsamości, kultury i władzy (s. 11-12).

W rozdziale pierwszym i drugim Melosik przygląda się piłce nożnej na kontynencie południowoamerykańskim, konkretnie w Brazylii i Argentynie. Zwraca uwagę na udział Brytyjczyków i Portugalczków (Brazylia) oraz Brytyjczyków, Włochów i Hiszpanów (Argentyna) w rozwoju piłki nożnej w obu krajach, w których stanowi ona esencję tożsamości ich mieszkańców. Ważne miejsce w tym kontekście zajmują kwestie rasowe związane z podziałami społecznymi (choćby niezwykle interesujące porównanie klubów Fluminense i Vasco da Gama w Brazylii – s. 15-18). Melosik w bardzo trafny sposób opisuje piłkę w Brazylii z perspektywy mulatyzmu, klucza do zrozumienia tożsamości brazylijskiej. To właśnie w „tropikalnej hybrydzie”, w której spotkały się wpływy europejskie, lokalne i afrykańskie upatruje specyfiki piłki nożnej w tym kraju. Czytając jego rozważania o Brazylii, od razu przychodziły do mi do głowy myśli wybitnego brazylijskiego naukowca Gilberta Freyre’a, który w swoich książkach podnosił znaczenie cienia czarnego niewolnika ciężącego nad Brazylijczykiem². Jak pisze Melosik, piłka nożna w Brazylii jest wyraźnie absolutyzowana: kiedy Brazylia wygrywa z zespołami z Europy, jest to powód do dumy z bycia rasową hybrydą, z włączenia w cywilizację Zachodu, to oznaka cywilizacji. Kiedy jednak z nimi przegrywa, to właśnie mieszanina ras („mniej cywilizowana”) często jest wskazywana jako przyczyna niepowodzenia. W tym kontekście Melosik wspomina o klęskach (przegrana z Urugwajem 0-2 w 1950 r. i z Niemcami 1-7 w 2014 r.)

² Zob. m.in. G. Freyre, *Panowie i niewolnicy*, przeł. H. Czajka, Warszawa 1985.

i sukcesach (1958, 1962, 1970) Brazylii w mistrzostwach świata (s. 25-32). Zgadzam się z Autorem. W moim przekonaniu takie podejście do zwycięstw i porażek w Brazylii wynika z kolonialnej przeszłości, a konkretnie z kolonialności³, która jako kolonialna rana, swoista świadomość kolonializmu ukazuje to napięcie i rozdarcie wśród Brazylijczyków podczas meczów z drużynami z Europy. Dla wielu mieszkańców państw Ameryki Południowej to właśnie Europa była i nadal jest punktem odniesienia w procesie (re)konstruowania własnej tożsamości⁴. Melosik podkreśla, że aby zrozumieć piłkę nożną w Brazylii, trzeba rozumieć capoeirę, która bardziej niż do siły odwołuje się do oszustwa, zwodzenia przeciwnika, a także sambę i karnawał, u podstaw których leży ruch, swoista filozofia ciała. Z tego także wynika obecność Dionizosa w tytule rozdziału o Brazylii, czy odwołanie do pojęcia *malandro*. Brazylia gra pięknie, elastycznie, kreatywnie, jej gra jest raczej poezją niż prozą (s. 37-44). Podobną rolę w argentyńskiej piłce nożnej odgrywa tango, czy postać *pibe* (s. 67-72), co przejawia się w nacisku kładzionym na drybling i nieprzewidywalność (od razu przychodzi mi na myśl Pele czy Diego Maradona). Argentyna, podobnie jak Brazylia, nie imituje europejskiej piłki nożnej, ona ją adaptuje na bazie miejscowych tradycji i wartości. Jak podkreśla Autor, w przypadku piłki argentyńskiej mamy do czynienia z procesem kreolizacji, w której to, co lokalne, miesza się z tym, co europejskie, głównie hiszpańskie i włoskie (s. 45-52). To bardzo ważna kwestia, często pomijana przez wielu autorów odnoszących się w swoich badaniach do specyfiki tożsamości latynoamerykańskiej. Brazylijska i argentyńska piłka nożna są modelowymi przykładami tego, że w przypadku krajów latynoamerykańskich powinniśmy raczej mówić o postokcydentalizmie niż postkolonializmie, jako że Ameryka stanowiła rozszerzenie Europy, a nie jej różnicę jak Azja czy Afryka (w Ameryce miało miejsce coś, co można by określić cesją władzy na Kreolów o korzeniach europejskich)⁵. Jak pokazuje Melosik, ta historyczna różnica i specyfika społeczeństw latynoamerykańskich doskonale ujawnia się także w piłce nożnej. Brazylijczycy i Argentyńczycy kładą nacisk na ciało zwinne i giętkie, na finezję, talent, spontaniczność i kreatywność. Europejczycy (w większości) preferują ciało silne, muskularne, stanowiące mur nie do przejścia. Doskonałym przykładem takiego podejścia jest przywołany przez Melosika Diego Maradona i jego

³ Na temat kolonialności zob. F. Kubiacyk, *Nowoczesność, kolonialność i tożsamość. Perspektywa latynoamerykańska*, Poznań 2013, s. 72-162.

⁴ Problem ten dotyczy zresztą nie tylko mieszkańców Ameryki Południowej, ale także Afryki. Na temat związków kolonializmu z rasizmem w piłce nożnej zob. F. Kubiacyk, *Rasizm. Otwarta rana (post)kolonialna. Exempla piłkarskie*, *Studia Europaea Gnesnensia* 10, 2014, s. 195-230.

⁵ Zob. F. Kubiacyk, *Nowoczesność*, s. 40-60.

słynna bramka zdobyta ręką w meczu z Anglią w 1986 r. Zwycięstwo to, w Argentynie przez wielu postrzegane jako rewanż za Falklandy, było swego rodzaju „oszustwem” przy pomocy Boga (w opinii samego Maradony) – s. 65-66. W tym miejscu chciałbym przywołać wybitnego meksykańsko-argentyńskiego filozofa i historyka Enrique Dussela, który rozważając zetknięcie się Europejczyków z tubylcami na kontynencie amerykańskim, pisze o „wielkim przestawieniu”⁶ (*una gigantesca inversión*), w którym niewinne ofiary (tubylcy) zostali uznani za winnych, a Europejczycy stosujący przemoc za niewinnych. W tym sensie ręka Maradony może być interpretowana jako „(post)kolonialne zadośćuczynienie”. Melosik interesująco ukazuje również, w jaki sposób w przywoływanych krajach piłka nożna służy do określania relacji między płciami, a także pokonywania poszczególnych szczebli drabiny społecznej przez wybitnie utalentowanych piłkarzy wywodzących się z najniższych warstw (Pele, Maradona). Zgadzam się z Melosikiem, kiedy pisze, że Lionel Messi nigdy nie będzie dla Argentyńczyków drugim Maradoną (s. 67). Do przywołanych przez Autora powodów: jego pochodzenia społecznego, kariery realizowanej w Hiszpanii i korporacyjności dodałbym także charakter samego piłkarza, który nie lubi być włączany w różnego rodzaju dyskursy, o czym świadczy chociażby jego długoletnie dystansowanie się do kwestii katalońskości, jakże ważnej dla klubu, w którym gra, jak i to, że swoje latynoskie szaleństwo i piłkarski kunszt bardziej ukazuje na boiskach europejskich, niż południowoamerykańskich.

W bardzo ciekawy sposób ukazana została przez Autora azjatycka piłka nożna. Skupił się zwłaszcza na Japonii, ale nie brak odniesień do piłki nożnej w Korei Południowej i Chinach. Melosik przedstawia czytelnikowi czynniki, które wywarły istotny wpływ na możliwości i ograniczenia piłki nożnej w Japonii: rola baseballu, sumo i sztuk walk, tradycyjna mentalność japońska, kultura i specyficzne zasady organizacji gry i orientacji na grupę, wreszcie rozwój indywidualistycznego podejścia do życia. W tym kontekście mówi nawet o „dejaponizacji Japonii” (s. 81). Interesujące wydały mi się zwłaszcza rozważania Autora o tzw. kibicach satelitarnych w Japonii, którzy kibicując wybranym drużynom (głównie angielskim), zrzeszają się w ich fanklubach (s. 91-94). Jak pisze Melosik:

Azjatyckie grupy fanów angielskich klubów nie cieszą się sympatią ich „oryginalnych” angielskich fanów, zazwyczaj nawet budzą ich pogardę – przede wszystkim ze względu na brak ich trwałego przywiązania do barw klubowych (s. 93).

Autor przytacza pejoratywne i pogardliwe określenia, którymi są oni obdarzani przez fanów z Anglii – „T-shirty”, „łowcy chwały” (s. 93).

⁶ E. Dussel, 1492. El encubrimiento del Otro. Hacia el origen del “mito de la Modernidad”, La Paz 1994, s. 74.

Nie ograniczałbym tego zjawiska do kontekstu japońskiego czy szerzej – azjatyckiego. Moim zdaniem zjawisko to, jak również związany z nim fenomen tzw. kibiców sezonowych, kibicujących drużynom z nieswojego kraju, a nawet kontynentu, którzy nigdy nie byli na stadionie ukochanej drużyny, nie znają tradycyjnych śpiewów ich oryginalnych kibiców i lokalnej specyfiki, występuje również wśród kibiców europejskich (np. kibice sezonowi Realu Madryt czy FC Barcelony zmieniający preferencje klubowe w zależności od koniunktury i sukcesów jednego z tych klubów).

Szczególnie interesujący jest dla mnie rozdział dotyczący piłki nożnej w Stanach Zjednoczonych. Już na początku Autor stwierdza, że „Stany Zjednoczone stanowią fascynujący socjologiczny przypadek, zarówno społeczno-kulturowego odrzucenia, jak i przystosowania piłki nożnej” (s. 109). Właściwie w tym jednym zdaniu zawiera się kwintesencja amerykańskiej piłki nożnej. Melosik zwraca uwagę, że piłkę nożną w USA kwestionuje się i odrzuca (podobnie jak rugby), a prym wiodą tam futbol amerykański i baseball (s. 110), a także koszykówka i hokej na lodzie (s. 116). Co przesądza o takim podejściu Amerykanów do piłki nożnej? Według Autora jest to zagrożenie, jakie stanowi ona dla amerykańskich wartości. Można to wytłumaczyć tym, że Amerykanie są zero-jedynkowi, nie uznają remisów, a we wszystkim, co robią, muszą być najlepsi. A w piłce nożnej nie są i nie zanoszą się, że kiedykolwiek będą (s. 110-113). Ponadto traktują piłkę nożną jako element brytyjski (s. 110-113). Kolejnymi argumentami za odrzuceniem piłki nożnej są: jej identyfikacja z imigrantami, głównie Latynosami (s. 114), rekreacyjny charakter (s. 131) i brak nacisku na poszukiwania piłkarskich talentów (s. 131). W tym miejscu warto odwołać się do książki Samuela Huntingtona⁷, w której zwracał uwagę na zagrożenia, jakim poddany został rdzeń kultury anglo-amerykańskiej na skutek latynizacji południowych terytoriów Stanów Zjednoczonych. Ze wszystkich przytoczonych przez Melosika argumentów najbardziej przekonujący wydaje mi się ten podkreślający „absolutyzację kategorii zwycięstwa” (s. 118). Amerykanie muszą wygrywać. Może właśnie dlatego piłka nożna nie stała się jednym z elementów amerykańskiej *soft power*, nie gwarantując pewnego sukcesu, jak chociażby McDonald’s czy Hollywood? Idąc tym tropem właściwie moglibyśmy pochwalić Amerykanów za konsekwencję w podejściu do kwestii swojego prestiżu i pozycji na świecie. Autor zwraca jednak uwagę na pewien paradoks: oto bowiem amerykańska piłka nożna kulejąca na poziomie zawodowym, ma się znakomicie na poziomie rekreacyjnym (s. 124).

⁷ S. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007.

Biali rodzice często traktują piłkę nożną jako alternatywę dla swoich dzieci, aby te nie grały w koszykówkę identyfikowaną jako dyscyplina, w której wiodą prym czarnoskórzy zawodnicy. Ma to również swoje przełożenie na męskość (kontestacja męskości związanej z koszykówką i futbolem amerykańskim). Dziewczęta trenujące piłkę nożną nabywają z kolei męskich cech (s. 128). Jak widać, piłka nożna w Stanach Zjednoczonych jest pełna paradoksów.

Rozdziały piąty i szósty poświęcono piłce nożnej holenderskiej i niemieckiej. W przypadku tej pierwszej Autor ukazuje futbol totalny, który przez długi czas stanowił charakterystyczny rys reprezentacji „Pomarańczowych”. Zwraca również uwagę na zakorzenienie holenderskiej piłki nożnej w kulturze i architekturze tego kraju, jak również w jego geografii (walka o przestrzeń prowadzona z morzem) – s. 140. Odnosząc się do przeszłości i sukcesów reprezentacji Holandii i holenderskich trenerów (Louis van Gaal), Autor stwierdza: „Totalna piłka nożna i jej sukcesy pomogły Holendrom zmienić wizerunek swojego narodu we własnych oczach” (s. 143). Zaraz jednak dodaje, że z czasem styl gry charakterystyczny dla Holandii, polegający na szybkiej zmianie pozycji, stał się popularny wśród innych drużyn i reprezentacji (s. 145). W tym kontekście można by się zastanowić, na ile przejmowanie holenderskiego stylu gry przez innych, które sprawiło, że „wszyscy zaczęli grać jak Holandia”, spowodowało – odwołując się do filozofii Jeana Baudrillarda – że *de facto* „nikt nie gra jak Holandia”. Innymi słowy, w momencie, kiedy wszyscy zaczęli stosować holenderski styl gry, on sam zniknął. Być może w tym należy upatrywać przyczyn ostatnich spektakularnych porażek holenderskiej drużyny narodowej. Ciekawe i interesujące (także w kontekście bliskiego sąsiedztwa z Polską) są rozważania Autora o piłce nożnej w Niemczech. Melosik przywołując sukces reprezentacji Niemiec w wygranym 3 : 2 finale z Węgrami podczas mistrzostw świata w Szwajcarii w 1954 r. ukazuje nam, w jaki sposób wpłynął on na odbudowę tożsamości narodowej i poczucia kolektywnego „my” w Niemczech po okresie wojen i czasach nazizmu (s. 149-151). Kontynuując ten wątek, zwraca uwagę na rolę i znaczenie mistrzostw świata rozgrywanych w Niemczech w 2006 r., kiedy Niemcy na nowo nauczyli się być dumnymi z typowo niemieckich wartości poprzez wspólne śpiewanie hymnu Niemiec czy wymachiwanie narodowymi flagami (s. 152-153). Jak widać, mundial w Niemczech był swego rodzaju mentalnym *katharsis* dla Niemców w procesie symbolicznego rozliczenia się z własną, trudną przeszłością i ambiwalentnym znaczeniem ich symboli narodowych. Dla porównania chciałbym przywołać tutaj problemy, z jakimi musi mierzyć się reprezentacja Hiszpanii w piłce nożnej podczas odgrywania jej hymnu, który w przeciwieństwie do niemieckiego, nie ma słów. Dla niektórych kibiców, zwłaszcza baskijskich i katalońskich, hymn Hisz-

panii nawiązuje do epoki frankistowskiej, tym samym należy go kontestować. Podobny los spotyka flagę Hiszpanii. Melosik odnosi się także do rywalizacji reprezentacji Niemiec i Polski. Pisząc o radości z wygranej Polski z Niemcami 2 : 0 na Stadionie Narodowym w 2014 r., stwierdza „Nie dostrzegłem w tej euforii jednak ani akcentów politycznych, ani nacjonalistycznych, lecz jedynie autentyczną radość z pokonania jednej z najlepszych drużyn piłkarskich świata” (s. 155). W tym miejscu zgadzam się z Autorem tylko połowicznie. Owszem, radość ze zwycięstwa nad Niemcami wynikała *stricte* z sukcesu sportowego (przywołam tutaj jeden z transparentów wywieszonych wówczas na Stadionie Narodowym przez kibiców, na którym napisano: „Dzisiaj ważna data, pokonamy mistrzów świata”), jednak nie zabrakło w niej także wątków historycznych i nacjonalistycznych. Niektórzy nawiązywali do historycznych klęsk i krzywd doznanych przez Polskę ze strony Niemiec. Również niektóre memy internetowe w sugestywny sposób przekazywały jednoznaczny komunikat, np. „Właśnie dokonaliśmy na Niemcach Anschlussu. Dwóch punktów w rankingu FIFA. Brawo Polacy!”⁸. Podobna sytuacja miała miejsce po losowaniu grupowych rywali Polski podczas ostatnich mistrzostw Europy rozgrywanych we Francji, kiedy to nasza reprezentacja trafiła na Niemców, z którymi później zremisowała 0-0. Oto kilka przykładów memów, które ukazały się wówczas w sieci: „Bitwa pod Cedynią – 972. Ponad tysiąc lat historii, a my dalej trafiamy na Niemców”⁹, „Oddajcie im te dwa nagie miecze. Inaczej się od nas nie odczepią”¹⁰, „Czerwiec 972. Czerwiec 2016”¹¹. Co ciekawe, hiszpański dziennik „Marca”, w odniesieniu do kilku zmarnowanych w tym meczu okazji bramkowych przez Arkadiusza Milika, swoją relację prasową zatytułował „Milik firma el pacto de no agresión”¹² („Milik podpisał pakt o nieagresji”), co ewidentnie wskazuje na historyczne konotacje. Wydaje się, że w meczach Polski z Niemcami, także w przyszłości, ciężko będzie

⁸ Memy po meczu [online]. Ofsajd [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <<http://ofsajd.onet.pl/newsy/polacy-wygrali-z-niemcami-memy-po-meczu/dxnwe>>.

⁹ Memy po losowaniu [online]. Eurosport [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <<http://eurosport.onet.pl/pilka-nozna/kadra/polacy-poznali-grupowych-rywali-na-euro-2016-memy-po-losowaniu/fmn925>>.

¹⁰ Memy po losowaniu [online]. Eurosport [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <http://eurosport.onet.pl/pilka-nozna/kadra/polacy-poznali-grupowych-rywali-na-euro-2016-memy-po-losowaniu/9dy8nw>>.

¹¹ Memy po losowaniu [online]. Eurosport [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <http://eurosport.onet.pl/pilka-nozna/kadra/polacy-poznali-grupowych-rywali-na-euro-2016-memy-po-losowaniu/1j90l7>>.

¹² Milik firma el pacto de no agresión [online]. Marca [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <http://www.marca.com/eventos/marcador/futbol/2016/eurocopa/1a_fase/jornada_2/grupo_c/ale_pol/>.

o redukcję radości do czysto sportowego wymiaru¹³. Nie pozwoli na to przeszłość, siła stereotypów i politycy. Melosik wyraża także swoje osobiste zadowolenie z powodu sukcesu polskich piłkarzy w Niemczech:

Jako kibic mam jednak dużą (o pewnym tle politycznym) satysfakcję, gdy polscy piłkarze odnoszą sukcesy w najlepszych klubowych drużynach niemieckich. Dotyczy to przede wszystkim Jakuba Błaszczykowskiego i Łukasza Piszczka (w Borussii Dortmund) i Roberta Lewandowskiego (w Borussii Dortmund i Bayernie Monachium (s. 155).

Podzielam stanowisko Autora. Robert Lewandowski stał się naszym piłkarskim (i nie tylko) ambasadorem w Niemczech. Odniósł sukces, a swoją postawą udowodnił, że warto stawiać na Polaków. Chciałbym natomiast przywołać sytuację, która mnie osobiście, jako Polaka i kibica piłkarskiego, niezmiernie wzruszyła. Chodzi o sposób i formę pożegnania Jakuba Błaszczykowskiego przez kibiców Borussii Dortmund, kiedy przechodził do Wolfsburga. Mam tutaj na myśli utwór, który specjalnie dla „Kuby” nagrał niemiecki raper MIKI. Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć jego słowa w całości¹⁴:

Nadeszła ta chwila, musimy pożegnać się z „szesnastką”. Trzeba się z tym pogodzić, że wszyscy prawdziwi odchodzą: Dede, Großkreutz, Kehl i niedługo Roman, a teraz też Kuba. Watzke, czy to ta prawdziwa miłość? Sprawy wymykają się spod kontroli szefie. Facet, który daje z siebie wszystko dla drużyny i swojego kraju nie dostaje drugiej szansy, czy to wasza wdzięczność? My jesteśmy inni, dla nas jesteście człowiekiem honoru. W naszych sercach masz miejsce w podstawowym składzie na całe życie. Jak najwięksi do Ciebie przychodzili, to im odmawiałeś, bo dla nas krwawiłeś i Dortmund był Twoim domem. Dziewięć lat potu i krwi, na prawej stronie, z przodu, czy z tyłu. Każdy wiedział, że Kuba ucieknie swojemu przeciwnikowi, bo dajesz z siebie wszystko, Ty grasz z sercem chłopie. Jeden z ostatnich z charakterem w tej dżungli komercji. Chcielibyśmy mieć jedenastu takich jak Ty, bo od Ciebie dostaliśmy prawdziwą miłość.

Kuba – jeden z ostatnich tego typu odchodzi, ten, który nie tylko pieniędzmi i sławą, a Dortmundem żyje.

Dziękuję Kuba – powstaję i kłaniam się przed Tobą, bo jesteś bohaterem, legendą i mistrzem.

Przy Twoich sprintach przez cały kraj przechodzi burza, dokładnie pamiętam Twój pierwszy gol przeciwko Frankfurtowi, pożegnanie bohatera, to będzie naprawdę

¹³ O sile i skali emocji związanych z rywalizacją pomiędzy tymi drużynami niech świadczą chociażby słowa Bogusława Kaczmarka po meczu, w którym polska reprezentacja oldbojów w piłce nożnej pokonała reprezentację oldbojów Niemiec 4-1 (mecz rozegrano w 2010 r. w Gdańsku): „Odnieśliśmy historyczne zwycięstwo, bo ostatnio wygraliśmy z Niemcami pod Grunwaldem oraz w II wojnie światowej i to przy wsparciu aliantów i Sowietów” Zob. Piłkarze niczym rycerze pod Grunwaldem [online]. Trojmiasto [dostęp: 2017-06-16]. Dostępny w Internecie: <<http://sport.trojmiasto.pl/Pilkarze-niczym-rycerze-pod-Grunwaldem-n39025.html>>.

¹⁴ Utwór można obejrzeć i wysłuchać [online]. Polska suwerenna [dostęp: 2017-06-06]. Dostępny w Internecie: <<http://polskasuwerenna.pl/Niemiecki-raper-M-I-K-I-podziekowal-Blaszczykowskiemu-za-wszystkie-lata-w-BVB--b-258>>.

trudna piosenka. Z Tobą zdobywaliśmy tytuły nie pieniędzmi a sercem, dwa razy mistrzem, byłeś kluczowym zawodnikiem, jak i na Wembley, gdy byłeś liderem tej drużyny. „Totti Borussi”, bo dawałeś z siebie wszystko, ale przyznaj się, wtedy we Freiburgu to nie była wina murawy. Ale to nieważne, to się zdarza i tego będzie nam brakować. Jesteś typem kumpla, z Tobą kradłbym konie, chciałybyśmy żeby Twoje opanowanie miały moje dzieci. Nie do sprowokowania, spytajcie się Rafinhii. Oferta od „Niebieskich”, ale nie chciałeś być zdrajcą. Teraz musisz odejść, a zdrajcy wracają, dziwny ten świat. Chociaż jesteś teraz „Wilkiem” chciałbym, żebyś dostał pomnik ze złota.

Kuba – jeden z ostatnich tego typu odchodzi, ten, który nie tylko pieniędzmi i sławą, a Dortmundem żyje.

Dziękuję Kuba – powstaję i kłaniam się przed Tobą, bo jesteś bohaterem, legendą i mistrzem.

Przytoczyłem te słowa w całości, gdyż uważam, że w przepiękny sposób wyrażają podziękowanie rapera-Niemca, dla piłkarza-Polaka, który przez kibiców Borussia jest postrzegany jako wartościowy gracz, wierny swojej drużynie, człowiek honoru, grający zawsze całym sercem dla ukochanego klubu. Jestem przekonany, że Robert Lewandowski i Jakub Błaszczykowski (nie zapominajmy też o Łukasz Piszczku) zrobili dla wizerunku Polski tak dużo, że stali się polską *soft power* w Niemczech.

W ostatnim rozdziale Autor porusza zagadnienie piłki nożnej kobiet, koncentrując się, jak sam zaznacza, na trzech kwestiach: „roli piłki nożnej w procesie emancypacji kobiet, seksizmowi w piłce nożnej oraz istniejącej w jej ramach redukcji kobiet do obiektu seksualnego, jak również maskulinizacji ciała i tożsamości kobiecej” (s. 163). Ciekawe są zwłaszcza trzy strategie, które przyjmują kobiety grające w piłkę nożną: pierwsza polegająca na zmaskulinizowaniu, druga odwołująca się do hiperheteroseksualizacji i ostatnia polegająca na seksualizacji kobiecego ciała i tożsamości (s. 167). Autor zwraca uwagę, że kobieca piłka nożna ma się znakomicie w Stanach Zjednoczonych, gdzie to właśnie kobiety grające w piłkę są o wiele bardziej rozpoznawalne niż mężczyźni (s. 175). Można więc powiedzieć, że ta kobieca popularność piłkarek dobitnie świadczy o słabości męskiej piłki nożnej w Stanach. Pod koniec swoich rozważań Melosik stwierdza, że „z jednej więc strony, kobiecą piłkę nożną można uznać za formę emancypacji tej płci” (s. 177). Jak pokazują niektóre sytuacje, także z naszego kraju¹⁵, droga do takiego stwierdzenia wydaje się nadal nieco wyboista.

¹⁵ Odnoszę się tutaj do słów Zbigniewa Bońka, który na swoim koncie na Twitterze, w odpowiedzi na zaproszenie na wspólną rozmowę, wraz z Januszem Piechocińskim, od Karoliny Hyrtek-Prosickej, dyrektorki ds. komunikacji w Ekstraklasie, miał odpowiedzieć, że „gdy rozmawia z Piechocińskim o piłce, to baba jest im niepotrzebna”. Jego słowa, które ponoć miały charakter żartobliwy, wywołały lawinę komentarzy, a Bońkowi zarzucono seksizm. Zob. Zbigniew Boniek posądzony o seksizm – niezręczny żart na Twitterze [online]. Newskweek [dostęp: 2017-05-16]. Dostępny w Interneice:

Jako historykowi, hispaniście i kibicowi piłki nożnej zabrakło mi w tej książce rozdziałów o piłce nożnej hiszpańskiej i angielskiej. W kontekście rozważań Autora i przyjętej metodologii z pewnością byłyby to fragmenty niezwykle atrakcyjne poznawczo. Sam Autor, już we wprowadzeniu, świadomie zaznacza, że osobnego rozdziału o piłce nożnej angielskiej (brytyjskiej), nie będzie, mimo że być powinien, gdyż musiałby o niej napisać całą książkę (już z ciekawością na nią czekam!). Oczywiście, zgodnie z deklaracją Autora, w toku narracji pojawia się do niej mnóstwo odniesień (właściwie w każdym rozdziale), co dla każdego kibica jest w pełni zrozumiałe. Uwaga o braku rozdziału na temat piłki nożnej w Hiszpanii nie wynika tylko i wyłącznie z moich osobistych zainteresowań i uwielbienia do piłki nożnej tego kraju, ale przede wszystkim ze świadomości olbrzymiej roli piłki nożnej w kreowaniu, (re)interpretowaniu i kontestowaniu tożsamości hiszpańskiej. W opinii niektórych Hiszpanów piłka nożna jest jedynym fenomenem kulturowym i społecznym jednoczącym wszystkich, chociażby na czas meczu rozgrywanego przez *La Roja*, według innych to właśnie w piłce nożnej, jak w soczewce, odbijają się tożsamościowe rozterki i polityczne pretensje takich regionów jak Katalonia czy Kraj Basków¹⁶. Uwagi te w żaden sposób nie stanowią krytyki recenzowanej książki, wynikają tylko i wyłącznie z rozbudzonego apetytu kibica piłki nożnej na więcej.

Książkę Melosika czyta się z zapartym tchem, jest interesująca, pobudza wyobraźnię i zmusza do refleksji. W moim odczuciu jej największą zaletą jest to, że ukazuje, jak wielką rolę odgrywa piłka nożna w kreowaniu i reindykowaniu tożsamości w życiu poszczególnych narodów i społeczeństw. Narracja książki w całości podporządkowana triadzie tożsamość-kultura-władza, w moim przekonaniu z wyraźnym akcentem na tę pierwszą, co przesądza o jej wartości. Stanowi ona doskonałą alternatywę dla biografii piłkarskich gwiazd, książek poruszających aspekty warsztatowe piłki nożnej czy fenomen kibicowania. Odwołania do historii, rozpiętość geograficzna analizy (Ameryka Południowa i Północna, Europa, Azja), płynność wywodu, zauważalne własne stanowisko w niektórych kwestiach spornych, a także nieskrywana od pierwszych stron pasja do piłki nożnej, mająca swoją genezę w rodzinnej tradycji Autora, sprawiają, że książka zadowoli każdego, kto chciałby o piłce nożnej poczytać, poszerzając tym samym swoje horyzonty, a nie tylko w nią pograć czy ją pooglądać.

<<http://www.newsweek.pl/styl-zycia/zbigniew-boniek-posadzony-o-seksizm-niezreczny-zart-na-twitterze,artykuly,407384,1.html>>.

¹⁶ Na temat roli i znaczenia klubu piłkarskiego FC Barcelona w kreowaniu tożsamości katalońskiej zob. F. Kubiacyk, Good bye Spain? Błaski i cienie katalońskiego nacjonalizmu niepodległościowego, [w:] B. Nitschke (red.), Europejskie stosunki narodowościowe. Aspekty duchowe i materialne, Zielona Góra 2010, s. 99-101.



Bohdan Chernyukh

(Lwów)

VERBA PERFECTA IN TYPOLOGISCHER HINSICHT

Piotr Mikhaylovich Arkadjev, Areal'naja tipologija prefiksalsal'nogo perfektiva (na materiale jazykov Jevropy i Kavkaza), Studia Philologica, Moskva 2015, S. 352

Perfektivierung durch Präfigierung (engl. *bounder-based perfectivity*), die infolge der Verbindung eines Verbs mit den sogenannten „Begrenzern“ (engl. *bounders*)¹ oder „Satelliten“ (engl. *satellites*)² entsteht und einem anderen Aspektsystem gegenübersteht, dem die Kategorie einer resultativ-perfektiven semantischen Zone (engl. *anterior-based perfectivity*) zugrunde liegt, gilt seit langem als ein charakteristisches Merkmal der slawischen Sprachen und wurde traditionell auf ihrer Grundlage betrachtet. Aber schon ein oberflächlicher Blick auf die Ausdrucksmittel der Perfektivität in den anderen Sprachfamilien und -gruppen beweist, dass die Anwendung der Präfixe mit diesem Zweck keine ausschließliche Besonderheit der slawischen Sprachen ist. So ein mit dem „Slawozentrismus“ nicht zusammenhängender Standpunkt ist in der rezensierten Monographie von P. Arkadjev vertreten, die eine in der Tat unübersehbare Literatur auf dem Gebiete der Aspektualität ergänzt. Die Anzahl der hier für die Analyse ausgewählten Sprachen, die nicht nur alle slawischen, sondern auch die baltischen, ugro-finnischen (vor allem Ungarisch), germanischen (Deutsch und Jiddisch) und kaukasischen (Georgisch, Megrelisch, Swanisch, Lasisch, Ossetisch und Adygisch) Sprachen umfassen, ist beachtenswert. Das letzte Kapitel widmet sich den anderen, minoritären Sprachen und Dialekten, um ein möglichst vollständiges typologisches Bild anzubieten.

¹ J.L. Bybee., R.D. Perkins, W. Pagliuca, *The Evolution of Grammar. Tense, Aspect and Modality in the Languages of the World*, Chicago-London 1994.

² L. Talmy, *Lexicalization patterns: Semantic structure in lexical form*, [in:] T. Shopen (Hrsg), *Language Typology and Syntactic Description 3. Grammatical Categories and the Lexicon*, Cambridge 1985, S. 57-149.

Die aus sieben Kapiteln bestehende Monographie ist bis ins Einzelne durchgedacht und gut strukturiert.

Das erste Kapitel der Arbeit, in dem die theoretischen Grundlagen der sich auf die zweigliedrige Theorie des Aspekts stützenden Forschung präsentiert werden, hat einen methodologischen Charakter. Hier werden Grundbegriffe, Material und seine Darstellungsweise betrachtet. Als Perfektivierungsmittel betrachtet der Autor die Präverben mit den prototypischen räumlichen (später in die aspektuellen transformierten) Bedeutungen, als auch diejenigen, bei welchen die lokative Bedeutung peripherisch oder gar nicht vorhanden ist, die aber zu der gleichen morphologischen Klasse wie die Präverben gehören (S. 17). Trotz der präfixalen Stellung der Präverben in einem Wort werden sie ganz mit Recht von den Präfixen abgegrenzt, da die letzten auch die Bedeutungen ausdrücken können, die nicht die Aspektualität betreffen (wie z.B. in den Kartwelsprachen, wo sie die Person der Verbaktanten bezeichnen). Es sind die deutlichen Kriterien hervorzuheben, auf Grund deren die Präverben im Folgenden analysiert werden. Dazu gehören sowohl morphosyntaktische und funktional-semantische Besonderheiten der Präverben, als auch die Parameter der präverbalen Verben und Verbalsysteme mit Präverben. Wegen der Abwesenheit der unifizierten aspektologischen Terminologie greift der Autor manchmal zu den erforderlichen Erklärungen und Präzisierungen. So, z. B. um den in der aspektologischen Literatur vorhandenen doppelten Sinn des Terminus „Grenzbezogenheit“ (engl. *telicity*) zu vermeiden, schlägt der Autor zwei Termini vor und zwar „Grenzbezogenheit“ (russ. *graničnost'*) und „Terminativität“ (russ. *terminativnost'*). Als grenzbezogen betrachtet er Verben mit wirklicher oder potentieller Grenze, die terminativen dagegen sind die Verben, die eine zeitlich begrenzte Situation bezeichnen, so dass zu den nicht-terminativen die imperfektiv gebrauchten grenzbezogenen Verben gehören können (z.B. poln. *czytać książkę* vs *przeczytać książkę*).

Im zweiten Kapitel werden morphosyntaktische Merkmale der Präverben insbesondere ihr morphologischer Status gründlich behandelt. Der Autor analysiert die Stellung der Präverben in einem Verb, macht auf die Fälle ihrer absoluten Verschmelzung mit dem Verbalstamm (in den slawischen und baltischen Sprachen) und ihre partielle Selbständigkeit (im Deutschen und Ungarischen) aufmerksam. Das interessante Material enthält der Paragraph über die Iteration der Präverben, die, wie der Autor bemerkt, sich nach den Verbreitungszonen differenziert. In der Mehrheit der Sprachen Europas (außer Litauisch und Ungarisch) vertreten, ist sie im kaukasischen Areal fast abwesend. Bei dieser Gelegenheit lohnt es sich zu sagen, dass die Anhäufung der Präverben auch für die alten

Sprachen Europas typisch war (z.B. lat. *dis-co-operire* „öffnen“, *re-col-ligere* „wieder sammeln“, altgr. συμ-περι-λαμβάνω „umschlingen“, ἀπ-εκ-κρίνω „ausscheiden“).

In demselben Kapitel werden die Fragen der morphologischen Subkategorisierung von Präverben, ihre Verbindung mit den „Prototypen“, d.h. mit den Präpositionen, wo slawische und baltische Sprachen viele gemeinsame Merkmale aufweisen im Gegensatz zu den Kartwelsprachen, in welchen mehrere Präverben keine prototypischen Entsprechungen besitzen. Die durchgeführte Analyse führt den Autor zum Schluss über die Verbindung der morphologischen Eigenschaften der Präverben mit der genetischen Zugehörigkeit der Sprachen und weniger mit dem Arealeinfluss (S. 57).

Das dritte Kapitel der Monographie von P. Arkadjew ist der Betrachtung der funktional-semantischen Charakteristiken der Präverben gewidmet. Im Zusammenhang mit ihren prototypischen Bedeutungen werden zwei Typen der räumlichen Merkmale ausgegliedert: die herrschende und in Mehrheit der untersuchten Sprachen vorhandene Orientierung auf Bewegungsrichtung oder ihre Anfangs- bzw. Endpunkt und Angabe des Orientierungspunktes, dem gegenüber ein Objekt sich befindet oder bewegt (typisch für westkaukasische Sprachen). Hier wird auch Aufmerksamkeit auf die „äußeren“ und „inneren“ Präfixe in slawischen Sprachen gelenkt, die sich sowohl dem Grad der Konkret- bzw. Abstraktheit der durch sie ausgedrückten Bedeutung, als auch dem Einfluss auf die Struktur der Aktanten nach unterscheiden. Die erwähnten Präfixe werden mit den ähnlichen Bildungen in anderen Sprachen verglichen. Es ist klar, dass das Forschungsthema auch die aspektuellen Funktionen der Präverben, ihre Rolle in der Bildung der Aktionsarten, Änderungen des aktionalen Status des Verbs usw. in Betracht zieht. Allen diesen Fragen wird viel Platz im Buch zur Verfügung gestellt. Der Autor behauptet ganz richtig, dass in einem Teil der betrachteten Sprachen die Präverben als Perfektivierungs- und Telisationsmittel dienen. Außerdem können sie auch die Aktantenstruktur der Verben beeinflussen und sie (d.h. die Verben) transitivieren, was mit Änderung ihres aktionalen Status unmittelbar verbunden ist³. Diese Merkmale sind am ausdruckvollsten im balto-slawischen und kartwel-ossetischen Areal vertreten. Sowohl für slawische und baltische Sprachen als auch für Ossetisch und Georgisch ist die scharf ausgeprägte Perfektivierungsfunktion der Präverben typisch. Dadurch beginnen die präfigierten Verben im Unterschied zu den einfachen, für die die

³ Vgl. P.J. Hopper, S.A. Thompson, Transitivity in grammar and discourse, *Language* 56, 2, 1980, S. 251-299.

aktionalen Bedeutungen eines Zustandes oder eines Prozesses eigen sind, ein Ereignis auszudrücken (S. 73). In den anderen Sprachen dienen die Präverben für Telisation, doch aber, wie z.B. im Deutschen umfasst diese Funktion nicht das ganze präverbale System, sondern verbreitet sich auf einzelne seiner Glieder. Als Bildungsmittel der Aktionsarten wird die Präverbation nebst slawischen Sprachen auch in baltischen und im Ungarischen und unter den kaukasischen Sprachen nur im Ossetischen verbreitet. Ein interessantes Aktionsartensystem beobachtet man im Jiddischen, das einige von den slawischen Aktionsarten entlehnt hat, für ihre Bildung aber die germanischen Präfixe benutzt.

In dem seinem Umfang nach geringeren vierten Kapitel untersucht der Autor die präfigierten Verben und lenkt Aufmerksamkeit auf ihre morphologischen und syntaktischen Besonderheiten (Vorhandensein in den litauischen präfigierten Verben eines reflexiven Formanten, der vor der Wurzel steht, aber keinen ständigen Platz in den einfachen Verben einnimmt, Einschränkungen im Verbinden mit Phasenverben in den slawischen Sprachen, (Un)möglichkeit andere Präverben anzuschließen, Entstehung nicht trivialer Bedeutungen in einigen Tempusformen usw.).

Den Hauptteil der Monographie bildet das fünfte Kapitel, das die vergleichende Analyse der Verbalsysteme mit Präverben darstellt. Bei Behandlung der Verben mit und ohne Präverben operiert der Autor mit dem Begriff des nuklearen und peripherischen Kontextes. Dabei rechnet er zum ersten denjenigen, wo die aktionalen Bedeutungen eines Verbes am deutlichsten vertreten sind und zum zweiten einen solchen, wo die aktionale Grundcharakteristik eines Verbes durch zusätzliche aspektuelle oder diskursive Bedeutungen erweitert wird, die zur Modifizierung der aspektuellen Semantik beitragen. Ein solcher Standpunkt stimmt ganz mit der Unterscheidung von Kern und Peripherie, die in der funktionalen Grammatik üblich ist⁴, überein. Es wurde auch das Problem eines aspektuellen Konfliktes hervorgehoben, der je nach Sprache auf verschiedene Weise gelöst wird (durch sekundäre Imperfektivierung, Gebrauch der unpräfigierten Korrelate, Detelisation usw. deren Verbreitungs- und Produktivitätsstufe sich der Sprache nach variieren).

Obwohl der Autor sich hauptsächlich auf die Präverbation konzentriert, scheint sein Zugriff auf andere Perfektivierungsmittel ganz logisch zu sein. Es handelt sich u.a. um Suffigierung, periphrastische Konstruktionen, Aktanten, Adverbialbestimmungen in Verbindung mit Verben, Tempora und für die slawi-

⁴ Vgl. S.C. Dik, *Functional grammar*, Amsterdam 1978; A.V. Bondarko, *Functional grammar: a field approach*, Amsterdam-Philadelphia 1991.

schen Sprachen typische unpräfigierte perfektive Verben (z.B. poln. *kupić*, tschech. *koupit*, bulg. *куня*, ukr. *купити*).

Bei der Betrachtung der Zusammenwirkung der Präverben mit Verbalkategorien beschränkt sich P. Arkadjew auf die Fragen der Realisierung bei präfigierten Verben der Grammemme von Präsens, Futur und der präteritalen Tempora (Imperfekt und Aorist) und betont, dass infolge der genannten Zusammenwirkung zusätzliche aspektuelle Bedeutungen entstehen. Die durchgeführte Analyse hat den Autor zur Schlussfolgerung geführt, dass die freie Verbindung des grammatischen und lexikalischen Aspektes nur im Bulgarischen vorhanden ist. In den anderen Sprachen aber verdrängt die „harmonische“ Verbindung, d.h. „imperfektives“ Imperfekt und „perfektiver“ Aorist, die „unharmonischen“ Kombinationen entweder in die Peripherie eines Systems oder in die Bereiche, die mit dem Aspekt unmittelbar nicht verbunden sind. Es ist zu vermerken, dass eine solche Erscheinung auch für alte Sprachen, insbesondere für Latein und Altgriechisch, typisch war, wo der perfektive Aspekt am besten mit den telischen Prädikaten und der imperfektive mit atelischen sich verbanden, während die anderen Fälle nicht triviale Bedeutungen zur Folge hatten. So z.B. drückten die imperfektiven Formen telischer Verben Konativität bzw. Multiplizität aus und perfektive Formen der atelischen hatten limitative oder ingressive Bedeutung.

Mit Hilfe der quantitativen Methodik baut der Autor im sechsten Kapitel die Arealtypologie des präfixalen Perfektivs auf und stellt die Verwandtschaftsstufen seiner verschiedenen Systeme und mögliche Modelle der Kombinierbarkeit der für die Sprachen, ihre Gruppen und (Mikro)areale typischer Merkmale dar. Neunzehn Merkmale, die sowohl Morphosyntax als auch funktionale Züge der Präverben, präverbale Verben und Verbalsysteme der analysierten Sprachen betreffen und die durch „+“ und „-“ ausgedrückt werden können, in Betracht genommen (S. 176-177), kommt P. Arkadjew zur Schlussfolgerung, es sei ratsamer die Mikroareale mit einigen Sprachen, die spezifisch im Ausdruck des präfixalen Perfektivs sind, als größere im Umfang Bereiche auszugliedern. Die entsprechenden Daten sind in den Tabellen 9-11 (S. 179, 183, 187) angegeben. Für alle Sprachen sind Verwandtschaftsstufen festgestellt, die außer den Sprachen des nord-ost-slawischen Clusters (Polnisch und drei ostslawische Sprachen) als auch Tschechischen und Slowakischen mit der absoluten Koinzidenz, nicht sehr bedeutend ist. Aufgrund der quantitativen Parameter mit Hilfe der Neighbor Net Methode modelliert der Autor die Verwandtschafts- und Divergenzstufen zwischen den Sprachen, was im Areal unter Betracht zwei unterschiedlicher Zonen – slawische und kartwelische – auszugliedern erlaubt, denen zwei „Proty-

pen” der präfixalen Perfektivierung und zwar „slawischer” und „kaukasischer” entsprechen.

Das Schlusskapitel der Monographie ist dem Ursprung und der Entwicklung der Systeme des präfixalen Perfektivs mit Rücksicht auf erworbene Züge, Sprachkontakte und allgemeine typologische Tendenzen gewidmet. All das hat dem Autor nach (S. 282) eine wichtige Rolle bei der historischen Entwicklung der oben erwähnten Areale des präfixalen Perfektivs gespielt. Zwecks der möglichst vollen Analyse und Wahrscheinlichkeit der erhaltenen Resultate betrachtet der Autor nicht nur die oben untersuchten europäischen und kaukasischen Sprachen, sondern auch die anderen indo- und nichtindogermanischen Sprachen und Dialekte, darunter die alten wie Latein, Altirisch, Gotisch, Altenglisch, Althochdeutsch usw. Das alles erlaubt ihm zur Schlussfolgerung zu kommen, dass die Verteilung der Systeme des präfixalen Perfektivs in den Sprachen Mittel- und Osteuropas relativ späte Innovation ist.

Einen bedeutenden Platz in demselben Kapitel nimmt die Untersuchung der Rolle intersprachlicher Kontakte bei der Entstehung des präfixalen Perfektivs ein. Wie es in der Arbeit betont wird, könnte seine Entstehung in den einzelnen Sprachen durch materielle Entlehnung der Systeme der Präverben im Ganzen oder der Teile davon, Kopieren der Polysemie der Präverben oder der Gebrauchsmodelle der Verben und Verbalformen verursacht werden, was besonders typisch für minoritäre Sprachen mit einem niedrigen soziolinguistischen Status sei, die lange Zeit von den Sprachen einer dominierenden Ethnie beeinflusst wurden. Unserer Meinung nach sind die vom Autor gemachten Schlüsse wichtig, die nicht nur das Untersuchungsobjekt anbetreffen, sondern auch sich auf die Interferenz der sprachlichen Erscheinungen verbreiten, und zwar: 1) es werden leichter die für die Rezipientensprache transparenten Einheiten einer Donorsprache entlehnt; 2) die materiellen Entlehnungen liegen eher bei einem Vorhandensein der Lücken im System der Rezipientensprache vor. Es ist aber wichtig zu vermerken, dass dabei keine völlige Gleichsetzung der Sprachsysteme der Donor- und Rezipientensprache stattfindet. So, z.B. wenn es sich um Einfluss des Aspektsystems der slawischen Sprachen auf die Kontaktsprachen handelt, war sein Ergebnis keine Entlehnung oder Kalkierung des slawischen Aspekts als einer grammatischen Kategorie, sondern entweder ein schwach grammatisiertes System ohne strenge Unterscheidung der einfachen und präfigierten Verben oder ein grammatisiertes System, das sich von dem slawischen unterscheidet (S. 256-257).

In demselben Kapitel betrachtet der Autor auch die typologischen Parallelen zum präfixalen Perfektiv des osteuropäischen Typs in den Sprachen

Asiens, Afrikas, Amerikas und Australiens. Dabei stellt er das Vorhandensein der gleichen Systeme vor allem in den Sprachen mit suffixalen oder analytischen „Begrenzern“ fest, insbesondere da, wo die Suffixe über die primären räumlichen Bedeutungen verfügen.

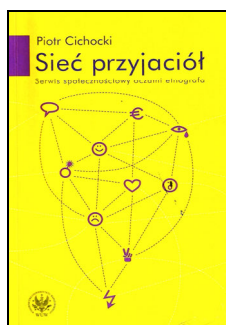
Die Arbeit schließen Schlussfolgerungen, Liste der Abkürzungen, Quellen- und Literaturverzeichnis und Liste der bei der Untersuchung benutzten Sprachen ab.

Die vor dem Autor gestellten Hauptaufgaben und zwar umfassender Vergleich der Sprachen auf Grund gleichartigen Systems, die Analyse der historischen Entwicklung der Aspektsysteme und der Rolle bei ihrer Entwicklung der genetischen, typologischen und Kontaktfaktoren, sind in der Monographie in vollem Maße gelöst.

Als zweifellos positive Merkmale der Untersuchung von P. Arkadjew sind neben Gründlichkeit, Korrektheit der Datenbearbeitung und Schlussfolgerungen auch Folgerichtigkeit, Vorhandensein zahlreicher graphischer Darstellungen (21 Tabellen und 24 Zeichnungen) zu nennen. Das reiche illustrative Material, das die theoretischen Überlegungen des Autors unterstützt, ist überzeugend. Es ist auch die wissenschaftliche Ehrlichkeit des Forschers zu betonen, der am Anfang des Buches (S. 10) die Anwendung der aus den vorhandenen und zugänglichen Quellen entlehnten Daten anerkennt. Im Zusammenhang damit möchte ich den Autor auf die neueren Untersuchungen auf dem Gebiete der ukrainischen Aspektologie aufmerksam machen (z. B. Kal'ko 2008⁵), auf deren Nichtvorhandensein oder Unzugänglichkeit der Autor hinweist (S. 28, Anm. 8).

Am Ende weisen wir darauf hin, dass „das Nebenresultat der Untersuchung der Aspektualität im Litauischen“, wie der Autor selbst sein Buch charakterisiert (S. 9), besser als gelungen geworden ist und unserer Meinung nach den entsprechenden Platz unter den aspektologischen Arbeiten nehmen wird.

⁵ M. Kal'ko, *Aspektual'nist': kategoryzacija, klasyfikacija i reprezentacija w sučasnij ukrajins'kij literaturnij mowi*, Cerkasy 2008.



Patrycja Kinga Knast
(Toruń)

ŻYCIE (Z) WWW.GRONO.NET

Piotr Cichocki, *Sieć przyjaciół. Serwis społecznościowy oczami etnografa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, ss. 209

Badanie sieci, rozumiane jako namysł teoretyczny oraz praktyczne eksplorowanie przestrzeni internetowej, charakteryzowane przy wykorzystaniu narzędzi etnograficznych, wydaje się współcześnie najbardziej eksploatowanym przedmiotem dociekań naukowych. Jednak zdaje się również, że wraz z liczbą napisanych na ten temat monografii wiedza nie wzrasta równie proporcjonalnie. Metodologia prowadzonych analiz jest bowiem ciągle w trakcie konstytuowania się, co sprawia trudność empiryczną – zwłaszcza rozpoczynającemu swoją pracę naukową. Wynikać może ona z tego, iż każda z dyscyplin podejmujących omawianą kwestię próbuje ją studiować, stosując własne narzędzia, modyfikując je i dostosowując do przedmiotu rozważań. Dlatego też moim zdaniem tak znacząca jest problematyka książki Piotra Cichockiego, gdyż – mimo że wydana przed czterema laty – nie utraciła na znaczeniu. Chciałabym przedstawić Czytelnikowi argumenty popierające moją tezę, która stała się myślą przewodnią niniejszej recenzji. Nim jednak przejdziemy do właściwego jej uzasadniania, zapoznajmy się z sylwetką jej Autora oraz z samą „zawartością” książki.

Piotr Cichocki jest doktorem nauk humanistycznych zatrudnionym w Instytucie Etnologii i Antropologii Uniwersytetu Warszawskiego. Obszarami jego zainteresowań są etnografia internetu, antropologia technologii i sztuki, a także wpływ kultury masowej na lokalne społeczności, natomiast polem przedmiotowym prowadzonych przez niego dociekań są polskie portale społecznościowe. Piotr Cichocki jest również kierownikiem i uczestnikiem wielu projektów badawczych. W trakcie swojej pracy zawodowej współpracował z licznymi instytucjami zagranicznymi (Sydney, Nowy Jork).

Recenzowana monografia ukazała się na rynku w roku 2012 nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Ilustracja okładki jest symbolicznym odwołaniem do obszaru badawczego – portalu społecznościowego www.grono.net. Przedstawia ona powiązania zachodzące pomiędzy – podobnie zobrazowanymi – elementami składającymi się na sieciową więź: emocje (oko, emotikon), rozmowa (dymek), serce (uczucia) itd. Publikacja składa się z dwustu dziesięciu stron oraz z umieszczonych na jej końcu sześciu kartek zawierających ilustracje. Służą one zobrazowaniu treści monografii. Podjęta przez Cichockiego tematyka zamyka się w dziewięciu rozdziałach, bibliografii oraz spisie ilustracji. W każdym z rozdziałów Autor mierzy się z postawionymi sobie pytaniami badawczymi, odnosi się także do podstawowych pojęć wyznaczających ramy jego dysertacji.

Wpisując się w zasygnalizowane powyżej ramy metodologiczne, scharakteryzuję „Sieć przyjaciół. Serwis społecznościowy oczami etnografa”. W swojej pracy Piotr Cichocki stara się odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania badawcze: w jaki sposób użytkownicy portalu grono.net budują obraz siebie za pomocą udostępnianych przez serwis środków technicznych oraz według jakich kryteriów wartościują swoje i cudze profile; w jaki sposób osoby korzystające z portalu tworzą się w zbiorowości i czym się one cechują; co na podstawie informacji dostarczanych przez odpowiedzi na powyższe zagadnienia możemy powiedzieć o roli technologii w praktykach konstruowania tożsamości użytkownika internetu i w jego społecznym kontekście polskich serwisów internetowych? Podstawowymi pojęciami, wokół których Autor konstruuje swoją wypowiedź, są: charakterystyczna dla kwestii badania społeczności internetowych wspólnota (H. Rheingold, Z. Bauman itd.) oraz równie reprezentatywny termin – tożsamość (A. Giddens, M. Castells). W obu przypadkach przytacza definicje i myśli badaczy, z których czerpie ramy¹. Jednakże – co ważne – nie pozostaje ich wiernym naśladowcą, lecz podejmuje z nimi polemikę i redefiniuje kategorie wprowadzone do literatury przez tych myślicieli.

Szczególnym polem badawczym, na którego obszarze porusza się Autor monografii, jest relacja pomiędzy technologią a człowiekiem.

Mimo upływu czterech lat od publikacji recenzowanego tomu, z punktu widzenia dzisiejszych badań nad internetem, podjęta w niej materia pozostaje aktualna.

Pierwszy argument nazywam metodologicznym, bo teorie badawcze stanowią istotny temat podnoszony w związku z badaniem sieci. We wstępie wspominałam, iż namysł ten prowadzony jest przy użyciu różnych narzędzi, a szczególnie tych aparatów teoretyczno-krytycznych, które można dostosować do prowadzo-

¹ P. Cichocki, *Sieć przyjaciół. Serwis społecznościowy oczami etnografa*, Warszawa 2012.

nych rozważań². Owa szczególna metodologia, zwana netnografią³, dopiero zaczyna się rozwijać. Netnografia jako zespół teoretyczny wywiedziona jest z etnografii takiej, jaką operuje Autor monografii. Jego wywód dotyczący zastosowanej techniki badawczej jest więc zasadniczym walorem pracy. Piotr Cichocki opowiada bowiem o bezpośrednio stosowanych przez siebie narzędziach, jakimi są wywiad pogłębiony swobodny oraz obserwacja uczestnicząca. Szeroka deskrypcja specyfiki prowadzonych rozmów oraz warunków, jakie stworzył rozmówcom, pozwalają sądzić, iż model zaproponowany przez warszawskiego etnografa może być z powodzeniem stosowany przez innych zainteresowanych naukowym penetrowaniem sieci. Środowisko akademickie kładzie szczególny nacisk na metodologię jako zespół założeń dostosowany do przedmiotu badań, z odpowiednio dobranymi narzędziami oraz pojęciami kluczowymi stanowiącymi ramę dla prowadzonych dociekań, a takie znajdziemy w pracy, o której tutaj mowa. Również z tego powodu monografia ta może być przydatna dla osób rozpoczynających swoją przygodę z internetem jako polem badawczym. Pozwoli ona uniknąć błędów związanych z konstruowaniem teoretycznym pracy licencjackiej czy magisterskiej, stanowiąc źródło informacji na temat zastosowania metod badań naukowych.

Szczególnie ciekawy i eksponowany powinien być język Cichockiego, którym posługuje się, by opisać kluczowe zagadnienia. Zastosowana przez Autora narracja pierwszoosobowa pozwala sądzić, iż dzieli się on z Czytelnikiem swoimi doświadczeniami i przemyśleniami na temat ram teoretycznych, tym sposobem umożliwiając także dalsze korzystanie z nich.

Drugą przesłankę na rzecz postawionej wyżej tezy nazwę filozoficzną, ponieważ Piotr Cichocki pisze, że inspirował się szkicem „Pytanie o technikę”⁴ Martina Heideggera. Ów impuls intelektualny wydaje się mniej istotny dla odbiorcy monografii niż jej zawartość merytoryczna oraz opracowanie metodologiczne. Warto jednak pamiętać słowa Autora recenzowanej książki, mówiącego, iż nawiązanie to jest implicytne i dotyczy całości argumentacji prowadzonej przez Cichockiego. Jak powiada sam antropolog, przyjęcie tego bodźca pozwoliło mu nieustannie dziwić się i rozbudziło jego poznawczą ciekawość, co – moim zdaniem – podnosi jakość opisu naukowego, budząc również zaciekawienie w Czytelniku. Przede wszystkim jednak jest to wpisywanie badań w internecie w szerszy i pełniejszy poznawczo nurt filozoficznego namysłu nad człowiekiem i jego otocze-

² Zob.: A. Naruszewicz-Duchlińska, *Internetowe grupy dyskusyjne. Analiza językowa i charakterystyka gatunku*, Olsztyn 2011.

³ R.V. Kozintes, *Netnografia. Badanie etnograficzne online*, Warszawa 2012.

⁴ M. Heidegger, *Odczyty i rozprawy*, Warszawa 2007, s. 9-37.

niem (tutaj szeroko rozumianym, nie tylko biologicznie czy naturalistycznie). Poszukując odpowiedzi na trudne pytania związane z naukową penetracją nowego obszaru badawczego, możemy bowiem równocześnie zadawać sobie dodatkowe pytania dotyczące ludzkiego egzystowania w sieci. Zdaje się, że właśnie takiej refleksji poddał w swojej pracy Piotr Cichocki użytkowników portalu www.grono.net, wpisując się jednocześnie w filozoficzną refleksję nad mediami, umożliwiając również namysł nad tworzeniem się obszaru jednostkowego i zbiorowego istnienia.

Filozofia mediów – szeroko pojmowana – jest kolejnym asumptem dającym możliwość prowadzenia nowych i interesujących badań w wielodyscyplinowym obszarze, jakim jest internet. Cichocki, mówiąc o swoich inspiracjach Heideggerem, wiedzie Czytelnika ku kolejnemu odczytaniu zarówno internetu, jak i filozofii Heideggera. Z tego powodu odnotować należy ową inspirację, gdyż kształtuje ona narrację i sposób postrzegania problemów podejmowanych w pracy przez jej odbiorcę, tworząc tym samym szersze pole namysłu i jednocześnie otwierając kolejne pola semantyczne.

Trzeci argument na poparcie prezentowanego tutaj stanowiska trudno nazwać wprost, więc ujmijmy go jako odnoszący się do faz rozwojowych portalu. Istotnym walorem recenzowanej pracy było opisanie faz rozwoju portalu społecznościowego www.grono.net w polskim internecie. Czytelnikowi obycemu ze światem wirtualnym zapiski Autora mogą się wydać oczywiste, jednak cecha ta staje się mniej kluczowa, gdy zdamy sobie sprawę, iż codziennie zamierają może kilka portali, lecz nie mamy tego udokumentowanego w sposób naukowy – tracimy w ten sposób cenny materiał do dalszych rozważań. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że taka dokumentacja jest odbiciem i intersubiektywnym przekazem dotyczącym wskazanego procesu. Omówienie go przy zastosowaniu aparatu krytycznego pozwala badaczowi podejmującemu refleksję nad zjawiskami zachodzącymi w sieci zastanowić się nad dotychczasową literaturą, gdyż konstatacja przychodząca po lekturze „Sieci przyjaciół...” odsyła do wcześniejszych badań nad wspólnotami internetowymi. Niektóre z nich były objęte dociekaniem naukowym, w tym samym czasie znajdując się w różnych fazach rozwoju; obecnie mogą być w dalszych stadiach sieciowego bytowania lub je zakończyły. Ponowne zetknięcie się z tak postawionym pytaniem na dotąd penetrowanym polu badawczym pozwala lepiej zrozumieć narrację Cichockiego, a także zredefiniować aktualność i żywotność wcześniejszych tez. Dopowiedzieć trzeba, iż internet jest wciąż kształtującym się medium, w którym zachodzi wiele procesów naraz i fazowość – o czym również mówi Cichocki – jest jego przyrodzoną cechą.

Podsumowując, przedstawione powyżej argumenty pozwalają mi potwierdzić postawioną wyżej tezę, iż treści merytoryczne zawarte w „Sieci przyjaciół. Serwis społecznościowy oczami etnografa” pozostają aktualne. Wyrażam ten pogląd, ponieważ w monografii podejmowane jest nie tylko zagadnienie społeczności internetowej, lecz zawiera ona także szczególnie istotne elementy metodologii badań nad internetem – tutaj zbliżone do proponowanego przez R. Kozintesa modelu netnografii, wciąż jeszcze szeroko dyskutowanej jako osobny problem przynależący do dyscypliny, jaką jest metodologia nauk społecznych. Równie ważną kwestią jest wpisywanie się książki w szerszy nurt refleksji filozoficznej nad nowym medium zrodzonym w latach 60. XX w. Ważnym elementem opiniowanej monografii jest przeprowadzona charakterystyka żywotności portalu społecznościowego, gdyż dotyczy ona niemal każdego z tego typu serwisów. Na koniec dodajmy także, iż recenzowana monografia wpisuje się całkowicie w dotychczasowy nurt badań nad mediami.

POLEMIKI

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 15/2017

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/seg.2017.15.20

Mieszko Ciesielski

(Gniezno)

BÓG JEST CZY BÓG BYŁ? ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY WOBEC KSIĄŻKI „O BOGU, KTÓRY BYŁ”

WSTĘP

Niniejszy artykuł jest polemiką z tezami zawartymi w recenzji „O Bogu, który jest”¹, napisanej przez dra hab. Pawła Kiejkowskiego, dotyczącej książki niżej podpisanego „O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu”².

¹ P. Kiejkowski, O Bogu, który jest, *Studia Europaea Gnesnensia* 14, 2016, s. 299-304. Książka „O Bogu, który był” doczekała się innej jeszcze recenzji, o diametralnie innym wydźwięku: R.M. Rynkowski, O Bogu konsekwentnie, *Miesięcznik Znak* 744, 2017.

² M. Ciesielski, O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu, Warszawa 2016, s. 260.

Krytyka – o czym przekonywająco pisał filozof i metodolog Karl R. Popper – jest warunkiem postępu naukowego, w tym także refleksji humanistycznej: ujawnianie słabych stron danej teorii pozwala wprowadzić do niej korekty bądź ją porzucić i rozpocząć pracę nad nową koncepcją. Należy jednak mieć na uwadze to, że krytyka naukowa jest pożyteczna tylko wówczas, gdy prowadzona jest w życzliwej atmosferze chęci poszukiwania coraz lepszych rozwiązań problemów ludzkich, zarówno tych związanych z „ciałem” (nauki przyrodnicze), jak i z „duchem” (nauki humanistyczne). Wydaje się, że omawiana tu recenzja nie ma takiego charakteru, lecz – przeciwnie – jest motywowana obroną istniejącego ujęcia, w tym przypadku chrześcijańskiej interpretacji pojęcia Boga, i dyskredytacją wszelkich alternatywnych ujęć z tego jedynie względu, że są alternatywne.

Recenzja budzi nie tylko merytoryczne wątpliwości, o których będzie mowa w dalszej części pracy, lecz już co do strony formalnej tekstu dra hab. Kiejkowskiego można zgłosić zasadnicze zastrzeżenia. Jeżeli przyjąć, że recenzja składa się z trzech istotnych elementów:

1) retoryczno-erudycyjnego – zagajenie, zarysowanie tła problemowego, przywołanie ujęć alternatywnych itp.,

2) sprawozdawczego – przywołanie, zacytowanie materiału recenzowanego itp.,

3) oceniającego – krytyka, osąd itp.,

to proporcje między nimi zostały istotnie zachwiane. Prawie trzy czwarte tekstu Recenzent poświęcił na przytoczenie właściwej – jego zdaniem – interpretacji Pisma św. oraz wypowiedziom krytycznym i oceniającym. Pozostała część – nieco ponad półtorej strony – Autor recenzji przeznaczył na sprawozdanie z lektury 260-stronicowej książki. Nie jest możliwe, aby przy tak drastycznie skrótowym przywołaniu treści książki i rozwijanego tam umiarkowanego teizmu nieznający tej pozycji czytelnik recenzji mógł cokolwiek zrozumieć i samodzielnie wyrazić o niej opinię; tymczasem jest on zdany na ostateczny werdykt dra hab. Kiejkowskiego: „Książka bardzo rozczarowuje” (s. 301), „Nie zachęcam do przeczytania omawianej książki” (s. 304). O skrótości najlepiej świadczy przykład przywołania pierwszej i najważniejszej części monografii (80 stron), o której Recenzent napisał dwa następujące zdania: „[autor] stawia tezę, że największym wyrazem miłosiernej miłości Boga jest jego samounicestwienie, które nastąpiło wraz ze stworzeniem wszechświata. Zdaniem autora nie ma żadnej sprzeczności w twierdzeniu, że prawdziwy Bóg z własnej woli może przestać istnieć” (s. 300). W tak ogólnikowym omówieniu Recenzent pomija rzecz zasadniczą: w książce nie

tylko twierdzi się, że hipoteza o samounicestwieniu się Boga jest wewnętrznie niesprzeczna, ale twierdzi się o wiele więcej: teza o samounicestwieniu jest logiczną koniecznością wynikającą z pojęcia Bożego miłosierdzia, co przedstawione jest w rozdziale trzecim w postaci „dowodu z miłosierdzia na obecne nieistnienie Boga”, o którym Autor recenzji w ogóle nie wspomniał. Czyżby ostrze krytyki Recenzenta okazało się nie dość ostre, aby ukłuć słabe miejsca tego dowodu?

Pewną słabością recenzji jest także brak przytoczenia innych publikacji autora książki, które zawierają rozwinięcia, uszczegółowienia itp., a które dają czytelnikowi obraz, że recenzowany tekst nie jest jednorazowym epizodem w dorobku naukowym, lecz stanowi element większej całości, nad którą prace trwały dłuższy czas. Poproszony o pomoc, swoim studentom zasugerowałbym przejrzanie bibliografii autora recenzowanego tekstu i przynajmniej przytoczenie w przypisie pozycji merytorycznie z nim związanych.

Chcąc się odnieść do zarzutów Recenzenta w sposób zrozumiały dla Czytelnika, zaprezentuję zasadniczy zarys książki i zawartej w niej koncepcji teizmu umiarkowanego.

TEIZM UMIARKOWANY – ZARYS KONCEPCJI

Książka „O Bogu, który był” zawiera autorską koncepcję teizmu umiarkowanego i próbę jego uwiarygodnienia³. Teizm umiarkowany zmierza do takiego ujęcia kategorii Boga i relacji Bóg – człowiek, które pozwoliłyby przezwyciężyć słabości i ograniczenia zarówno tradycyjnego teizmu, jak i ateizmu. Taki zamiar autora książki wpisuje się – o czym Recenzent w ogóle nie wspomniał – w coraz szerszy nurt poszukiwań wspólnej płaszczyzny dialogu, współpracy, a nawet wspólnoty przekonań między tradycyjną wiarą a ateizmem. Najlepszym tego przykładem jest twórczość Tomáša Halíka, czeskiego teologa katolickiego, który pisze:

Dojrzała wiara zna wdech i wydech, noc i dzień – ateizm jest tylko jej fragmentem. (...) musimy być świadomi, że „dojrzała wiara” pozostaje także dla nas wciąż nie-

³ Zagadnienia związane z teizmem umiarkowanym znajdują się także w następujących publikacjach niżej podpisanego: Teologiczny wymiar śmierci: czy możliwe, że piekło jest puste, choć nie wszyscy są zbawieni?, [w:] E. Szurgot-Prus, T. Błaszczak (red.), *Oblicza śmierci*, Gniezno 2016, s. 33-44; Teizm umiarkowany jako integracja klasycznego teizmu i ateizmu. Próba porównania trzech stanowisk w kwestii istnienia Boga, *Colloquium WNHIS AMW* 4(20), 2015, s. 115-133; Problem ciągłości istnienia Boga, *Studia Europaea Gnesnensia* 10, 2014, s. 109-135; Pomiędzy teizmem i ateizmem. O Bogu, który był, *Humaniora. Czasopismo Internetowe* 6, 2014, s. 27-37.

zrealizowanym zadaniem (żeby je spełnić, musimy potraktować poważnie doświadczenie ateizmu), a nie czymś, czym już dysponujemy i co moglibyśmy uważać za swoją własność⁴.

O wierzących chrześcijanach oraz wyznawcach świeckiej wiary w człowieka i „ziemskich wartości” pisze Halík:

Kroczymy – już długo przez dzieje *obok siebie* – być może nadszedł czas, by zastanowić się nad tym, jak przejść następny odcinek drogi *wspólnie!*⁵ (kursywa w oryginale).

Ogólnie rzecz ujmując, w ramach stanowiska teizmu umiarkowanego mieści się koncepcja istniejącego od-wiecznie osobowego Boga, stwórcy wszechświata, który będąc Bogiem miłosiernym, dokonuje radykalnej ofiary dla człowieka, czyli dobrowolnie rezygnuje ze swojego do-wiecznego istnienia i „przekazuje” do-wieczność człowiekowi. W ten sposób człowiek niczym „dziecię Boże” otrzymuje istnienie do-wieczne w drodze testamentalnego dziedziczenia. Bóg jawi się tu jako źródło wszechrzeczy, w tym także podstawowych praw fizycznych i moralnych, ale zarazem nie ingeruje w dalszy bieg historii stworzenia, ponieważ wraz z aktem stwórczym przestaje istnieć. Jedyny możliwy dla człowieka „kontakt” z Bogiem to rozpoznawanie pozostawionych przez Boga „śladów”, które pozwalają odczytać prawdę o samo-unicestwiającym się Bogu oraz normę miłości bliźniego i rezygnację z siebie na rzecz innych, umożliwiającą osiągnięcie pozostawionego przez Boga daru istnienia do-wiecznego.

Bóg zatem nie istnieje (odkąd istnieje wszechświat) – jak chcą ateści – ale zarazem Bóg nie jest urojeniem umysłu ludzkiego, lecz bytem rzeczywistym – jak chcą teści. Bóg po prostu był.

Książka poświęcona jest w głównej mierze uwiarygodnieniu teizmu umiarkowanego i jej układ (trzy części) nie jest przypadkowy, czego Recenzent nie zauważył (lub tylko nie odnotował w recenzji). Poszczególne stanowiska religijne można próbować uwiarygodnić na trzy różne sposoby:

- 1) odwołując się do refleksji („droga rozumowa”);
- 2) odwołując się do tradycji religijnej, w szczególności reinterpretując i na nowo odczytując piśmienną tradycję religijną („droga egzegetyczna”);
- 3) odwołując się do cudów, czyli wydarzeń wykraczających poza porządek fizyczny świata lub wydarzeń mieszczących się w tym porządku, ale podających się sensownej interpretacji w kontekście religijnej transcendencji („droga znaków bożych”).

⁴ T. Halík, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, Kraków 2009, s. 50.

⁵ *Ibidem*, s. 88.

Poszczególne trzy części książki odwołują się do jednej z dróg uwiarygodnienia teizmu umiarkowanego, chcąc uczynić z niego poważną alternatywę wobec przeżywającej kryzys religii chrześcijańskiej.

Pierwsza część, zatytułowana: „Miłosierne samounicestwienie się Boga w świetle rozumu ludzkiego” (s. 13-91), zawiera rozumowanie – dowód z miłosierdzia na obecne nieistnienie Boga, w którym z przyjętych przesłanek dedukcyjnie wyprowadza się wniosek dotyczący samounicestwienia się Boga⁶. Wnioskowanie przyjmuje postać czterech przesłanek (p1 – p4) i wniosku (w):

jeżeli

- (p1) Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane, i
- (p2) wielkość miłosierdzia Bożego wobec człowieka wyraża się wielkością poniesionej przez Niego ofiary, i
- (p3) największa ofiara, jaką może uczynić Bóg, to rezygnacja ze wszystkich atrybutów boskości, i
- (p4) jednym z atrybutów Boga jest Jego istnienie,

to

- (w) Bóg, będąc czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane, ofiarował swoje istnienie i obecnie nie istnieje.

W części pierwszej znajduje się także refleksja na temat relacji między przywołanym już dowodem na obecne nieistnienie Boga a ontologicznym dowodem Jego istnienia w sformułowaniu św. Anzelmą. Dowód ontologiczny pozwala wnioskować, że Bóg koniecznie istnieje od-wiecznie, lecz nie przesądza o istnieniu do-wiecznym. Kwestia do-wieczności istnienia pozostaje otwarta, wbrew licznym interpretacjom, z góry przyjmującym założenie o ciągłości trwania bytu absolutnego⁷. Natomiast dowód z miłosierdzia na

⁶ Lista założeń rozumowania zawiera siedem tez, które wydają się akceptowalne na gruncie chrześcijańskiej idei Boga, jednakże łącznie prowadzą do wniosku zasadniczo niezgodnego z wizją chrześcijańską:

- (i) Bóg jest od-wieczny;
- (ii) Bóg jest istotą osobową;
- (iii) Bóg jest istotą wszechmogącą;
- (iv) Bóg jest stwórcą wszechświata (całej rzeczywistości);
- (v) Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyslane;
- (vi) miłosierdzie Boga polega na złożeniu przez Niego ofiary, poświęceniu się;
- (vii) wielkość miłosierdzia jest wprost proporcjonalna do wielkości złożonej ofiary.

⁷ Założenie przyjmowane w ontologii greckiej, gdzie bezosobowa podstawa ontologiczna rzeczywistości trwa bez początku i bez końca, jest wiecznotrwała i niezniszczalna, zostało przejęte przez refleksję chrześcijańską bez odpowiedniego sproblematyzowania zasadniczej różnicy między

obecne nieistnienie Boga w swych założeniach przyjmuje wniosek dowodu ontologicznego o istnieniu od-wiecznym, lecz przesądza kwestię do-wieczności negatywnie: Bóg nie istnieje do-wiecznie. Atrybut miłosierdzia Bożego, wyrażony w założeniach: Bóg jest czymś, ponad co nic miłsierniejszego nie może być pomyślane, oraz: wielkość miłosierdzia wyraża się wielkością poniesionej ofiary (poświęcenia się), zmusza do przyjęcia wniosku, że istniejący od-wiecznie Bóg, jeżeli tylko jest doskonale miłsierny, nie istnieje do-wiecznie, lecz dokonał radykalnej ofiary: zrezygnował ze swojego do-wiecznego istnienia.

Druga część książki jest zatytułowana: „Miłsierne samounicestwienie się Boga w świetle Pisma św.” (s. 93-199) i zawiera uwiarygodnienie teizmu umiarkowanego polegające na reinterpretacji wybranych, kluczowych fragmentów Pisma św. (uwiarygodnienie na drodze egzegetycznej). Podjęty jest tu problem interpretacji słów Ewangelii w kontekście autentyczności przekazu historycznego nauczania Jezusa. Otóż w punkcie wyjścia przyjmuje się, że teksty opisujące życie, działalność i nauczanie Jezusa z Nazaretu – przede wszystkim chodzi tu o tekst „Nowego Testamentu” – nie są czystym opisem faktów historycznych, lecz połączeniem opisu faktów z ich interpretacją czynioną przez redaktorów oraz pierwsze pokolenia kopistów. Interpretacja ta (jak każda inna zresztą) czyniona była z perspektywy przyjętych założeń, a jedno z nich (przejęte z tradycji żydowskiej oraz wzmocnione filozofią grecką), dotyczące wiecznotrwałości absolutu (Bóg istnieje bez początku i bez końca), mogło w sposób zasadniczy zniekształcić naukę Jezusa o Bogu i pociągnąć za sobą konieczność przyjęcia przez pierwszych myślicieli chrześcijańskich dalszych twierdzeń-dogmatów, zupełnie obcych pierwotnym słowom Jezusa. Chodzi przede wszystkim o dogmat Trójcy św. i podwójnej bosko-ludzkiej natury Nazarejczyka. Otóż, przyjmując hipotetycznie – i tylko hipotetycznie, przeciwnie aniżeli teologowie, którzy głoszą bezgraniczną pewność co do prawd wiary – że Jezus jako pierwszy ogłosił Śmierć Boga⁸,

bezosobowym bytem prymarnym filozofii greckiej a osobowym Bogiem; w przypadku Tego ostatniego bowiem pojawiają się nowe kwestie: decyzyjności i wszechmocnej sprawczości, które umożliwiają podjęcie decyzji o samounicestwieniu się Boga, kwestie, które w żaden sposób nie mogą się pojawić w stosunku do bytu prymarnego w ramach ontologii greckiej. Więcej na ten temat [w:] M. Ciesielski, O Bogu, który był, s. 15-38.

⁸ „Śmierć” piszemy dużą literą, mamy bowiem na myśli ontologiczne rozumienie śmierci Boga, a nie kulturowe, oznaczające zanik postawy religijnej. To ostatnie rozumienie wyinterpretować można z koncepcji „śmierci Boga” F. Nietzschego. Wyrażenie to rozumiane jest metaforycznie, którego właściwym sensem jest dobrowolne samounicestwienie się Boga, bowiem Bóg nie podlega śmierci jako czemuś przychodzącemu z zewnątrz i to w sposób nieuchronny.

można wyrazić sens Jezusa nauki o Bogu bez konieczności akceptacji problematycznych, trudnych do objaśnienia i zrozumienia wspomnianych wyżej dwóch dogmatów.

Strategia interpretacyjna wykorzystana w książce – o czym Recenzent nie raczył w ogóle wspomnieć – polega na sformułowaniu swego rodzaju rdzenia, najistotniejszych tez przesłania ewangelijnego, minimalistycznej wizji Boga, która byłaby akceptowalna przez wyznawców różnych kościołów chrześcijańskich, a która jest następnie na gruncie ich doktryn uszczegóławiana w różny sposób. Innymi słowy, próbuje się pominąć twierdzenia uboczne, nieuwarunkowujące istotnie przesłania nauki Jezusa, odsłaniając tym samym zasadniczy rdzeń jego wizji Boga, który został określony w formie czterech twierdzeń (s. 102-103):

- 1) Bóg, Stwórca świata, jest miłosierny i poświęca się (składa ofiarę) dla człowieka;
- 2) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa i czyny Jezusa z Nazaretu;
- 3) Boże poświęcenie jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;
- 4) realizacja miłości międzyludzkiej daje nadzieję na osiągnięcie istnienia do-wiecznego, czego dowodem jest zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu.

Przywołany rdzeń może być wyeksplikowany (zinterpretowany) w sposób alternatywny z uwagi na różne założenia dotyczące natury Boga, charakteru relacji Bóg – człowiek itd. W recenzowanej książce porównane zostały dwie takie interpretacje. Interpretacja w ramach doktryny katolickiej sterowana jest trzema następującymi założeniami (s. 103-104):

- (A^K) Bóg jest od-wieczny i do-wieczny, czyli nie ma początku ani kresu swego istnienia;
- (B^K) Bóg jest Trójcą Osób Boskich: Bogiem Ojcem, Synem Bożym i Duchem Świętym;
- (C^K) Jezus Chrystus jest Synem Bożym: Drugą Osobą Boską i człowiekiem zarazem⁹.

⁹ Taka perspektywa interpretacyjna prowadzi do następującego wyeksplikowania rdzenia chrześcijańskiej wizji Boga:

(1^K) wieczny Bóg, Stwórca wszechświata, jest Trójcą Osób Boskich i jako miłosierny poświęca się dla człowieka, wydając swojego umiłowanego Syna (Drugą Osobę Boską) na cierpienie i śmierć krzyżową;

Natomiast interpretacja na gruncie rozwijanego w recenzowanej książce teizmu umiarkowanego przeprowadzona jest z uwagi na trzy inne założenia:

- (*A^{TU}*) Bóg jest od-wieczny, ale nie jest do-wieczny, czyli nie ma początku, ale ma kres swego istnienia;
- (*B^{TU}*) Bóg jest jedną Osobą, ale objawia się ludziom w trojaki sposób: (1) jako Strona Przymierzy z ludem wybranym, (2) jako Testator, który po wyrażeniu ostatniej woli rezygnuje ze swojego istnienia, oraz (3) jako nieosobowa moc Boża pozostawiona dla człowieka w Bożym Testamencie, stanowiąca dar istnienia do-wiecznego;
- (*C^{TU}*) Jezus z Nazaretu jest człowiekiem, który niczym zwierciadło ukazał poświęcenie się Boga i sposób osiągnięcia istnienia do-wiecznego.

Podkreślmy z całą mocą, że założenia teizmu umiarkowanego nie są wewnętrznie sprzeczne, jak w przypadku założeń doktryny katolickiej (jedność i zarazem troistość osób Boskich, jedność dwóch natur Jezusa Chrystusa, poświęcenie się Boga i zarazem niecierpięliwość Jego natury itd.), i – co najważniejsze – da się za ich pomocą całkowicie i w sposób zrozumiały wyrazić wskazany wyżej rdzeń przesłania ewangelijnego, który przyjmuje postać:

- (1^{TU}) Bóg, Stwórca Wszechświata, jest miłosierny i poświęca się (składa ofiarę) dla człowieka, która polega na samounicestwieniu się (rezygnacji ze swojego boskiego istnienia);
- (2^{TU}) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa i czyny Jezusa z Nazaretu, człowieka, który niczym zwierciadło pokazał radykalną ofiarę Boga, wpisując swoją naukę w kontekst religii żydowskiej;
- (3^{TU}) Boże poświęcenie, rezygnacja z tego, co najcenniejsze, czyli z boskiego istnienia, jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;
- (4^{TU}) realizacja miłości międzyludzkiej, czyli rezygnacja z tego, co ma się cenne (w granicznym przypadku z życia), na rzecz drugiej osoby, daje nadzieję na osiągnięcie istnienia do-wiecznego, przekazanego

(2^K) Boże poświęcenie zostało objawione przez słowa oraz czyny Jezusa z Nazaretu i jednocześnie przez niego zrealizowane, gdyż był on Bogiem Wcielonym (Drugą Osobą Boską i człowiekiem zarazem);

(3^K) Boże poświęcenie w Jezusie Chrystusie, jego cierpienie i śmierć krzyżowa, jest podstawą i wzorem dla normy miłości międzyludzkiej;

(4^K) uwielbienie Boga i poddanie się Jego woli, m.in. poprzez naśladowanie Jezusa z Nazaretu i wypełnianie obowiązków nałożonych na wiernego (m.in. modlitwa, przyjmowanie sakramentów), daje nadzieję na zbawienie (istnienie do-wieczne) poprzez oczyszczenie z grzechów stanowiących obrazę Boga; oparciem dla tej nadziei jest fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

w drodze testamentalnego dziedziczenia; oparciem dla tej nadziei jest fakt zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu, człowieka-dziedzica Boga, który tę nadzieję głosił.

Obydwie interpretacje rdzenia nauki Jezusa o Bogu, ta w świetle teologii katolickiej i ta z perspektywy teizmu umiarkowanego, mogą wyrazić ów rdzeń, jednakże na rzecz tej drugiej można wskazać zalety, których pozbawiona jest interpretacja katolicka. Po pierwsze, interpretacja na gruncie teizmu umiarkowanego jest wewnętrznie spójna i nie wymaga porzucenia prawa niesprzeczności oraz nie powołuje się na kategorię niepojmowalności Boga (a przynajmniej nie tak często). Po drugie, rozwiązuje kilka zasadniczych problemów teologicznych, które nurtują refleksję chrześcijańską, m.in. jest to problem cierpiętności Boga¹⁰ albo problem pogodzenia sprawiedliwości Bożej i Jego miłosierdzia w kontekście ludzkich losów po śmierci¹¹. Po trzecie, da się wyjaśnić przyjęcie przez pierwszych myślicieli rodzącego się chrześcijaństwa trudnej do obrony koncepcji Trójcy św. i Bogo-człowieczeństwa Jezusa: jeśli przyjąć hipotezę, że Jezus w swej nauce głosił Śmierć Boga, wówczas jednym ze sposobów pogodzenia nauki żydowskiej o wiekuistym Bogu (wzmocnionej filozofią grecką o wiecznotrwalej podstawie rzeczywistości) z trudną do akceptacji dla umysłu religijnego tezą, że Bóg całkowicie się poświęcił i przestał istnieć, jest wizja jednego Boga, ale istniejącego

¹⁰ Problem ten polega na pogodzeniu tezy, że Bóg się poświęca dla człowieka z twierdzeniem, że – jako doskonały – jest On bytem niecierpiętlwym. Inaczej mówiąc, problem ten można wyrazić w pytaniu: na czym ostatecznie polega poświęcenie się i ofiara, jaką Bóg składa człowiekowi, owo zbawienne uniżenie się Boga? Na gruncie teizmu umiarkowanego z ideą samounicestwiającego się Boga da się utrzymać zarówno tezę o radykalnej ofierze Boga, jak i tezę, że jest On bytem niecierpiętlwym: ofiara Boga polega nie na cierpieniu, lecz na rezygnacji z boskiego do-wiecznego istnienia i pozostawieniu go w formie testamentu człowiekowi.

¹¹ Problem ów, określaný także mianem problemu „pustego piekła”, polega na trudności uspojnienia dwóch twierdzeń dotyczących przymiotów sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego: (1) „piekło jest puste”, bo Bóg jest miłosierny”, oraz (2) nie wszyscy są „zbawieni”, bo Bóg jest sprawiedliwy. Innymi słowy: jak jest możliwe, żeby bezgranicznie miłosierny Bóg dopuszczał stan wiecznych cierpień w Piekło, z którego nie ma wyjścia, czyli dopuszczał beznadziejną karę o charakterze nieleczniczym, niewychowawczym? Trudność pogodzenia obydwu twierdzeń wynika z leżącego u ich podstaw założenia powszechnej do-wieczności dusz ludzkich: żadna dusza nie anihiluje, które to założenie wydaje się spuścizną intelektualną filozofii greckiej, przejętą następnie przez myśl chrześcijańską. Na gruncie teizmu umiarkowanego, odrzucając to założenie, da się utrzymać niesprzecznie obydwie wskazane twierdzenia: „piekło jest puste”, bo wszystkie istniejące po śmierci dusze są w stanie szczęśliwości boskiej, choć nie wszystkie dusze są „zbawione” i nadal istnieją po śmierci, bowiem niektóre dusze nie przyjmują daru istnienia do-wiecznego i anihilują. Mówiąc inaczej, jedyną karą dla osób niespełniających Testamentu Bożego jest brak nagrody w postaci istnienia do-wiecznego, a nie jakiś celowo utrzymywany stan „piekielnego cierpienia”, co pozwala orzec o Bogu, że jest miłosierny (wszystkie istniejące po śmierci dusze są w „Niebie”) i zarazem sprawiedliwy (nie wszystkie dusze po śmierci istnieją).

w trzech (a przynajmniej dwóch) osobach. Wówczas, jeśli trzeba mówić o niezmiennym i wiecznym Bogu Stworzycielu, mówi się o pierwszej osobie boskiej, o Bogu Ojcu, natomiast jeśli chce się mówić o poświęceniu się miłosiernego Boga dla człowieka (zasadniczy element nauki Jezusa), mówi się o drugiej osobie boskiej, o Synu Bożym, którego utożsamiono z osobą Jezusa z Nazaretu. Po czwarte, w świetle teizmu umiarkowanego w pełni zrozumiałe stają się niektóre fragmenty Pisma św.

Już samo nazywanie świętych ksiąg religii chrześcijańskiej jest w tym kontekście interesująca: dlaczego księgi Pisma św. określane są nazwą „Stary” i „Nowy Testament”? Wymowny staje się fragment „Listu do Hebrajczyków”:

Gdzie bowiem jest testament, tam musi nastąpić śmierć tego, który sporządza testament. Testament bowiem po śmierci nabiera mocy, nie ma zaś znaczenia, gdy żyje ten, który sporządził testament (Hbr 9, 16-17).

Jak rozumieć twierdzenie, że Bóg pozostawił Testament? Fragment ten na gruncie teologii chrześcijańskiej odnoszony jest do śmierci Jezusa. Jest to jednakże problematyczne. Można bowiem zapytać, czy stroną Starego Przymierza i zarazem testatorem Nowego Testamentu jest Jezus-Syn Boży, czy Bóg w ogólności? Księgi Starego Przymierza nie mówią nic o Jezusie jako stronie Przymierza z Noem, Abrahamem czy Mojżeszem. To raczej Bóg jako taki, w „całości swego jestestwa”, jest zarówno Stroną Przymierza z ludem wybranym, jak i Testatorem sporządzającym Testament dla wszystkich ludzi. Znaczący to, że kres istnienia Boga jako takiego jest warunkiem tego, że Testament będzie miał moc obowiązywania. Poza tym nauka chrześcijańska o zmartwychwstaniu Chrystusa-Boga w ogóle nie pozwala powiązać Jego osoby z ideą testamentu jako ostatniej woli: z perspektywy „trzeciego dnia” unieważniony jest warunek obowiązywania testamentu, bowiem Testator żyje (istnieje).

W kontekście pojęcia Testamentu Bożego zrozumiałe stają się słowa o dziedziczeniu królestwa Bożego (1 Kor 6, 10; Ga 5, 21), dziedziczeniu życia wiecznego (Mt 29, 19) czy też słowa o ludziach jako dziedzicach Boga i współdziedzicach Chrystusa (Rz 8, 17). Pojęcie „dziedziczenia” oznacza wejście w posiadanie czegoś po kimś w spadku, m.in. w drodze testamentalnego rozporządzenia, czyli po śmierci testatora.

Trzecia, najkrótsza część książki (s. 201-235), zatytułowana jest „Miłosierne samounicestwienie się Boga w świetle znaków religijnych” i jest najbardziej kontrowersyjnym jej fragmentem. Oprócz rozdziału przedstawiającego nową koncepcję znaków Bożych (znak Boży jako ślad pozostawiony przez

nieistniejącego już Boga¹²), w tej części postawiona jest teza, że obecnie jesteśmy świadkami wydarzeń, które można interpretować w kategorii paruzji, czyli powtórnego (tym razem symbolicznego) przyjścia Chrystusa.

W ramach teizmu umiarkowanego z ideą samounicestwiającego się Boga da się wskazać pewien spłot współczesnych nam wydarzeń, które można potraktować jako uwiarygodnienie tej wizji religijnej na drodze „znaków czasu”, rozumianych jako ślady upamiętnienia Bożego. Wydarzenia te związane są z czterema ostatnimi pontyfikatami: Jana Pawła I, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, które można zinterpretować jako wypełnienie słów chrześcijańskiej modlitwy „I powtórnie przyjdzie w chwale” – czy można pomyśleć większą „chwałę przyjścia” niż objawienie poprzez głowy Kościoła, ziemskich zastępców Chrystusa? Współczesne nam fakty związane z papieżstwem można interpretować jako swoisty analogon najważniejszych wydarzeń opisywanych w ewangeljach. Ogólnie i z wykorzystaniem wybranych tylko współczesnych faktów – ich całą listę i dokładny opis można znaleźć w omawianej książce – symboliczne powtórzenie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat można przedstawić jak poniżej (liczby arabskie to wyliczenie kolejnych etapów objawienia; duże litery to kolejne wydarzenia „osobowe” objawienia miłosierdzia i radykalnej ofiary Boga przez Jezusa z Nazaretu, małe litery to swoiste analogony wydarzeń ewangelijnych, stanowiące „symboliczne” objawienie miłosierdzia i radykalnej ofiary Boga poprzez cztery ostatnie pontyfikaty).

1. Zapowiedź objawienia
 - A. Bardzo krótka działalność św. Jana Chrzciciela – krótki epizod w Piśmie św. zapowiadający przyjście Jezusa.
 - a. Pontyfikat Jana Pawła I zaskakująco krótki, bo zaledwie 33 dni.
 - B. Św. Jan Chrzciciel nie przedstawia własnej nauki o Bogu.
 - b. Jan Paweł I nie zdążył przedstawić własnego nauczania w postaci ważniejszego dokumentu.
 - C. Św. Jan Chrzciciel głosi potrzebę nawrócenia i pokory oraz odnowienia religijnego.
 - c. Jan Paweł I wybiera dewizę: „Humilitas”, czyli „Pokora” i zapowiada potrzebę odnowy życia religijnego i instytucji Kościoła.

¹² Jest to koncepcja, którą można określić mianem upamiętnienia Bożego, polegającego na pozostawieniu przez Boga swoistych śladów w dziele stworzenia, w szczególności w historii ludzkiej. Ślady te są śladem-pamiętką doprowadzającą człowieka do wiedzy o własnym Stwórcy, który – będąc doskonale miłosierny – dokonał radykalnej ofiary i przestał istnieć. Dzięki więc odczytaniu Bożych śladów możliwe jest rozpoznanie rzeczywistości Boskiej: istnienia Boga i Jego miłosiernej ofiary. Wiedza o Bogu nie płynie zatem z objawienia cudownie interweniującego w bieg dziejów Boga, lecz ze śladów po Nim, które niczym blizna naprowadza na istniejącą kiedyś ranę (choć po zabliznieniu rany już nie ma), lub pępek przypominający biologiczną więź z matką (choć po krótkim okresie płodowym więzi takiej już nie ma).

2. Objawienie miłosierdzia
 - D. Jezus w swej nauce ukazuje Boga przede wszystkim jako miłosiernego i nakazującego miłość międzyludzką jako najważniejszą normę etyczną.
 - d. Pontyfikat św. Jana Pawła II poświęcony jest w głównej mierze miłosierdziu Bożemu: papież ten ustanawia Święto Miłosierdzia Bożego, idąc za wskazaniem objawień św. Faustyny Kowalskiej, którą docenia poprzez wyniesienie na ołtarze.
 - E. Jezus postuluje radykalną etykę miłości: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5, 44).
 - e. Św. Jan Paweł II swoją postawą przebaczenia wobec niedozległego zabójcy, Aliego Agcy, daje świadectwo miłości wobec nieprzyjaciół.
3. Cierpienie i śmierć w wymiarze ludzkim
 - F. Ostatnie dni życia Jezusa to pasmo cierpienia psychicznego i fizycznego, przeżywanego w pokornym milczeniu i na oczach wielu świadków.
 - f. Pontyfikat św. Jana Pawła II kończy się cierpieniem, w którym w sposób wyjątkowy „współuczestniczą” wszyscy wierni. Benedykt XVI powie: „Ojciec Święty w swych słowach i swoich dziełach obdarzył nas wielkimi rzeczami; nie mniej jednak istotna jest nauka, jakiej nam udzielił z katedry cierpienia i milczenia”¹³.
4. Śmierć Boga (dobrowolna rezygnacja z istnienia do-wiecznego)
 - G. Bóg dobrowolnie rezygnuje z tego, co najcenniejsze – z istnienia do-wiecznego – i swoiście opuszcza człowieka, pozostawiając mu swój Testament; Jezus jawi się jako pierwszy świadek Bożej rezygnacji z istnienia: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mt 27,46).
 - g. Benedykt XVI abdykuje; jako drugi papież w historii dobrowolnie rezygnuje z tego, co najcenniejsze w przestrzeni Kościoła, z Tronu Piotrowego i „opuszcza” wiernych.
 - H. Ważną osobą doprowadzającą do takiego, a nie innego końca życia Jezusa jest Judasz Iskariota, jedna z najbliższych mu osób, który okazał się zdrajcą.
 - h. Na decyzję o abdykacji Benedykta XVI wpłynęła również (a może przede wszystkim) zdrada najbliższego współpracownika, kamerdynera Paolo Gabrielego, mającego dostęp do prywatnych gabinetów papieża¹⁴.
 - I. Śmierć Jezusa mogła nastąpić, jak przypuszczają historycy, między 33. a 37. rokiem jego życia.
 - i. Suma lat obydwu pontyfikatów: św. Jana Pawła II i Benedykta XVI wynosi nieco ponad 34 lata.
5. Odnowa religijna: odrzucenie dotychczasowego kultu i uniwersalizacja religijna
 - J. Po samounicestwieniu się Boga, czego śladem jest śmierć Jezusa, pozostawiona została moc Boża, umożliwiająca „odziedziczenie” przez człowieka istnienia do-wiecznego. Odtąd już nie modlitwa i kult religijny są ważne, lecz spełnianie Bożego Testamentu poprzez postawę miłości bliźniego: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13, 34).

¹³ Benedykt XVI oddał hołd Janowi Pawłowi II [online]. KAI [dostęp: 2016-06-22]. Dostępny w Internecie: <<http://ekai.pl/wydarzenia/x10404/benedykt-xvi-oddal-hold-janowi-pawlowi-ii>>.

¹⁴ Paolo Gabriele ujawnił dokumenty pokazujące nieprawidłowości finansowe i nadużycia polityczne hierarchii kościelnej w Kurii Rzymskiej. Dokumenty te stały się podstawą wielu doniesień prasowych i publikacji. Zob. więcej w: G. Nuzzi, Jego Świętobliwość. Tajne dokumenty Benedykta XVI, Warszawa 2003.

- j. Papież Franciszek zapowiada i rozpoczyna odnowę religii chrześcijańskiej, gdzie nie struktury kościelne, lecz żywa wiara ludzi jest najważniejsza. W wywiadzie dla dziennika „La Repubblica” papież Franciszek stwierdził: „Klerykalizm nie powinien mieć nic wspólnego z chrześcijaństwem”, „Dwór to trąd papieżstwa”¹⁵. W encyklice „Lumen Fidei” pisze: „Dzisiaj może wydawać się możliwa do osiągnięcia jedność ludzi we wspólnym zaangażowaniu, w miłości, w dzieleniu tego samego losu, w dążeniu do wspólnego celu”¹⁶. W świetle teizmu umiarkowanego „dzielenie tego samego losu” powinno dotyczyć nie tylko ludzi wierzących, lecz także ateistów. Czy Papież Franciszek w pełni otworzy się na pozostałe dwie wielkie religie monoteistyczne oraz światopogląd ateistyczny, nawet za cenę rezygnacji z podstawowych dogmatów, tworząc tym samym wspólnotę ducha ludzkiego, niepodzielonego na liczne partykularyzmy religijne i zjednoczonego ideą radykalnej ofiary Boga, jaką Ten uczynił dla wszystkich ludzi bez wyjątku?

Powtórne, symboliczne przyjście Chrystusa, a tak można zinterpretować najważniejsze wydarzenia związane z ostatnimi czterema pontyfikatami, kończy okres dwóch tysięcy lat chrześcijańskiego oczekiwania i ostatecznie wyczerpuje tę formułę religijną. Przedstawiony w recenzowanej książce teizm umiarkowany może dać podstawę ideowo-konceptualną nowemu światopoglądowi religijnemu, który określony został mianem „Wspólnoty Spełniających Boży Testament”.

ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY RECENZENTA

Pierwszy zasadniczy zarzut, jaki stawia Recenzent, to niezgodność opisanego pojęcia Boga z koncepcją klasycznej filozofii i myślicieli chrześcijańskich: „Nie jest to na pewno Bóg filozofii czy judeochrześcijańskiej teologii, może bardziej mitów hinduistycznych lub greckich, a może bajkowych wyobrażeń” (s. 302). Nie zwracając uwagi na zawarte tu złośliwości, sugeruję Recenzentowi zadać sobie, fundamentalne pytanie: dlaczego jedynym słusznym i pewnym rozumieniem nauki Jezusa ma być to dokonane przez pryzmat metafizyki Arystotelesa w interpretacji św. Tomasza z Akwinu? Skąd to silne przekonanie o swoistej nieomyślności św. Tomasza? Czy Recenzent dopuszcza możliwość, że współcześnie pojawiające się nowe, alternatywne, interpretacje nauki Jezusa o Bogu mogą odsłonić głębszy i bardziej zrozumiały dla współcześnie żyjących sens ewangelijnego przesłania? Jeżeli nie dopuszcza (a na to wskazuje omawiana recenzja), to tym samym stwierdza

¹⁵ Papież Franciszek: bywam antyklerykałem [online]. Interia [dostęp: 2016-06-22]. Dostępny w Internecie: <http://fakty.interia.pl/raport-nowy-papiez/aktualnosci/news-papiez-franciszek-bywam-antyklerykalem,nId,1035296?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome/>.

¹⁶ Franciszek, encyklika Lumen Fidei, pkt 47.

niemożliwość dalszego rozwoju teologii i wyklucza ją z kręgu refleksji o charakterze naukowym, której istotą jest postęp, zbliżanie się do prawdy poprzez odrzucanie fałszywych hipotez. Właściwa krytyka i weryfikacja nowych koncepcji polega na analizie problemów, z jakimi nowe ujęcie sobie radzi, a które stanowią trudność dla teorii dotychczasowej, a nie na wykazywaniu ich niezgodności z istniejącymi już ujęciami. Inaczej teoria heliocentryczna Kopernika albo teoria względności Einsteina z gruntu zostałyby odrzucone jako niezgodne z dotychczasowym paradygmatem. Niestety taki właśnie sposób weryfikacji nowych koncepcji zakłada Recenzent, stąd jego uwaga krytyczna:

Można odnieść wrażenie, że M. Ciesielski odrzuca ogromny dorobek tysięcy wybitnych badaczy Pisma Świętego, znawców bogatej myśli chrześcijańskiej rozwijającej się na przestrzeni dwudziestu wieków i uzyskuje sam zrozumienie nauki Jezusa (s. 303).

Podobny „zarzut” odrzucenia wielowiekowej tradycji można byłoby postawić Darwinowi lub Kopernikowi – krytyka tradycji jest zaletą refleksji naukowej, w tym i humanistycznej, a nie jej wadą. Czy w obliczu kryzysu religii chrześcijańskiej, być może nie dość dobrze dostrzeganego z perspektywy pałaców arcybiskupich, nie nadszedł właśnie czas na wzmożoną krytykę i „przewrót kopernikański” w teologii? Może nadarza się ku temu okazja?

Drugi ważny zarzut dotyczy wybiórczego wykorzystywania tekstu Pisma św. oraz twórczości teologów. Dr hab. Kiejkowski pisze tak:

Książka „O Bogu, który był” jest typowym przykładem wybiórczego używania (świadomie stosując określenie) tekstów źródłowych, wrywania ich z kontekstu, co pomija ich całościowe znaczenie. Autor czyni tak w odniesieniu do tekstów biblijnych, nie interpretując ich w świetle całego przekazu zbawienia (s. 303).

Zastosowany w recenzowanej książce zabieg interpretacyjny odnośnie do Pisma św. został omówiony wyżej. Polega on, raz jeszcze powtórzę, z grubsza rzecz ujmując, na wyodrębnieniu z całości Pisma św. swego rodzaju rdzenia koncepcyjnego, a następnie wyeksplikowaniu go przy pomocy alternatywnych, nieortodoksyjnych założeń teontologicznych (Bóg istnieje odwiecznie, ale nie istnieje do-wiecznie). Eksplikacja taka ujmuje rdzeń koncepcyjny, jednakże w przypadku wątków ubocznych często je pomija jako dodatki niezgodne z rdzeniem, ale włączone w całość w wyniku interpretacji czynionej przez redaktorów Pisma św. W odróżnieniu od zawodowych teologów autor recenzowanej książki może sobie pozwolić na akceptację twierdzenia, że Pismo św. jest dziełem rąk ludzkich, więc – jak wszystkie inne wytwory – nie jest doskonałe i może być obarczone błędem, wewnętrznymi sprzecznościami

itd.¹⁷ Z podobną „wybiórczością” spotykamy się także w katolickiej refleksji teologicznej, gdzie interpretacja Starego Testamentu w kontekście zapowiedzi pojawienia się Mesjasza, według doktryny chrześcijańskiej – Jezusa Chrystusa – ma charakter równie wybiórczy. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel” (1, 23), po których mamy odesłanie do Księgi Izajasza (7, 14). Tam natomiast, po słowach powyższych, następują takie: „Śmietaną i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro” (Iz 7, 15). Kłopotliwy wers 7, 15 księgi prorockiej pomija się, powołując się na „typiczny” sens proroctwa, czyli słuszny w ogólności, lecz nietrafny w szczegółowych opisach, których nie należy dosłownie odnosić do zapowiadanego Chrystusa. Czyż i to nie jest wybiórcza interpretacja?

Recenzent również niewłaściwie odczytał te fragmenty, w których przytaczane są wypowiedzi teologów czy osób „natchnionych” i które rzekomo są wykorzystane po to, „żeby przekonać nas, że Bóg nie istnieje”. Po pierwsze, są one wykorzystywane do uzasadnienia wyjściowych założeń dowodu na obecne nieistnienie Boga, dotyczących przede wszystkim atrybutu miłosierdzia Bożego – celem tych odniesień jest wykazanie zgodności założeń dowodu z tradycyjnym chrześcijańskim pojmowaniem Boga, a nie z wnioskiem; ten ostatni, niezgodny z ortodoksją, jest uwiarygodniony siłą logicznego rozumowania, a nie cytatami historycznych i współczesnych teologów. Po drugie, z perspektywy prezentowanego w książce teizmu umiarkowanego, nie wystarczy już powiedzieć, że autor „przekonuje nas, że Bóg nie istnieje” (s. 303), to może bowiem oznaczać dwie tezy: ateistyczną (Bóg nie istnieje i nigdy nie istniał) oraz postawioną na gruncie teizmu umiarkowanego (Bóg nie istnieje obecnie, ale istniał i dokonał samounicestwienia, czyli Bóg nie istnieje, ale Bóg istniał). Autor recenzowanej książki odrzuca tezę ateistyczną, a argumentuje na rzecz tej drugiej. Szkoda, że Recenzent po lekturze książki nie jest w stanie tej różnicy zrozumieć; być może jednorazowe przeczytanie tej pozycji nie dla wszystkich jest wystarczające, a być może treści w niej za-

¹⁷ Recenzent w ogóle nie odnotowuje, że zastosowana procedura interpretacji jest bliższa interpretacji adaptacyjnej (choć z niejaką modyfikacją ze względu na założenie pełnej racjonalności i spójności myślenia autora dzieła interpretowanego, co przy wieloosobowym autorstwie tekstu Nowego Testamentu i wielu modyfikacjach czynionych przez kolejne pokolenia kopistów wydaje się założeniem niespełnionym), a nie jest interpretacją historyczną, w której kontekst historyczny jest koniecznym elementem procedury interpretacyjnej. Ewentualny brak wiedzy w tym temacie Recenzent może z łatwością uzupełnić, czytając liczne publikacje J. Kmity i L. Nowaka oraz innych twórców w ramach Poznańskiej Szkoły Metodologicznej.

warte powinny być jeszcze jaśniej przedstawione, najtrudniej bowiem jest przełamywać stereotypy i długotrwałe przyzwyczajenia myślowe.

Autor recenzji zarzuca także swoisty brak szacunku wobec uznanych teologów:

M. Ciesielski zarzuca chrześcijańskim teologom nieuczciwość naukową i konformizm wobec przełożonych. (...) Jest zadziwiające i przykre, że filozof tak łatwo dyskredytuje intelektualną uczciwość znanego i cenionego profesora (s. 304).

Słowa te mają dotyczyć profesora teologii Antoniego Troniny¹⁸. Otóż Recenzent wysuwa zbyt daleko idący wniosek ze słów zawartych w książce – niżej podpisany nie pozwoliłby sobie na ocenę uczciwości jakiejś osoby lub dyskredytację dorobku naukowego jakiegoś badacza, bo jakie miałyby ku temu podstawy? Czym innym jest jednak krytyka poszczególnych wypowiedzi, pojedynczych twierdzeń – a taka pojawia się w książce niejednokrotnie. Jest ona jednak czyniona w duchu poszukiwań intelektualnych mieszczących się w „trzecim świecie” problemów i teorii, by użyć metafory K.R. Poppa, a nie w „drugim świecie” emocji: złości, zazdrości, ośmieszenia itp. Szkoda także, że Recenzent nie przytoczył szerszego kontekstu refleksji, po której następują słowa o spolegliwości księdza wobec przełożonych reprezentujących obowiązującą doktrynę, która to spolegliwość czasami zajmuje miejsce krytycznej, naukowej refleksji¹⁹. Nawiasem mówiąc, czy o takiej spolegliwości nie świadczy najlepiej procedura cenzorska *nihil obstat* oraz *imprimatur*? Proszę tylko pomyśleć, jaki los spotkałby tekst Nowego Testamentu, gdyby

¹⁸ O braku szacunku ma też świadczyć brak przywołania tytułów naukowych przed nazwiskami cytowanych autorów. Otóż niżej podpisanemu bliska jest idea refleksji naukowej czynionej niejako bezosobowo – to same problemy i teorie służące ich rozwiązywaniu są ważne, a nie konkretne ich autorstwo; dla wewnętrznej spójności i eksplanacyjnej mocy teorii autor i jego tytuły naukowe są bez znaczenia, chyba że opuszczamy teren czystej nauki i wkraczamy w sferę wpływów intelektualnych, pozyskiwania grantów, zbierania punktów za publikacje itp. Nie chcąc jednakże być posądzony po raz wtóry o brak szacunku, w niniejszym tekście przed nazwiskiem szanownego Recenzenta starałem się nie zapomnieć o tytułach naukowych.

¹⁹ Nie wchodząc w szczegóły: rzecz dotyczy niekonsekwentnego rozróżnienia pojęć testamentu i przymierza, które charakterystyczne jest dla wielu badaczy Pisma św., a nie tylko dla ks. A. Troniny. W przytoczonym niżej cytacie Czytelnik z łatwością dostrzeże ową niekonsekwencję posługiwania się wyrażeniami „testament” i „przymierze” oraz trzymanie się „myśli jasnej”, czyli zgodnej z obowiązującą doktryną, pomimo narażania się na nieścisłości, by nie powiedzieć sprzeczności: „Chrystus umarł dla zbawienia wszystkich, którzy w Niego uwierzą. W tym fakcie streszczają się wszystkie zapowiedzi i oczekiwania Starego Testamentu. Dla wyrażenia tej wiary użył kaznodzieja porównania do testamentu, który nabiera mocy dopiero po śmierci tego, kto go sporządził. Dla uściślenia tego obrazu można powiedzieć, że w wymiarze religijnym Testament wyraża wolę Boga, a nie jest dziełem Chrystusa. Myśl istotna jest jednak jasna: w śmierci Jezusa objawił się nieodwołalny zamysł Boży dotyczący Nowego Przymierza” – A. Tronina, *Do Hebrajczyków*. Słowo zachęty na dni ostatnie, Częstochowa 1998, s. 120-121; zob. też szerszy komentarz i krytykę [w:] M. Ciesielski, *O Bogu, który był*, s. 111-113.

redaktorzy poszczególnych ksiąg występowali do kapłanów religii żydowskiej o *imprimatur*!

Ostatni zasługujący na uwagę zarzut dotyczy ostatnich fragmentów książki:

Kuriozalna jest w tym kontekście trzecia część książki, w której znajdujemy apokaliptyczna wręcz wizję historii dotyczącą pontyfikatów ostatnich papieży (s. 303).

Otóż w książce nie ma przedstawionej „jakiejś tam” apokaliptycznej wizji, lecz przywołane są wydarzenia, które można zinterpretować w świetle teizmu umiarkowanego jako powtórne, symboliczne, „przyjście” Chrystusa, co oznacza wypełnienie się i kres chrześcijaństwa. Trudno zrozumieć takie lekceważenie hipotezy o realizującej się właśnie paruzji ze strony teologa i księdza, bowiem, choćby nie wiem jak mało prawdopodobne było to stwierdzenie, w kontekście słów: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42) słuszną postawą jest pogłębiona nad nim refleksja, a nie pochopne odrzucenie z tego tylko względu, że nie mieści się w dotychczasowej doktrynie. Skąd tak duża pewność Recenzenta co do kształtu i formy paruzji?

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie chciałbym zestawić dwie wypowiedzi recenzyjne dotyczące omawianej książki.

Pierwsza z pozycji księdza i teologa, dra hab. P. Kiejkowskiego: „Książka bardzo rozczarowuje” (s. 301), „Nie zachęcam do przeczytania omawianej książki. Jest wiele innych bardziej wartościowych pozycji”.

Druga wypowiedź z pozycji światopoglądu ateistycznego (jest to fragment nieupublicznionej negatywnej recenzji wydawniczej, stąd jej autorstwo niech pozostanie anonimowe):

Konkludując, uważam, że książka autorstwa Mieszka Ciesielskiego „O Bogu, który był. Nowa interpretacja Jezusa nauki o Bogu” nie nadaje się do druku. (...) Jej publikacja przynieść może Wydawnictwu szkody wizerunkowe, prestiżowe. Wydaje mi się, że (...) publikacja tej książki M. Ciesielskiego będzie generalnie w Polsce bardzo trudna.

Obydwie negatywne recenzje, choć pisane z opozycyjnych wobec siebie stanowisk, świadczą bądź o całkowitej jej bezwartościowości, bądź o bezradności polemicznej Recenzentów wobec wysuwanych tam argumentów. Jeśli ma miejsce to ostatnie, o czym niżej podpisany jest przekonany, bo inaczej nie traciłby swego czasu, atramentu i papieru, prezentowany w książce teizm

umiarkowany rzeczywistości prezentuje krytykę zarówno tradycyjnego teizmu, jak i ateizmu, ale zarazem zachowuje to wszystko, co cenne w obydwu tych stanowiskach. Ujęcie to zatem może pretendować do miana integrującego teizm i ateizm, o czym świadczą niemalże identyczne reakcje księdza i ateisty. Co ciekawsze, w obydwu recenzjach pojawia się dłuższy cytat z ostatniej strony książki, który – będąc swego rodzaju luźno sformułowanym manifestem, jaki da się oprzeć na koncepcji teizmu umiarkowanego – wyraźnie bardzo nie podoba się wierzącemu teologowi i niewierzącemu ateście; przytoczmy go i tutaj, nie podejmując już dalszej refleksji nad tą zbieżnością:

Wszyscy bowiem jesteśmy Bożymi sierotami. Najwyższy czas uświadomić sobie, że Śmierć Boga, płynące z miłosierdzia Jego samounicestwienie się, było warunkiem koniecznym obdarowania nas istnieniem do-wiecznym i ustanowienia doskonałej normy miłosierdzia. Spełniając Boży Testament, mamy szansę stać się godnymi dziedzicami i następcami Boga. Nie Boga-Jahwe, Boga-Ojca czy Boga-Allacha, lecz po prostu Boga. I to Boga, którego nie ma – jak chcą ateści, ale który był, czego nie dostrzegają. Stojąc dziś nad Trumną Boga, zamiast zabijać w Jego imię, toczyć walki o rząd dusz i spierać się, czyje modły są skuteczniejsze, powinniśmy stać się wspólnotą Bożych sierot, upamiętniających Jego miłosierną ofiarę czynami miłości bliźniego. Niech zamilkną modlitwy i pokuty, ustaną pielgrzymki i procesje. Najwyższy czas spełniać Boży Testament (s. 234-235).

AUTOREFERATY ROZPRAW DOKTORSKICH

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 15/2017

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/seg.2016.15.21

Karolina Anna Kulpa

(Poznań-Gniezno)

TRANSFORMATIONS OF THE IMAGE OF CLEOPATRA VII, QUEEN OF EGYPT. BETWEEN HISTORICAL NARRATIVE AND POPULAR CULTURE*

Cleopatra Philopator, daughter of Ptolemy Auletes, ruled the kingdom on the Nile in the 1st century BC. Now, over two millennia later, she speaks to us from cinema and television screens, played by comely actresses. Libraries provide not only editions of antique sources, but also plays by William

* Authorial synopsis of the doctoral dissertation, written at the Department of Culture and Tradition of Antiquity, Institute of European Culture in Gniezno, Adam Mickiewicz University in Poznań. The dissertation was supervised by Professor Leszek Mrozewicz (auxiliary supervisor: Dr. Magdalena Kamińska, Institute of Cultural Studies, AMU). The defence took place on May 8th, 2017, before the Scientific Council of the Institute of Cultural Studies, AMU in Poznań.

Shakespeare¹, Bernard Shaw² or Stacy Schiff³. A few clicks of the mouse will lead us to recipes for the queen's bath, tutorials showing how to make modern-day versions of her make-up or attire. What is more, one can become the queen choosing her character in an online game. Her likeness and name is used to advertise cosmetics, hotels and children's toys. Anyone can book a themed holiday called „Mission Cleopatra”, buy a Cleopatra salad at a restaurant, or a Cleopatra toy doll, and listen to songs devoted to her person and story. The list of examples one could quote here is a long one, but the conclusion that may be drawn is that since Cleopatra's presence is so widespread nowadays, further research concerning her figure is superfluous. However, it should be remembered that the Lagid queen is rather a marginal subject addressed by historians of antiquity, being treated as a secondary protagonist discussed in a few paragraphs relating to Roman civil wars of the 1st century BC. Hence most publications available on the market are in fact popular scientific biographies which often tend to combine historical facts with literary fiction. Only the recent years saw the publication of monographs attempting a thoroughly scientific reconstruction of the ruler's biography. The most important ones include the works by Michel Chauveau⁴, Sally-Ann Ashton⁵, Adam Łukaszewicz⁶, Heinz Heinen⁷ and Duane W. Roller⁸. The cultural aspect has been clearly neglected, and a study analysing the image of the Lagid queen from antiquity to modern times from the standpoint of history and cultural studies is lacking as well. And yet, Cleopatra is one of the few examples of a historical figure which has been continuously represented in art over the successive periods. Therefore my doctoral dissertation was devoted to an issue which thus far had not been addressed. The aim of that work, entitled „Transformations of the image of Cleopatra VII, queen of Egypt. Between historical narrative and popular culture” was to verify the hypothesis stating that the contemporary image of the queen emerged from

¹ Antony and Cleopatra was written around 1606-1607.

² Caesar and Cleopatra, a 1901 play.

³ S. Schiff, *Cleopatra: A Life*, New York 2010; Polish edition: S. Schiff, *Kleopatra. Biografia*, transl. by H. Jankowska, Warszawa 2012.

⁴ M. Chauveau, *L'Égypte au temps de Cléopâtre*, Paris 1997; English edition: idem, *Egypt in the Age of Cleopatra*, London 2000; M. Chauveau, *Cléopâtre, au-delà du mythe*, Paris 1998; English edition: idem, *Cleopatra. Beyond the Myth*, London 2002.

⁵ P.A. Ashton, *Cleopatra and Egypt. One side of a sensational story*, Malden 2008.

⁶ A. Łukaszewicz, *Kleopatra. Ostatnia królowa starożytnego Egiptu*, Warszawa 2005.

⁷ H. Heinen, *Kleopatra-Studien: Gesammelte Schriften zur ausgehenden Ptolemäerzeit*, Konstanz 2009.

⁸ D.W. Roller, *Cleopatra. A Biography*, Oxford 2010.

an amalgam of its historical vision – or at least what professional historians saw as such – and the image propagated by creators of popular culture, who have exploited (and continue to do so) the tradition of cultural perception of Cleopatra. The interdisciplinary research perspective, combining a cultural studies background with the competences of a historian enabled me to describe the process in which a historical figure transformed into an icon of popular culture. The process lasted for over 2,000 years, leading to a singular coalescence of historical and post-antique layers in the myth of the Ptolemaic ruler, which yielded an entity I chose to call „Egyptian (pop)queen”, a hybrid of the historical figure and the pop culture icon.

Showing the process which transformed the image of the 1st-century BC Egyptian monarch into one of the icons of contemporary culture of the 20th and 21st century, may offer an incentive for further research, including studies of her image in selected periods or disciplines of art. I am aware that each of the chapters in the dissertation could become a self-standing monograph, as every period forged its own vision of the Egyptian queen, each of which requires an exhaustive analysis.

In order to accomplish the primary research objective, I began with the analysis of the largest possible number of the most quintessential representations of Cleopatra, from the antique effigies created during her life, to popcultural imagery produced in 2016. Relying on Gerald Prince's definition, according to which narrativity is a collection of characteristic, formal and contextual features which distinguish the narrative from something which is not one (i.e. non-narrative)⁹, it may be assumed that the contemporary narrative built around Cleopatra resembles a picture consisting of historical frames and canvas filled with multiple layers of popcultural notions of the ruler. Given the diverse definitions of popular culture, the dissertation employs those suggested by John Fiske and Marek Krajewski¹⁰.

In order to show the image of the queen as a historical figure, I examined all surviving and identified material effigies of Cleopatra, i.e. fragments of sculptures and reliefs, coins, as well as excerpts in antique literary texts devoted to her, adopting the year 476 as a cut-off point. As regards the time-frame from post-antique times to the end of the 19th century, the analyses relied on works of art and literature, including paintings, sculptures as well as theatre plays and pieces of music, opera and ballet. In the first place,

⁹ G. Prince, *Dictionary of Narratology* (Revised Edition), Lincoln 2003, p. 65.

¹⁰ J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, transl. by K. Sawicka, Kraków 2010; M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005.

I examined those which were strictly associated with the figure of the queen and have survived until the present day. With respect to performative arts, such as theatre, opera and ballet, I attempted to provide as much information as possible relating to the probable course of the performance at the time of its creation or first stagings. The material spanning the 20th and the 21st century comprised selected examples of cinematographic works, television productions, online resources and well as a number of commercial products and services. The criterion which governed the selection was a connection with the figure or even the name of the ruler; in the latter case, features suggesting „Egyptian-ness” of the product were taken into account, as they enabled identification with Cleopatra VII. The above standard of availability was adopted in view of the tremendous amount of her contemporary representations. Cleopatra inspired countless commercial products (e.g. a brand of cigarettes), as well as isolated actions, such as an amateur video showing how to fashion a figurine of the queen from modelling clay. Here as well, I attempted to provide a broadest possible spectrum of examples belonging to a set that was representative of its type; simultaneously they had available to the contemporary audience and customers online or in relevant studies.

The great diversity of material required an interdisciplinary method, taking advantage of tools, theories and concepts which in my opinion were the best suited, bearing in mind the objective. Subscribing to the view expressed by Nicholas Mirzoeff, who observed that visual culture¹¹ increasingly often becomes a place of encounter for critics, historians and practitioners who wish to go beyond the traditional research fields of their disciplines¹², I adopted the approach of Visual Culture Studies, construed as a singular „living methodology”¹³. Furthermore, I also adopted the viewpoint shared by W.T.J. Mitchell, namely that both the visual media such as image and film, as well as literary ones, e.g. text of a novel, harbour a visuality component¹⁴, therefore it is possible to analyze all types of likenesses of queen Cleopatra: those from antique Roman sources and those found in cinematic produc-

¹¹ More on visual culture in e.g. Visual Culture, Ch. Jenks (ed.), London-New York 1995; N. Mirzoeff, What is visual culture?, [in:] idem (ed.), The Visual Culture Reader, London-New York 1998, pp. 3-13; M. Bal, Visual Essentialism and the Object of Visual Culture, The Journal of Visual Culture 2, 2003, pp. 5-31; N. Mirzoeff, Podmiot kultury wizualnej, transl. by M. Bryl, Atrium Questiones 17, 2006, pp. 249-272; W.T.J. Mitchell, Pokazując widzenie: Krytyka kultury wizualnej, transl. by M. Bryl, Atrium Questiones 17, 2006, pp. 273-294.

¹² N. Mirzoeff, Podmiot kultury wizualnej, p. 252.

¹³ M. Smith, Visual Culture Studies, London 2008, pp. X-XII.

¹⁴ W.T.J. Mitchell, Pokazując widzenie, pp. 273-294.

tions, where she is played by successive generations of actresses, as particular types of images denoting a particular perception of the last Lagid ruler. The principal research tool enabling analysis of the image of Cleopatra over the centuries was the concept of myth as conceived by Roland Barthes¹⁵. According to the researcher, contemporary myth is a word determined by the manner in which it is uttered¹⁶, but also a „type of speech chosen by history: it cannot possibly evolve from the «nature» of things”¹⁷. In this three-dimensional paradigm, the historical figure of Cleopatra becomes the first-level sign, which facilitates showing the process in the course of which consecutive signifieds (*signifié*) are appended to the signifiers (*signifiant*), until the contemporary popcultural myth develops. Another key element was J. Kristeva’s notion of intertextuality¹⁸ which situates given text with respect to others, thus making it possible to determine the influences, show dependencies and trace borrowings, a fundamental competence for the reading of popular culture according to J. Fiske and I. Rogoff¹⁹. This method was intended to perform a kind of „vivisection” of historicizing plays and novels which drew on the figure of Cleopatra, and were later adapted for the screen. Intertextuality, in conjunction with Barthes’ concept of myth, served to verify the hypothesis about paraphrases of the antique notion of Cleopatra in successive literary and visual representations, the overwhelming majority of which has been created within the milieu of Occidental culture. Piotr Sztompka’s visual sociology²⁰ and the concept of Orientalism suggested by Edward Said²¹ were used as supplementary methodological tools. The scope of visual sociology is broader than the traditional approach of visual culture, since it focuses both

¹⁵ E.g. R. Barthes, *L’empire des signes*, Geneva 1971; idem, *Image, music, text. Essays*, transl. by P. Heath, New York 1996; idem, *Mythologies*, transl. by A. Lavers, London 2000; Polish edition: idem, *Mitologie*, transl. by A. Dziadek, Warszawa 2008.

¹⁶ R. Barthes, *Mitologie*, p. 239.

¹⁷ Ibidem, p. 240

¹⁸ J. Kristeva, *Semiotike. Recherches pour une sémanalyse*, Paris 1969, pp. 16, 115, 133–137, 146, 152, 164–166, 169, 191–196, 255–257, 306–315, 332–334; eadem, *Desire in Language: A Semiotic Approach to Literature and Art*, (ed.) L. p. Roudiez, transl. by Th. Gora, A. Jardine, New York 1980, pp. 36, 59–60, 69; H. Markiewicz, „Odmiany intertekstualności”, [in:] idem, *Wymiary dzieła literackiego*, Cracow 1996, p. 229; M. Głowiński, „O intertekstualności”, [in:] idem, *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, Cracow 2000, pp. 13–14.

¹⁹ J. Fiske, op. cit., p. 130; I. Rogoff, „Studying Visual Culture”, [in:] *The Visual Culture Reader*, pp. 14–26.

²⁰ E.g. P. Sztompka, *Socjologia wizualna: fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2012; *Fotospołeczeństwo: antologia tekstów z socjologii wizualnej*, M. Boguni-Borowska, P. Sztompka (eds.), Kraków 2012.

²¹ E. Said, *L’orientalisme: l’Orient créé par l’Occident*, Paris 1978; Polish edition: E. Said, *Orientalizm*, transl. by M. Wyrwas-Wisniewska, Poznań 2005.

on deliberate representations and on their random visual manifestations. On the other hand, Orientalism had a decisive influence of the development of contemporary perception of Cleopatra as an icon of Egypt and, going further, a woman of the East. Literary and material sources originating from antiquity were analysed in terms of credibility and authenticity using ancillary sciences of history (i.e. source studies, genealogy, numismatics, epigraphy), whilst relying on the basic command of Latin, Old Greek and hieroglyphs, which proved useful in reading and analysis of inscriptions on reliefs and coins. To complement the analysis of the image of Cleopatra, I also took advantage of iconology combined with iconography (as conceived by E. Panofsky²²).

The historical figure of the Ptolemaic queen is doubtlessly the foundation of her later myth, but one has to remember that the image emerging from the pages of history is in itself distorted by ancient authors and modern-era researchers who studied the issue hundreds of years after her death. Therefore, in the first chapter, I argue that both *signifié* and *signifiant* of the sign that Cleopatra is, requires to be supplemented in a certain way. The name of the queen is not the sole signified; others include uncertain material representations, such as sculptures conjectured to be her effigy by virtue of comparison with coins, her role as a lover of Julius Caesar and Marc Antony, and death caused by snake venom. Therefore I also focused on the circumstances of her death, to underscore that that aspect of her biography, intensely exploited in visual culture, remains in fact a mystery to researchers. On the other hand, the portrayals of the woman in sculpture and on coins are not the only signifiers; her titulature and epithets found in antique literary sources (e.g. „Erinys, the shame of Egypt”, „the harlot queen”²³), which identify her figure with that particular Egyptian ruler constitute those as well. I underlined that the *signifié* is augmented with the epithet of „tempress which met a tragic end”, but not that of a „suicide”, as Cleopatra’s death is presented as an honourable solution, a redemption of wrongdoings and betrayals of which she was guilty. Moreover, I emphasize that in this case there is no such *signifiant* whose *signifié* would be the role of a loving mother. Thus the analysis of a historical figure, understood as a narrative construct, became a starting point for further deliberations and ultimately permitted me to show, in the subsequent three chapters, how it transformed into an icon of popular culture.

²² E. Panofsky, *Studia z historii sztuki*, J. Białostocki (ed.), Warszawa 1971, pp. 11-32.

²³ Luc. *Pharsalia* X 59; Plin. *Naturalis historia* LVIII 119.

Chapter Two examined the image of Cleopatra from Classicism to Orientalism, a period in which the second layer of the myth evolved. I showed that the signifier of historical figure was ascribed a new signified, yielding another layer of the myth, whose most characteristic trait is the role of a *femme fatale*. The historical Cleopatra was incorporated in the myth, which in itself makes the contemporary one an icon of popular culture and – still – a historical figure at the same time. The chapter also discusses the correlation between the manner in which the ruler is presented in antique texts and her post-antique depictions in painting, art and literature. Source material was selected depending on whether artists or authors in question originated from Europe and its colonies, as well as on whether their works survived until the contemporary times. Furthermore, Shakespeare's „Antony and Cleopatra” served as context for investigation into the literary and stage image of the queen in the texts of art, opera and ballet. Bearing in mind the interdisciplinary nature of my research, I approached the depiction of Cleopatra as a form of paraphrase of ancient Roman descriptions, conveyed onto to the canvas and into dramatic texts and productions. I highlighted that fact that the Lagid ruler had become a permanent element in European history, and therefore was portrayed in costumes resembling the attire worn by female European monarchs and ladies of the aristocracy. Also, I demonstrated that the period saw the emergence of a particular image of Cleopatra, namely that of a beautiful woman. For that purpose, her biography was reduced almost exclusively to the theme I refer to as „between Eros and Thanatos”, in other words to affairs with Julius Caesar and Mark Antony, the war with Octavian and suicidal death by letting herself be bitten by a snake, an animal which would become her attribute. Recapitulating the visions of post-antique artists, I attempted to demonstrate that paintings or literary-dramatic pieces showed her as a woman who brought doom to men with whom she was associated as, being a dangerous and debauched woman, she sought power using their help.

In the subsequent chapter, I showed the formation of yet another layer of myth of Cleopatra: the birth of the Egyptian (pop)queen in the 19th century, which issued from a hybrid of the historical figure, the clichés of Egyptomania and notions saturated with complex symbolism. In that century, the dividing line between history and myth, between high art and popular culture was blurred, while the image of the queen was gradually trivialized. Previously the signified in the shape of the heroine in Shakespeare's play drew on the signifier in the form of the antique *femme fatale*. The new era added

a new role to the *signifiant*, that of a seductive queen from the East, an exotic, black-haired temptress in a skimpy Oriental attire, whose animal attributes – next to snake – now included a large spotted cat, a cheetah or a leopard. I also verified the hypothesis that the image of the female monarch became a cliché of the European understanding of Egypt, while Cleopatra herself functioned as one of leading figures associated commonly with the rulers of Egypt, along with Tutankhamun and Nefertiti. The development of popular culture at the turn of the 20th century was enough of an impulse to prompt exploitation of the likeness of Cleopatra shared in collective memory in its various manifestations. Thus, at the juncture of Egyptomania and popular culture, the final, contemporary layer of the myth came into being. For this reason, the last chapter of the dissertation is devoted to the evocations of the myth in the sequence of popcultural incarnations of Cleopatra. Cinema in particular, especially Joseph L. Mankiewicz's 1963 motion picture had the greatest impact on the contemporary notions of the queen, delivering a cinematic image of a seductive yet dangerous beauty in a particular dress, hairdo and make-up. Elisabeth Taylor's portrayal, with all details of the appearance, became a lasting standard of popular notions about how Cleopatra should look like, which was then readily transferred into other manifestations of popular culture. Furthermore, I tried to demonstrate that the image of the queen has to be stereotypical and schematic so as to be easily and promptly identified. Simultaneously, Cleopatra was excluded from historical discourse (in the sense suggested by A. Giddens and M. Foucault) only to be commodified elsewhere. To a certain extent, those were the researchers themselves who, due to specialization of disciplines, left her out of the discourse, considering the queen as a figure of marginal importance for the studies of antiquity and ancient Egypt. The vacuum caused by shortage of scholarly publications was filled by fiction, educational books addressed to the youngest readers or comic books, the examples of which are quoted in the text. Thus the figure of the ruler was commodified almost utterly; the *signifiant* of her sign reflects advertising slogans of the product, while the *signifié* becomes the product itself, e.g. „Cleopatra's Creamy Bath” is the bubble bath. The analysis of all popcultural representations led to the conclusion that despite the diversity of cited incarnations and embodiments, the image of the ruler is a consistent one. Cleopatra as a signifier is provided with designations such as „queen”, qualifiers such as „famous” or „great” or the ordinal number assigned by researchers. I also add that the signifier is often reduced to catchwords such as „a beauty”, „Egyptian queen”, „dangerous *femme fatale*”, „Eastern temp-

ress”, or „beauty expert”. Meanwhile the signified assumes the form of graphical image showing a black-haired beauty in a specific make-up, with a characteristic hairdo, and an Egyptian-like costume.

To recapitulate, having analyzed the process of transformation of the image of Cleopatra – from historical narrative to popular culture – I formulated a number of conclusions. The historical image of the ruler, being insufficient given the meagre interest her figure aroused, was superseded by multiplied incarnations in popular culture, yet it remains an inextricable part of the myth, i.e. a key element of its first layer. It should be remembered that the unfavourable and most likely untrue image contrived in antiquity, underwent numerous changes in the course of two millennia and finally penetrated into popular culture. Therefore in my opinion one can speak of Cleopatra as a contemporary myth, whose layers comprise both the historical figure and the popcultural icon. Consequently, if Cleopatra is considered a myth, the historical vision and the vision of popular culture are equally important components of the contemporary notion. According to R. Barthes, myth in relationship with people does not have to be true but useful²⁴, therefore the clash of both visions does not translate into a conflict between scientific disciplines and developments in popular culture; it is rather an aggregation of equivalent ingredients of the myth of Egyptian (pop)queen.

Lastly, I would like to express the hope that the tools I employed may facilitate approaching other historical figures anew. I would hazard the opinion that with respect to at least some of the historic protagonists, the perspective of Visual Culture Studies, Barthesian concept of myth, and visual sociology might open new paths for reinterpretations of their image. The composite effect of historical vision and cultural image could result in unexpected answers to questions concerned with the functioning of images of historical figures in contemporary culture.

²⁴ R. Barthes, *Mitologie*, p. 279.

WSPOMNIENIA

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 15/2017

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/seg.2016.15.22

PROFESOR SILVIO PANCIERA

(Wenecja, 21.03.1933 – Rzym, 16.08.2016)¹

Kilka miesięcy po śmierci Silvio Panciery wciąż nie jest mi łatwo pogodzić się z tym bolesnym wydarzeniem, które zaskoczyło wszystkich, być może także jego samego. U jego boku przeżyłem 35 lat, najpierw jako uczeń, następnie współpracownik, a od roku 1992 jako kolega.

Ciężko chory, zadzwonił do mnie na początku lutego 2016 r., żeby się ze mną pożegnać przed ponownym przyjęciem do szpitala, które miało być decydujące. Silvio był spokojny, wierzył, że wyzdrowieje. Hospitalizacja, przewidziana początkowo na dziesięć dni, rozciągnęła się dwa miesiące. Nadzieja na powrót do zdrowia topniała, jego stan ciągle się pogarszał. Codziennie

¹ Wersja oryginalna w języku włoskim ukazała się w *Sylloge Epigraphica Barcinonesis* 14, 2016, s. 13-19; dziękuję redaktorowi czasopisma, panu Marcowi Mayerowi, za pozwolenie na przedruk w *Studia Europaea Gnesnensia*. Przy okazji tłumaczenia na język polski tekst został rozszerzony i w kilku miejscach zmieniony, z uwzględnieniem kontaktów Silvio Panciery z Polską i jego badań nad prowincjami naddunajskimi.

przyrzekałem sobie, że do niego zadzwonię, żeby wyrazić moją troskę i zapewnienie o mojej bliskości, ale dominowała obawa, że mu przeszkodzę, że naruszę jego powszechnie znaną powściągliwość. Mówiłem sobie, że może nie jest to odpowiednia chwila czy właściwy dzień. Wydawało mi się, że wygodniej jest wysłać pozdrowienia pocztą elektroniczną, gdyż tą drogą początkowo odpowiadał, jednak w ostatnich miesiącach już przestał. Ostatnią wiadomość otrzymałem 11 czerwca. Nie mówił mi o sobie, ale wiedząc, że za kilka dni wybieram się do Kolonii, kierował swe myśli ku przyjacielowi, Wernerowi Eckowi, z którym miałem się spotkać i pozdrowić w jego imieniu. Wiedziałem, że jest coraz gorzej, a jednak chciałem mocno wierzyć, że i tym razem Profesor sobie poradzi.

Wieczorem 16 sierpnia wiadomość o jego śmierci zastała nas zupełnie nieprzygotowanych, zarówno mnie, jak i pozostałych jego uczniów oraz całą społeczność naukową, która wspierała go serdeczną myślą w tych ostatnich, trudnych miesiącach. Ogólna żałoba, jaka zapanowała, nie pozostawia wątpliwości co do tego, jaki szacunek i przywiązanie zdobył sobie Silvio Panciera w czasie swojej ponad pięćdziesięcioletniej działalności naukowej jako badacz świata rzymskiego, a zwłaszcza epigrafiki łacińskiej.

Silvio Panciera dyplom magistra uzyskał na Uniwersytecie w Padwie w roku 1956, na podstawie pracy o życiu gospodarczym Akwilei w czasach rzymskich (opublikowanej w 1957 r.). Jego recenzentem był Attilio Degrassi, uczeń Eugena Bormanna. W roku 1957 Panciera przeniósł się do Rzymu dzięki stypendium otrzymanemu w latach 1957-1958 od American Academy in Rome, którą wówczas kierował H. Bloch. W roku 1963 został profesorem na Wydziale Literatury i Filozofii Uniwersytetu la Sapienza w Rzymie. Przyjął wówczas ofertę Akademii Nauk w Berlinie przygotowania suplementów do szóstego tomu Corpus Inscriptionum Latinarum (CIL). Dziełu temu poświęcił całe swoje życie. Wsparcie znalazł w licznej grupie uczniów i współpracowników. Zawsze podkreślał, że bez ich pomocy skatalogowanie tysięcy inskrypcji łacińskich Rzymu nie byłoby możliwe. Swymi badaniami objął – obok napisów opublikowanych już po edycji CIL-u – także wszelkie *inedita*. Natomiast studia nad tekstami zebranymi w CIL-u zaowocowały licznymi *addenda et corrigenda*, o niepodważalnej wartości naukowej. Bardzo bogatych, bezcennych materiałów, które zebrał, nigdy nie uważał za swoją własność, zawsze wspaniałomyślnie udostępniał je wszystkim zainteresowanym uczonym.

Silvio Panciera był świadom tego, że badawczo nie jest w stanie ogarnąć wszystkich obszarów epigrafiki. Szczególną jednak pasją darzył inskrypcje

o charakterze sakralnym, którym po przejściu w 2006 r. na emeryturę poświęcał cały swój czas.

W początkowych latach życia w Rzymie Silvio Panciera dzielił swoje obowiązki pomiędzy pracę na uniwersytecie a nauczaniem w szkole. W roku 1965 objął funkcję inspektora zabytków starożytnych w Rzymie, co stworzyło mu, pełnemu pasji epigrafikowi, okazję do zetknięcia się z inskrypcjami miejskimi, zwłaszcza tymi znajdującymi się na Forum Romanum i na Palatynie. Umiejętnie łączył ją z pracą na uniwersytecie, ale były to, jak sam wspominał, bardzo trudne lata. Ale nie ma wątpliwości, że to dzięki zdobytemu wówczas doświadczeniu wygrał w roku 1970 konkurs na stanowisko profesora zwyczajnego na Wydziale Epigrafiki i Starożytności Rzymskiej na Uniwersytecie la Sapienza, na którym nauczał przez 40 lat. Potrafił poświęcić się tak samo dobrze i skutecznie badaniom naukowym, jak i dydaktyce. W tej zaś kierował się jasnymi zasadami, które wyłożył w przemówieniu inauguracyjnym jego profesurę:

(...) to nie inskrypcje są prawdziwym przedmiotem epigrafiki (...), ale świat, który je stworzył, ten świat, który chcemy poznać i lepiej zrozumieć, wykorzystując osiągnięcia wszystkich innych dziedzin nauki (a jest ich wiele), które się tym zajmują (...). W moim nauczaniu w najbliższych latach będę kierował się zasadą, że mistrzowskie opanowanie narzędzi badawczych, swobodne stawianie sobie ciągle nowych pytań, ćwiczenie czujnego umysłu krytycznego, ustalanie związków pomiędzy szczegółem a ogółem wewnątrz jakiejś dyscypliny naukowej nie służy jedynie kształceniu lepszych naukowców, ale przede wszystkim także lepszych obywateli.

Wierny tym zasadom Silvio Panciera starał się zawsze analizować każdą inskrypcję w kontekście jej pochodzenia, nie oddzielając nigdy tekstu od jego nośnika, dbał o to, aby w sporządzanych komentarzach nie zaniedbać żadnego aspektu oraz docenić historyczne znaczenie każdego dokumentu.

Zaangażowanie, powaga, dokładność i zamiłowanie wkładane w nauczanie, w którym uwzględniał wyniki trwających lub dopiero co zakończonych badań naukowych, były przekazywane rzeszom studentów i pozostawiły ślad także u tych osób, które później poświęciły się innej dziedzinie. Szczególnie cenione były seminaria dla studentów drugiego i trzeciego roku epigrafiki, zainaugurowane przez niego w roku 1978; ich uczestnicy musieli mierzyć się bezpośrednio z badaniem i publikacją nieznanymi materiałami. Właśnie w celu zebrania wyników tych grupowych badań naukowych stworzył, w roku 1980, serię wydawniczą *Tituli*, w której opublikowano setki nieznanymi inskrypcji, przechowywanych w Muzeach Kapitolińskich (1987), na Forum Romanum i Palatynie (1996) oraz w muzeum *Antiquarium Comunale del Celio* (2001).

W roku 1981 ukazał się, pod patronatem Unione Accademica Nazionale, pierwszy tom nowej serii Supplementa Italica; w lipcu 2016 r. wydany został tom 28., autorstwa M.S. Bassignano, poświęcony Patavium. Silvio Panciera nie zdążył już go zobaczyć. Nad edycją tego tomu czuwał z właściwą Mu uwagą i skrupulatnością, mimo że od kilku lat nie pracował już w komisji zajmującej się suplementami do *corpora* inskrypcji greckich i łacińskich, której przez długi czas był najpierw sekretarzem, a następnie przewodniczącym. W roku 1999 tomem poświęconym inskrypcjom z Muzeów Kapitolińskich zainaugurowana została, także pod auspicjami Unione Accademica Nazionale, inna seria: Imagines – suplementy fotograficzne do włoskich tomów CIL-u sporządzone przez różnych autorów, którzy zawsze korzystali z bezcennych porad i wskazówek Silvio Pancieri.

Był niestrudżonym propagatorem studiów epigraficznych. To na ich rzecz powołał do życia inne liczne wydawnictwa, takie jak Vetera (wydawane od 1987 r.), Opuscula Epigraphica (wydawane od 1990 r.), Libitina (1999), Instrumentum (wydawane od 2002 r.), w których sam publikował, ale częściej udostępniały one swe łamy innym, zwłaszcza młodym badaczom, zarówno włoskim, jak i z innych krajów. Ich edycją zajmowało się rzymskie wydawnictwo Edizioni Quasar, kierowane przez Severino Tognona. Darzył on Silvio Panciere, zresztą z wzajemnością, szczególnym szacunkiem i sympatią.

Kosztom czasu przeznaczanego na własne badania Silvio Panciera chętnie czytał i poprawiał prace innych (nie tylko swoich uczniów i współpracowników), i to nie w sposób pobieżny, lecz zawsze gruntownie, w pełni merytorycznie.

Silvio Panciera stosunkowo późno zaczął się posługiwać komputerem. Mimo to był głęboko przekonany, że nie można unikać wyzwań, jakie niesie ze sobą nowoczesność. Jako przewodniczący Komisji Epigrafiki i Informatyki działającej w strukturach Association Internationale d'Épigraphie Grecque et Latine (1997-2007), któremu przewodniczył w latach 1992-1997, walczył o utworzenie Epigraphic Database Roma (EDR); baza ta stała się częścią międzynarodowego banku danych epigraficznych, zwanego Electronic Archive of Greek and Latin Epigraphy (EAGLE). Jego celem jest stworzenie elektronicznego zasobu wszystkich greckich i łacińskich inskrypcji sprzed VII w. po Chr., zgodnie z ich najlepszą istniejącą edycją, uzupełnioną fotografiami, pochodzących z Rzymu, Włoch, Sycylii i Sardynii. Jego przewodnictwo w Association Internationale d'Épigraphie Grecque et Latine miało dla stowarzyszenia znaczenie przełomowe. Profesorowi udało się przeforsować zasadę odnawiania *Bureau* po upływie pięcioletniej kadencji, rozszerzyć bazę Asso-

ciation, co przyczyniło się do bardziej zrównoważonego uczestnictwa w nim przedstawiciele różnych krajów oraz ulepszenia komunikacji pomiędzy jego członkami, ale przede wszystkim zdołał doprowadzić, w maju 1996 r., do zatwierdzenia nowego statutu. Dążył do uchronienia Association od wewnętrznych sporów i nieporozumień; próbował także właściwie kształtować relacje pomiędzy zarządem towarzystwa a jego komitetem naukowym oraz pomiędzy tym ostatnim a członkami stowarzyszenia, chociaż jego oczekiwania w tym zakresie zostały zrealizowane jedynie częściowo. Od niektórych zamierzeń musiał odstąpić, jak to sam przyznał w raporcie kończącym jego kadencję (por. Scritti Vari, s. 1969-1971).

Jego zdolnościom organizacyjnym zawdzięczamy doskonałe przygotowanie XI Międzynarodowego Kongresu Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej, który odbył się w Rzymie od 18 do 24 września 1997 r. (właśnie wtedy został otwarty dla zwiedzających parter Muzeum Epigrafiki przy Termach Dioklejana, do zaprojektowania którego w znacznym stopniu przyczynił się Professor), oraz licznych *Rencontres sur l'épigraphie du monde romain* (wśród których wymienić trzeba spotkanie zorganizowane w Rzymie w roku 1988 z okazji setnej rocznicy urodzin jego mistrza – Attilio Degrassiego). Dla swoich kolegów i współpracowników, zrzeszonych w Komitecie włosko-francuskim (Comité italo-francese), do którego przez długi czas należał, zawsze był niekwestionowanym autorytetem.

Wchodził w skład licznych włoskich oraz zagranicznych akademii i instytucji naukowych. Z włoskich należy wymienić: Accademia Nazionale dei Lincei, Pontificia Accademia Romana di Archeologia, której był sekretarzem, Istituto Nazionale di Studi Romani, Deputazione di Storia Patria per le Venezie, Accademia Provenziana del Subasio, Istituto Lombardo di Scienze e Lettere; spośród zagranicznych: Reial Acadèmia de Bones Lletres de Barcelona, Deutsches Archäologisches Institut, Akademie der Wissenschaften in Heidelberg, Bayerische Akademie der Wissenschaften, Society for the Promotion of Roman Studies, Societas Scientiarum Fennica, Academia Scientiarum Fennica. Był członkiem honorowym (*Honorary Fellow*) British School at Rome. Szczególne więzi łączyły go z American Academy in Rome oraz z Institutum Romanum Finlandiae, w czym znaczącą rolę odegrało stowarzyszenie o nazwie Associazione Amici di Villa Lante. Otrzymał wiele znaczących nagród w Niemczech (Max-Planck-Forschungspreis w 1992 r.), w Finlandii (Komtur Państwa Fińskiego oraz medal Fundacji „Institutum Romanum Finlandiae”) i w Portugalii (medal za zasługi przyznany przez Instytut w Sintrze).

W maju 2009 r. został Mu przyznany Medal za Zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wręczony przez Rektora UAM w obecności Dyrektora Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie. Przez wiele lat Silvio Panciera był bowiem koordynatorem, na mocy porozumienia zawartego przez Uniwersytet la Sapienza w Rzymie i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, programu Erasmus, dzięki któremu wielu polskich studentów i doktorantów mogło studiować w Rzymie. Współpraca pomiędzy oboma uniwersytetami, przebiegająca w znakomitej atmosferze, wzmocniona została zaproszeniem profesora Leszka Mrozewicza, w charakterze *visiting professor* (w roku 1994), do przeprowadzenia seminarium z epigrafiki łacińskiej na Uniwersytecie la Sapienza, a w roku 1997 do wygłoszenia na XI Międzynarodowym Kongresie Epigrafiki Greckiej i Łacińskiej referatu wiodącego w obrębie epigrafiki łacińskiej pt. „Moesiae”, oraz przedstawieniem (na *Rencontre* zorganizowanym w Uniwersytecie la Sapienza w roku 2006) aktualnego stanu badań nad municypalizacją prowincji naddunajskich.

Silvio Panciera zdecydował się pożegnać z przyjaciółmi, kolegami i uczniami właśnie przy tej okazji (18-21 października 2006 r.). Chciał, aby zaprosić do Rzymu z Włoch i z zagranicy możliwie jak największą liczbę osób zajmujących się epigrafiką. Były to dni wytężonej pracy, niepozbawione momentów wzruszeń, w czasie których często zabierał głos, zawsze serdecznie, z wdzięcznością i szacunkiem dla wszystkich. Później już wycofywał się stopniowo: przychodził jeszcze regularnie na Uniwersytet, aby spotkać się ze studentami, porozmawiać ze współpracownikami, posłuchać nowinek, ale coraz częściej rezygnował z uczestniczenia w oficjalnych obowiązkach. Szczególnie zapamiętaliśmy jego obecność na spotkaniu, którego celem było uczczenie pamięci Gézy Alföldy’ego, jego wielkiego przyjaciela, zmarłego w listopadzie 2011 r.: odbyło się ono w murach Uniwersytetu la Sapienza 7 czerwca 2012 r. Swym uczestnictwem uświetnił także *XIX Rencontre sur l'épigraphie*, trwające od 21 do 23 marca 2013 r., na którym świętowaliśmy jego osiemdziesiąte urodziny.

Prawdę mówiąc, nigdy nie lubił uroczystości, nie chciał się rozpraszać. Pragnął zrealizować zadanie, które sobie wyznaczył, czyli ukończenie VI tomu CIL-u, obejmującego inskrypcje sakralne Rzymu. Jego ostatnia praca, która ukazała się tuż przed śmiercią, jest właśnie przeglądem tych inskrypcji: „Civitas. Una personificazione divina da riconsiderare” (*Epigraphica* 78, 2016, s. 35-41). Jej przedmiotem są rozważania nad inskrypcją CIL VI 88, w których podważa religijną interpretację autorstwa Wilhelma Henzena.

Artykuł ten dedykował pamięci innego przyjaciela, a także mistrza, Emilio Gabba.

Można żałować, że nie zdołał zrealizować marzenia o ujrzeniu skompletowanego i wydrukowanego suplementu do szóstego tomu CIL-u, któremu poświęcił tak wiele czasu i energii, dzieła ukończonego przez niego tylko w połowie. Pozostawił także w spadku projekt znajdujący się już na bardzo zaawansowanym etapie. Chodzi o obszerny, usystematyzowany podręcznik epigrafiki łacińskiej, zaplanowany na kilka tomów; wielu z nas będzie pracowało nad jego ukończeniem. Jego spuścizną naukową są jednak przede wszystkim dwa opasłe tomy (do których został dodany trzeci tom indeksów) zatytułowane „Epigrafi, epigrafia, epigrafisti. Scritti vari editi e inediti (1956-2015) con note complementari e indici” (Vetera 16, Roma 2006), liczące ponad 2000 stron; czwarty tom, pod redakcją jego uczniów, który zawiera około trzydziestu prac opublikowanych w latach 2006-2016, jest obecnie w druku.

Poza epigrafiką Rzymu i licznymi związanymi z nią problemami, Silvio Panciera w czasie swojej długiej działalności zajmował się także historią lokalną, przede wszystkim w aspekcie ekonomicznym i instytucjonalnym, historią epigrafiki łacińskiej w obrębie historii kultury, ze szczególnym uwzględnieniem zjawiska fałszerstwa epigraficznego; rzadziej natomiast badał aspekty i problemy epigrafiki prowincjonalnej. Jeśli chodzi szczególnie o obszar nadduński, to przypominam sobie kilka jego prac o tematyce militarnej. Wymienię dla przykładu rewizję lekcji inskrypcji z Bonn, mówiącej o mieszkańcu miasta Sawaria (Claudia Savaria), położonego w Panonii Górnej (dzisiaj Węgry), który wraz z *architectus legionis XXII Primigeniae Piae Fidelis* ufundował ołtarz ku czci bogini Nemezis (Scritti Vari, s. 567-570), publikację epitafium, odkrytego w Rzymie, należącego do *equus singularis* pochodzącego z miasta trackiego Ulpia Tonzus (Scritti Vari, s. 1383-1390) oraz edycję nowych tekstów nagrobkowych z Rzymu, należących do *equites singulares Augusti*, którzy wywodzili się – jak wiadomo – przede wszystkim z prowincji nadduńskich (Scritti Vari, s. 1307-1326).

Wśród licznych prac naukowych, których jest ogółem około 300, warto zwrócić uwagę na pogłębioną refleksję nad terminem „inskrpcja”, z propozycją uznania go za:

(...) szczególny rodzaj pisemnej komunikacji międzyludzkiej, o której dzisiaj powiedzielibyśmy, że jest jednokierunkowa (w tym sensie, że nie przewiduje odpowiedzi), a która charakteryzuje się tym, że nie jest skierowana do konkretnej osoby czy policzalnej grupy osób, ale większej zbiorowości i w tym celu wybiera od czasu do czasu miejsca, techniki pisarskie, formy graficzne i układ, kody i rejestry ekspre-

syjne, które mogą dawać gwarancję osiągnięcia wytyczonego celu; odróżnia to inskrypcję od innych form współczesnej komunikacji językowej, jak werbalna, literacka czy dokumentacyjna².

Silvio Panciera był prawdziwym Mistrzem – nie tylko jako uczony-epigrafik, ale także Człowiek. Był bowiem przykładem postępowania zgodnego z deklarowaną wiernością dla własnych zasad. Stał się dla nas wzorem, który trwale zapisał się w pamięci tych osób, które miały szczęście poznać go i z nim współpracować. Pamięć o nim i jego dorobku uczciliśmy spotkaniem zorganizowanym na Uniwersytecie la Sapienza przez Wydział Nauk o Starożytności 21 marca 2016 r., w jego *dies natalis*.

Gian Luca Gregori
(Uniwersytet la Sapienza, Rzym)

² Por. What is an Inscription? Problems of Definition and Identity of an Historical Source, ZPE 183, 2012, s. 1-10; Epigrafi, [w:] Terme di Diocleziano. La collezione epigrafica, Milano 2012, s. 12-21.



Fotografia ze zbiorów Autora

AUTORZY TOMU

- dr hab. Arkadiusz Bałajewski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- dr Bohdan Chernyukh
Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki we Lwowie (Ukraina)
- dr Mieszko Ciesielski
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
- dr Małgorzata Daszkiewicz
Wolny Uniwersytet Berliński, Berlin (Niemcy)
- dr hab. Grażyna Gajewska, prof. UAM
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
- prof. Gian Luca Gregori
Uniwersytet La Sapienza w Rzymie (Włochy)
- mgr Kajetan Jagodziński
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
- dr Karol Karp
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- prof. dr hab. Małgorzata Karwatowska
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- dr hab. Agata A. Kluczek
Uniwersytet Śląski w Katowicach
- mgr Patrycja Kinga Knast
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- dr hab. Lucyna Kostuch, prof. UJK
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
- dr hab. Filip Kubiaczyk, prof. UAM
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

AUTORZY TOMU

- dr Karolina Anna Kulpa
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
- dr Swietlana Malykh
Rosyjska Akademia Nauk, Moskwa (Rosja)
- prof. zw. dr hab. Leszek Mrozewicz
Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
- dr Marta Nowosad-Bakalarczyk
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- mgr Piotr Osiński
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- dr hab. Adam Siwiec
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
- dr Dariusz Spychała
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
- dr Rocío García Valgañón, Madryt (Hiszpania)
badacz niezależny